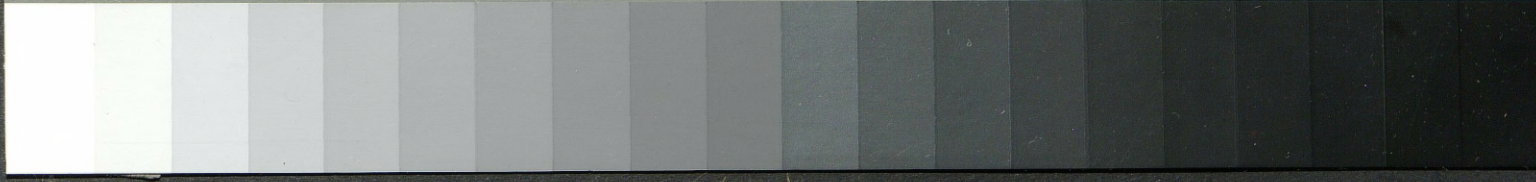




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM



Dr. AUGUST FOREL

Prof. psychiatrii i dyrektor zakładu dla chorych
umysłowych w Zurichu.

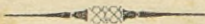
HYPNOTYZM

JEGO ZNACZENIE I ZASTOSOWANIE.

Przełożył i uwagami opatrzył

ADAM WIZEL.

Lekarz-asystent oddziału dla chorych nerwowych Szpitala
Starozakonnych w Warszawie.



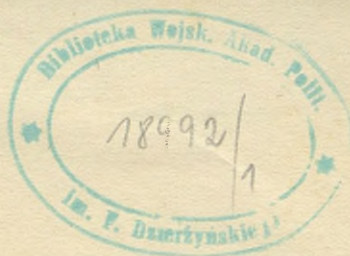
WARSZAWA.

Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego.

1891.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 3 Августа 1890 года.



Słówko od tłumacza.

Gdy druk niniejszej książki mieliśmy już na ukończeniu, z zagranicy przysłano nam dzieło prof. Forela w drugim, powiększonym wydaniu. Wobec daleko zaawansowanego druku przekładu polskiego, uznaliśmy za niemożliwe, mimo najszczerzych chęci, uzupełnienie książki dodatkami według nowego wydania. Pociśzamy się wszakże tem, iż uzupełnienie to jest tylko kwestyą czasu, mamy bowiem nadzieję, że przekład znakomitej pracy prof. Forela szybko się rozejdzie, i że wkrótce będziemy w stanie wydać ją powtórnie, a wówczas druga edycya niemiecka znajdzie należyte uwzględnienie.

PRZEDMOWA AUTORA.

Zasadnicza część niniejszej skromnej pracy ukazała się, jako artykuł w „Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft“ pod tytułem: „Der Hypnotismus und seine strafrechtliche Bedeutung“.

Ponieważ z różnych stron wyrażono życzenie, abym spopularyzował dla szerszego ogółu lekarzy treść powyższego artykułu, abym uprzystępniał zrozumienie najważniejszych faktów hipnotyzmu i teoryj hipnotycznych, które pokrótce w wzmiankowanym czasopiśmie wyłożyłem, postanowiłem więc ów pierwotny szkic uzupełnić i rozszerzyć, oraz z pracą niniejszą wystąpić. Trudno mi było, co prawda, znaleźć wśród licznych zajęć czas odpowiedni do tego. Niechaj to będzie usprawiedliwieniem niedoskonałości tego dziełka.

Kto ma zamiar poważnie zająć się rzeczą, temu polecam klasyczną pracę Bernheima: „De la suggestion et de ses applications à la thérapeutique (Paris, Octave Doin éditeur). Kto chce poznać olbrzymi materiał literacki, dotyczący hipnotyzmu, ten niechaj przeczyta pracę Maxa Dessoira pod tyt.: „Bibliographie des modernen Hypnotismus“ (Berlin, Carl Duncker's Verlag 1888). Następnie istnieje czasopismo, wydawane w Paryżu przez dra Edgara Bérillona, pod nazwą: Revue de l'hypnotisme“, które otwiera swoje szpalty dla naj-

rozmaitszych głosów, odzywających się w sprawie hypnotyzmu.

Względem hypnotyzmu ogół zachował się tak, jak się zachowuje względem każdej rzeczy, która po raz pierwszy dochodzi do jego świadomości: jedni oświadczyli się za zdeklarowanych hypnotyzmu wrogów, drudzy powitali go szyderstwem i niewiarą, inni mówili o nim z przesadnym sangwinizmem lub wpadali w inną jaką przesadę.

Podczas, gdy jedni uważają hypnotyzm za humbug, a wszystkie osoby hypnotyzowane posądzają o aktorstwo (przypuszczenie to, mówiąc mimochodem, upada samo przez się już choćby ze względu na olbrzymią liczbę owych mniemanych aktorów), inni utrzymują, że świat wychodzi z normy, że sprawiedliwość jest zagrożoną i że obowiązkiem policyi jest tępić hypnotyzm, jak zarazę.

Cieszyć nas będzie, jeżeli zdołamy pracą niniejszą przyczynić się choć w części do wykorzenia tak nierozsądnych poglądów, mających swe źródło w zaciętości i zapalczywości ludzkiej, oraz jeżeli uda nam się sprowadzić fakty do ich rzeczywistej miary i do rzeczywistego znaczenia, co, sędzę, jesteśmy w stanie uczynić, mając za sobą dwuletnie, dość bogate doświadczenie.

Szydercom i niedowiarkom powiedzieć możemy: „Wpierw sprawdźcie, a potem sądzicie!”

Aby mózgi sądzić o hypnotyzmie, trzeba naprzód samemu hypnotyzować przez czas dłuższy.

ROZDZIAŁ I.

U w a g i o g ó l n e.

W dziedzinie hypnotyzmu, jak we wszystkim, co dotyczy psychologii — fakty, teorye, pojęcia i terminologia — są niestety, strasznie ze sobą pomieszane.

Fakty. Zasadniczym faktem, na którym opiera się hypnotyzm, jest zmodyfikowany stan duszy, albo mówiąc językiem fizyologicznym, t. j. rozpatrując sprawę ze stanowiska przedmiotowego, zmodyfikowany stan mózgu człowieka. Stan ten dla odróżnienia od snu zwykłego, z którym ma wiele pokrewieństwa, można nazwać *hypnozą*.

W drugim szeregu faktów zasadniczych zanotować wypada sposób otrzymywania (resp. usuwania) owego stanu. Pod tym względem jednak fałszywe tłumaczenia zjawisk doprowadziły do najbłędniejszych pojęć.

Na pozór hypnozę wywołać można w trojaki sposób: a) drogą oddziaływania psychicznego jednej osoby na drugą przy pomocy wyobrażeń, które jej się podsuwa; sposób ten hypnotyzowania otrzymał miano sugestyi (poddawania) i spopularyzowany został przez szkołę nantejską; b) drogą bezpośredniego działania na systemat nerwowy żywych lub martwych przedmiotów, lub wreszcie jakich tajemniczych czynników przyczem główną rolę przypisuje się zmęczeniu, spo-

wodowanemu przez skierowanie pewnego zmysłu na jeden punkt; chociaż w tym wypadku przypuszcza się również specyficzne działanie magnesu, ręki, zamkniętych we fiaskach lekarstw i t. p.; c) drogą oddziaływania duszy na siebie samą (autohypnotyzm). Według mego wszakże zdania należy utrzymywać, zgodnie z Bernheimem, iż jeden tylko istnieje sposób otrzymywania hypnozy: sen hypnotyczny powstaje zawsze skutkiem *wyobrażeń*, bądź poddanych przez drugą osobę (suggestya), bądź wytworzonych przez samego pacyenta (autosuggestya). Możliwość bezwiednej suggestyi lub autosuggestyi przy żadnym z pozornie innych sposobów wywoływania snu, nie daje się z naukową pewnością wykluczyć.

Trzeci szereg faktów obejmuje zjawiska, które się obserwuje na osobach zahypnotyzowanych. Liczne eksperymenty dowiodły, iż za pomocą suggestyi odziaływać można na wszystkie niemal czynności układu nerwowego, z wyjątkiem niektórych odruchów rdzeniowych i niektórych funkcyj zwojowych, włączając nawet takie funkcje cielesne, jak wypróżnienie, menstruacya, puls, zaczerwienie skóry i t. p., których zależność od mózgu pospolicie się zapoznaje lub nie docenia.

Niewątpliwą jest w dalszym ciągu mniej lub więcej zupełna zależność całej działalności duchowej osób zahypnotyzowanych od suggestyj hypnotyzera. Skonstatowanym wreszcie został olbrzymiej doniosłości fakt, iż wpływ suggestyi przedłużyć się daje na czas pohypnotyczny, t. j. że skutki poddawania ujawniać się mogą wówczas, gdy pacjent odzyskał już swój normalny stan duchowy; ważną jest przytem okoliczność, że słowo hypnotyzera wywołuje niekiedy

pożądaný skutek nawet po dość znacznym przeciągu czasu.

Co się zaś tyczy owych nadzmysłowych faktów, o których donoszą niektórzy eksperymentatorowie, jak np. jasnowidzenie, działalnie lekarstw w zamkniętych flaszczykach, bezpośrednie przenoszenie się myśli (sugestyja myślowa i t. p.), to fakty te są bardzo wątpliwe, nie zostały bowiem dotychczas z nauką ściśleścią stwierdzone, ani w zadawalniający sposób wyjaśnione. W tych niezwykle rzadkich wypadkach somnambulizmu, gdzie podobne doświadczenia udać się miały, brakowało bezwątpienia ścisłej naukowej kontroli, któraby uniemożliwiła działanie bezwiednej sugestyi—i w istocie tam, gdzie kontrolę taką stosowano, eksperymentatorów spotykało zawsze jak najzupełniejsze fiasko. Jak dotąd, kwestyę całą należy uważać za otwartą i kwalifikującą się do ponownego zbadania, gdyż wśród uczonych, którzy fakty powyższe przyznają, znajdujemy wiele osobistości poważnych i wiarogodnych.

Teorie i pojęcia. Pojęcie, jakie sobie o hypnotyzmie wytwarzamy, zależy w zupełności od poglądów teoretycznych, jakie do tej kwestyi stosujemy. Jeżeli odrzucimy cały balast niedorzeczności przesądnych mniemań, wypowiedzianych dotąd na temat omawianych przez nas zjawisk, to w rezultacie pozostaną trzy odmienne, zasadniczo różniące się od siebie teorie lub objaśnienia.

I. Zewnętrzny, niewidzialny czynnik (jakieś „fluidum“, jak dawniej nazywano i jak dzisiaj jeszcze laicy nazywają — jakaś nieznaną dotąd siłą przyrodzoną, jakbyśmy się w duchu nowożytnej nauki wyrazili) przenika do ciała, głównie do systematu nerwowego.

wpływ swój na organizm wywiera i przynosi mu coś nowego—ewentualnie poznanie martwej natury a także innych istot żyjących. Dzięki temu czynnikowi, myśli jednego człowieka dochodzą do poznania duszy pierwszego — bez pośrednictwa słów, pisma lub mimiki jednego i narządów zmysłowych drugiego. Taką jest teoria Messmera. Substancją hypotetyczną, o której mowa, nazwał *Messmer magnetyzmem*, nazwę zaś „magnetyzm zwierzęcy“ stosuje do niej wówczas, jeżeli zdaje się ona wypływać z organizmu ludzkiego (z ciała magnetyzera). Teoria ta, która po dziś dzień posiada jeszcze w pewnych kołach zapalonych, fanatycznych zwolenników, powołuje się obecnie na zjawiska, wzmiankowane w punkcie b) i w ustępie o „wątpliwych nadzmysłowych faktach“. Rzecz prosta, iż gdyby teoria ta była prawdziwą, musiałaby nieuniknienie wstrząsnąć gmachem naszych dotychczasowych pojęć naukowych, albowiem konsekwentne zapoznawanie przez naukę owej niewiadomej siły, spowodowałoby — ze względu na brak jednego, tak ważnego składnika pojęciowego — błąd w naszym rachunku naukowym. Ponieważ jednak codzienne doświadczenie coraz bardziej przekonywa nas o olbrzymiej wartości wewnętrznej dzisiejszych umiejętności, posiadamy więc wszelkie prawo teorii Messmera niedowierzać i żądać od niej jakichś pewnych, pozytywnych dowodów.

Co się tycze faktów, któreśmy uznali powyżej za niewątpliwe, to w zastosowaniu do nich poglądy Messmera i jego szkoły zostały tak dzielnie i zasadniczo zbite przez Braida i Liébeaulta (p. niżej), iż dodać eokolwiek do ich argumentacyi byłoby zbytecznem. Teoria płynu (fluidu) chowa się obecnie za szańce

pseudonaukowych doświadczeń, bronionych żarliwie przez spirytystów, doświadczeń, w których główną rolę odgrywa ślepy fanatyzm, zaburzenia psychiczne (hallucynacje), źle zrozumiana suggestya, fałsz i zabobonna wiara. Duchy i czwarty wymiar spirytystów — pojęcia, których ocena naukowa dotychczas jeszcze jest nader trudna — mają być według teorii Messmera w harmonii z bronionym przez nich fluidem.

Z drugiej wszakże strony nadmienić trzeba, iż zawsze znajdują się osoby poważne i wiarogodne, które ogłaszać będą nadprzyrodzone na pozór zjawiska, przemawiające jakoby na korzyść teorii Messmera lub jakiej innej podobnej. Do zjawisk takich należą: tak zw. przenoszenie się myśli, niewłaściwie suggestyą myślową nazywane, jasnovidzenie, widzenie lub odgadywanie spraw, odbywających w jakimś oddalonym miejscu, przecznia, przepowiadanie przyszłości i t. d.

Zasługującą pod tym względem na uwagę pracą jest dzieło pod tytułem: „Phantasms of the living by Gurney, Meyers and Podmore“ (2 Vol. in 8-o Trübner, London 1887). W książce tej autorowie podają około 600 spostrzeżeń nad wizjami, snami, wróżbami i t. p., które się sprawdziły. Badając ściśle źródła tych lub innych doniesień, autorowie przytoczyli tylko takie fakty, które pochodziły od osób zasługujących na jaknajzupełniejsze zaufanie. Referat ze wspomianej pracy znaleźć można w „Revue des deux Mondes“ z dnia 1 maja 1888 r. Każdy zresztą może natrafić na liczne tego rodzaju spostrzeżenia w kole własnych znajomych i to osób zupełnie wiarogodnych. Należy się tu również wzmianka pracy Liébeaulta (Le sommeil provoqué 1889, p. 295).

Dalej ciekawemi są doświadczenia Ch. Richeta (Revue philosophique 1884), usiłujące dowieść wpływu wyślenia jednej osoby na myślenie drugiej bez pośrednictwa znaków zewnętrznych, któreby się dały spostrzedz zmysłami. Atoli dowody, przytaczane przez autora, wydają nam się słabemi, a cały rachunek prawdopodobieństwa, do eksperymentów zastosowany, mało przekonującym. Pozytywniejszemi zdają się być rezultaty „Towarzystwa dla badań psychicznych w Anglii (The society for psychical researches in England).

Pomijając już przypadek lub oszustwo, we wszystkich podobnych doświadczeniach nadzwyczaj trudno wyłączyć złudzenie osoby zahypnotyzowanej, a nawet samego hypnotyzera; przedewszystkiem zaś niepodobna zabezpieczyć się przeciwko *nieświadomej sugestyi i autosugestyi* — i dlatego to wszystkie wzmiankowane prace trzeba przyjmować z jak największą ostrożnością.

II. Pojęciem, dyametralnie przeciwnem tylko co rozbieranej teorii, jest *pojęcie sugestyi* (poddawania), którą pierwszy sformułował Braid, a której znaczenie i całą doniosłość praktyczną pierwszy wykazał Liébeault z Nancy (Du sommeil et des états analogues 1866) ¹⁾. Pojęcie to może być sformułowane w następujący sposób:

¹⁾ Dziwną i nader ponuczającą jest historia tego dzieła. Gdy się ukazało 24 lat temu, przyjęto je szyderstwem i drwinkami, a autora okrzyczano za wroga nauki, który usiłuje fizyologię i psychologię zepchnąć z racjonalnych podstaw. Nawet tak poważne ciało naukowe, jak Société médico-psychologique, nie potrafiło zachować się dość krytycznie względem nowatorskich

Suggestyą nazywamy wywoływanie wszystkich zjawisk hipnozy przez budzenie odpowiednich wyobrażeń, zwłaszcza wyobrażeń fantazyjnych. Zauważyć przytem należy, iż cel osiąga się wtedy najłatwiej i najpewniej, jeżeli głosem stanowczym powiemy osobie, poddanej doświadczeniu, iż dany stan (który chcemy otrzymać) istnieje już w tej samej chwili, kiedy mówimy, lub że natychmiast się pojawi (suggestya słowna albo wmawianie). Jeżeli człowiek sam sobie co wmawia, mówimy wtedy razem z Bernheimem o auto-suggestyi. Braid sam nie znał dostatecznie doniosłości suggestyi i dlatego całkiem niezasłużone znaczenie przypisywał długotrwałemu drażnieniu zmysłów (wpatrywanie się i t. d). Za pomocą suggestyi otrzymuje się po większej części przedewszystkiem sen, a ponieważ we śnie zdolności mózgu do ulegania suggestyi ¹⁾

poglądów Liébeaulta i w opinii swych członków całkowicie je ośmieszyło (p. artykuł w *Annales médico-psychologiques*, mars 1867 p. 340, 342). Po takim energicznym ataku, chwilowy rozgłos doświadczeń Liébeaulta uciszył się i praca jego poszła w zapomnienie. Dopiero dzięki badaniom, podjętym na nowo w ostatnich latach przez znakomitych uczonych nantejskich Bernheima, Liégeoisa i Beaunisa, odkrycia Liébeaulta nabrały olbrzymiej wartości, a dzieło jego należyta cześć została przyznana. Rok temu autor poświęcił w świat drugie wydanie swojej pracy. Z jakim tryumfem opowiada on we wstępie historię swego dzieła, z jakim zadowoleniem przytacza ustęp z wzmiankowanego artykułu w „*Annales médico-psychologiques*“, podpisanego przez jednego z najpoważniejszych członków.

(Przyp. tłum.)

¹⁾ Ponieważ język nasz nie pozwala na utworzenie z wyrazów „suggestya lub poddawanie“ — wyrazu, któryby tłumaczył francuzkie *suggestibilité* lub niemieckie *Suggestibilität*, przeto

znakomicie się zwiększa, w jednej więc chwili zdobywamy nad nim pożądaną władzę. Atoli nietylko za pomocą słów, za pomocą wmawiania dokonać można sugestyi, osiągnąć ją można również dzięki tym wszystkim czynnikom, które wywołują żywe obrazy fantazyjne. Słusznie pisze Liébeault (str. 347 wzmiankowanej pracy):

„Skłonność do podlegania tym stanom ma się w prostym stosunku do zdolności wyobrazeniowej każdego człowieka. Można być pewnym, że osoba, która, zwracając uwagę swoją na jakieś wyobrażenie, np. na percepcyę dotykową, doznaje jakgdyby rzeczywistego wrażenia, że osoba taka jest podatną do głębokiej hynozy“

Ale to nie wszystko: sugestya może się spełnić *bezwiednie*; odpowiednie wyobrażenie może być tak słabe lub przebywać w świadomości tak krótko, iż natychmiast zaciera się i ginie dla świadomej pamięci bezpowrotnie, a mimo to i w tym przypadku sugestya może wyrzucić działanie potężne. Co prawda, w takich razach ze względu na całkowitą amnezję niepodobna dowieść, że dane wyobrażenie było kiedyś świadome. Nie ulega jednak wątpliwości, że istniało ono napewno w świadomości—bliższe badanie to stwierdza. W tem leży klucz do zrozumienia owej masy doświadczeń, w których eksperymentatorowie i eksperymentowani sami się oszukują, jak również owych cudownych praktyk Messmera. Dziewczynie wiejskiej, po raz pierwszy hypnotyzowanej, która o fizyce i pryzmatach

wszędzie, gdzie z terminem tym się spotkamy, używać będziemy wyrazów: wrażliwość na sugestyę lub podatność do sugestyi wreszcie skłonność do podlegania sugestyi. (Przyp. tłum.)

nie ma najmniejszego wyobrażenia, każemy patrzeć podczas snu przez pryzmat i jednocześnie wmawiamy w nią, iż przed wzrokiem jej została umieszczona świeca. Jeżeli się jej spytamy potem, co widzi przed sobą, odpowie: „dwie świece“. W doświadczeniu tem, jak dowiódł tego Bernheim, mamy do czynienia wprost z sugestją (bezwiedną). Dziewczyna, patrząc przez pryzmat, widzi wszystko podwójnie i ztąd w drodze nieświadomej autosugestyi wywnioskowała, iż poddane jej wyobrażenie świecy istnieje również podwójnie. Jeżeli to samo doświadczenie powtórzymy w zupełnie ciemnym pokoju z osobą, która nigdy dotąd nie była hipnotyzowana i nie ma również pojęcia teoretycznego o zjawiskach hipnotycznych, natenczas nigdy nie uda nam się wywołać zdwojenia poddanego obrazu przy pomocy pryzmatu (Bernheim). Trudno przypuścić, aby dziewczyna we śnie świadomą była tego, iż dlatego widzi zdwojoną świecę, że wszystkie inne przedmioty widzi także podwójnie. Proces ten myślowy odbywa się instynktownie, automatycznie, poza progiem świadomości; na inne przedmioty uwaga dziewczęcia nie była wcale skierowana (z wyjątkiem owej fikcyjnej świecy), mimo to jednak do mózgu jej doszło wrażenie (nader prawdopodobnie, iż drogą czysto bezwiedną) podwójnych obrazów wzrokowych. Mechanizm sugestyi jest zawsze bezwiedny, to znaczy, że proces na mocy którego usłyszane lub zrozumiane słowo hipnotyzera wywołuje rzeczywisty skutek, odbywa się bez udziału świadomości.

Teorya Liébeaulta, tłumacząca wszystkie objawy hipnotyczne za pomocą sugestyi, złożyła tyle dowódów swojej słuszności, iż zwycięstwo jej można uważać

obecnie za zupełne; próby nad leczeniem hypnotycznym, nad wychowaniem hypnotycznym i wiele innych faktów — wszystko to zgodnie przemawia na korzyść poglądów szkoły nantejszej. O wyższości poglądów tych nad teoryami innych szkół sądzić można choćby z tego, iż podczas gdy za pomocą innych metod udaje się zahypnotyzować głównie tylko osoby hysteryczne lub nerwowe, u jednostek zaś zdrowych zaledwie część objawów hypnotycznych i to z wielką trudnością wywołać można — suggestya daje nam możność uspiania każdej niemal zdrowej osoby; prócz tego, inne teorye stojąc w obliczu zagadkowych i sprzecznych ze sobą zjawisk, muszą się niekać do najdziwniejszych i najfantastyczniejszych objaśnień, teoria zaś suggestyi wszystkie fakty tłumaczy łatwo z jednego punktu widzenia z wyjątkiem naturalnie tych, któreśmy uznali wyżej za wątpliwe.

Sami twórcy metody poddawania Liébeault i Bernheim uspili wiele tysięcy psychicznie zdrowych osób. W ciągu 1887 roku dr. Wetterstrand ze Sztokholmu próbował suggestyi na 718 osobach i tylko na 19 osobach nie udało mu się wywrzeć wlywu. Dr. van Renterghem z Amsterdamu z pośród 178 osób zdołał zahypnotyzować za pomocą suggestyi aż 162, przyczem udało mu się jednocześnie otrzymać 91 uzdrowień w najrozmaitszych cierpieniach. Fontan i Ségard z Marsylii, poddając próbie blisko 100 osób, prawie we wszystkich wypadkach doznali powodzenia. Ja sam przeszło rok próbowałem suggestyi na 205 osobach, między którymi znajdowała się także pewna ilość chorych umysłowych — z tych 171 osób było wrażliwych, 34 zaś niewrażliwych. Z pośród zaś 105 osób w ostat-

nich czasach hypnotyzowanych już tylko 11 ($\frac{1}{9}$) zachowało się opornie. Trzy osoby, na które dawniej podzielać sugestya nie mogłem, obecnie z łatwością udało mi się zahypnotyzować. Lekarz wolno-praktykujący w kantonie Waadt dr. Ringer, który ostatniego lata studyował u mnie metodę poddawania, w bardzo krótkim czasie dokonał doświadczeń na przeszło 60 osobach i tylko w trzech czy czterech wypadkach otrzymał rezultat ujemny. Śród tych wszystkich osób, które były hypnotyzowane, znajduje się bardzo wiele takich, u których znakomicie występują objawy somnambulizmu, zjawiska pohypnotyczne i t. d. ¹⁾ Jak dziwnie odbija się od tych cyfr owa garstka hysteryczek w Salpêtrière (nie więcej nad tuzin), które od wielu lat (zawsze te same) demonstrowane są całemu światu, służąc za podstawę teoryi Charcota i podlega-

¹⁾ W ostatnich czasach ilość podobnych eksperymentów znacznie się powiększyła i wszyscy, którzy sprawę tę badali: dr. Moll w Berlinie, dr. Beierlacher w Norymberdze, dr. Brunner w Winterthur, dr. Christoph Müller w Augsburgu, dr. Voigt w Hochweitzchen, dr. von Schrenk-Notzing w Monachium i wielu innych — doszli do tych samych rezultatów. Rezultaty, osiągnięte przez wymienionych badaczy, są, mówiąc nawiasem, najlepszą odpowiedzią na zarzuty już przedtem przezemnie zbite (Münchheimer medicinische Wochenschrift 1888 nr. 5), z jakimi wystąpił przeciw terapeutycznej wartości hypnotyzmu prof. dr. Ewald z Berlina. W berlińskim Towarzystwie lekarskiem Ewald w d. 2 listopada 1887 r. oświadczył się przeciwko wyrażeniu „traktowanie lekarskie” w zastosowaniu do hypnotyzmu, twierdząc, iż w Paryżu każdy owczarz, szewc i krawiec pętrafią hypnotyzować (w jaki sposób? — mówca przemilczał). Jeżeli jednak ta owczarska terapia daje pomyślne rezultaty, to wszystkie zarzuty przeciwko niej nie mają najmniejszego znaczenia. (Przyp. aut.)

jące łatwo aż do zupełnego automatyzmu działaniu nieświadomej sugestyi.

Na mocy tego, cośmy wyżej powiedzieli, należałoby przypuścić, iż *niedokładne dotąd pojęcie hypnotyzmu winno być zastąpione przez pojęcie sugestyi*; w tem leży klucz do zrozumienia większości, jeśli nawet nie wszystkich, omawianych tutaj zjawisk.

III. Do grupy t. zw. somatycznych (cielesnych) teoryj hypnotyzmu zaliczyć możemy wszystkie te, które środek między obiema pomienionemi teoryjami zajmują. Zwolennicy tej trzeciej kategorii teoryj nie tłumaczą objawów żadnym fluidem, ani duchami, usiłują atoli sprowadzić wszystkie niemal objawy hypnotyczne, bez pośrednictwa działalności psychicznej, do znanych sił elementarnych. Główną przyczynę zjawisk hypnotycznych upatrują w działaniu podrażnień peryferycznych (obwodowych), pochodzących z zewnątrz, na zakończenia nerwowe w skórze i tym sposobem, podobnie jak szkoła Messmera, uznają również konieczność jakiegoś czynnika zewnętrznego.

Przedewszystkiem wzmianka się należy szkole Charcota z Salpêtrière w Paryżu, która uznaje bezpośrednio, hypnotwórcze działanie (bez pośrednictwa wyobraźni) na układ nerwowy metali i magnesu, która wierzy w transfer (przeskakiwanie paraliżów, katelepsyj, znieczuleń i t. d. z jednej połowy ciała na drugą pod wpływem magnesu), w możliwość bezpośrednich podrażnień ośrodków ruchowych kory mózgowej za pomocą tarcia skóry, pokrywającej głowę i t. d. Taż sama szkoła w dalszym ciągu utrzymuje, iż drogą rozmaitych obwodowych pobudzeń mechanicznych: 1) utkwienie wzroku w jeden punkt, 2) podniesienie po-

wiek, 3) tarcie czoła—wywołać można trzy zasadniczo różniące się stadya lub rodzaje snu z właściwą każdemu z nich specyficzną reakcją mięśni i czuciowości; stadya te są: letarg, katalepsya i somnambulizm. Ważnem jest do zaznaczenia, iż szkoła Charcotowska jest zdania, że osoby, znajdujące się w fazie letargicznej, pozbawione są całkiem świadomości i względem środków suggestyjných zachowują się opornie. Szkoła ta wreszcie twierdzi, iż prawie wyłącznie tylko natury hysteryczne nadają się do hypnozy i że sama hypnoza jest rodzajem nerwicy.

Bernheim z Nancy znakomicie dowiódł, jaki zamęt pojęć wynika z takiego pojmowania rzeczy. Wszystkie zjawiska, które od wielu lat są demonstrowane w Salpêtrière na niewielkiej ilości wytresowanych hysteryczek, dają się z łatwością wytłomaczyć dawnymi, wyuczonemi, po części bezwiednemi suggestyami: bo np. chore, będące na pozór w stanie letargicznym, doskonale wszystko słyszą i zużytkowują psychicznie to, co w ich obecności mówi się lub czyni. Utkwienie wzroku na jakim blyszczącym przedmiocie (metoda Braida), któremu w Paryżu i w Niemczech przypisywano tak wielkie znaczenie, samo przez się nie jest w stanie sprowadzić snu. Jeżeli zaś kto przy tym sposobie hypnotyzowania zasypia, to tylko *dzięki temu, iż wierzy, że przy podobnej procedurze trzeba usnąć, nie zaś w skutek hypnotórczej siły samej procedury*, która w większości wypadków sprowadza tylko pobudzenie nerwowe (a u osób hysterycznych niekiedy i ataki hysteryczne). Metoda Braida pod tym jednym względem mogłaby mieć znaczenie, iż powoduje zmęczenie i przez



to opadanie powiek, co działa niekiedy, jako bezwiedna suggestya.

W powszechnym zwyczaju było dawniej budzić osoby zahypnotyzowane dmuchaniem w twarz. Od dawien dawna sposobu tego nie używam, a jeżeli stosuję dmuchanie to, jako środek suggestyi w celu usunięcia bólu głowy lub innej jakiej dolegliwości; dlatego to, mimo najdłuższego dmuchania w twarz, osoby przeźmie hypnotyzowane, już teraz się nie bǳą. Fakt ten równie jest silnym argumentem przeciwko teoryi (somatycznej) mechanicznych podrażnień, która dmuchanie uważa za specyficzny środek budzenia.

Sam Liébeault (*Étude sur le zoomagnétisme*, Paris chez Masson 1883) ogłosił 45 wypadków, w których przez położenie rąk na chore miejsce (za medya służyły małe dzieci) otrzymał jakoby zdumiewająco świetne rezultaty. W 32 wypadkach do eksperymentów służyły dzieci, mające mniej niż trzy lata i sama już ta okoliczność pozwala, jak utrzymuje Liébeault, wyłączyć przypuszczalne działanie suggestyi. W wielu razach udało mu się tym sposobem otrzymać znakomity rezultat wyleczenia z koklusz. Mając jednak na uwadze niezwykle suggestyjne usposobienie dzieci, trudno jest, zdaje się, w zupełności wykluczyć w tych razach nieświadomą suggestyę. Bądź co bądź spostrzeżenia takie zostaną nader zdumiewającemi i pragnąć tylko wypada, aby poddane zostały ponownie gruntownemu zbadaniu.

Chazarain i Dècle (*Les courant de la polarité dans l'aimant et dans le corps humain*) mniemają, iż odkryli biegunowość (polarność) w ciele ludzkim i z faktu tego wyprowadzają zarówno zjawiska hypnotyczne,

jak i skutki tak zwanej metaloterapii. W doświadczeniach ich atoli jeszcze trudniej wyłączyć sugestyę i autosugestyę, aniżeli w eksperymentach Liébeaulta nad dziećmi; powierzchowne obserwacye wzmiankowanych autorów robią wprost wrażenie sugestyj, wywoływanych u osób histerycznych.

Należy wreszcie wspomnieć o mniemanem działaniu środków lekarskich z odległości lub przez położenie hermetycznie zamkniętych flaszeczek z lekarstwami na karku i t. d. (doświadczenia Luysa i in.). Eksperymenty te, z tryumfem ogłoszone przez Luysa, będąc sprawdzane przez komisję, w tym celu wyznaczoną, zrobiły godne pożałowania fiasko; notabene, komisya przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, celem zabezpieczenia się przeciw bezwiednej sugestyi. Dopiero wtedy okazało się, jak mało krytycyzmu było w poprzednich doświadczeniach, jak nic nie uczyniono w tym celu, aby wyłączyć sugestyę, która tu wszystko tłumaczy.

Zgodnie z życzeniem przyjaciela mego, prof. Seguina z New-Yorku, przerobiłem wspólnie z nim doświadczenia Luysa z zamkniętymi flaszeczkami lekarstw na czterech moich najlepszych somnambulikach. Prof. Seguin sam był dawniej świadkiem doświadczeń Luysa. Rezultat naszych prac był ujemny, jak tego z góry się spodziewałem. Ciekawym tylko był fakt następujący: Jedną z zahypnotyzowanych pacjentek, która miała na szyi flaszkę z alkoholem i która dotąd żadnych objawów upojenia nie przedstawiała, spytałem, czy nie czuje bólu głowy, — na to mi chora dała odpowiedź potwierdzającą; wówczas dorzuciłem pytanie, czy nie czuje się odurzona, jak gdyby w skutek upicia się, — na co mi

chora odpowiedziała również potakująco i co więcej, natychmiast zaczęła objawiać symptomy upojenia. Widzimy ztąd, jak jedno nieostrożne pytanie może wywrzeć wpływ suggestyjny. Nie mam chyba potrzeby dodawać, iż wszystkie skutki działania rozmaitych lekarstw (nie wyłączając wymiotów) udało mi się wywołać wprost w drodze sugestyi przy użyciu fałszywych lub pustych flaszeczek (w ten sposób kontrolowałem doświadczenia).

Zestawiając ze sobą teorye trzeciej kategorii, które chcą być racjonalnemi i tłumaczyć wszystko drogą fizyczną, przechodzimy do wniosku, iż nie wytrzymują one najłżejszej krytyki, że wywołały jak największy zamęt pojęć, że wreszcie wszystkie fakty, na które się powołują, z łatwością wytłumaczyć można przez sugestyę. Jedyne tylko doświadczenia Liébeaulta na dzieciach stanowią może godny pod tym względem uwagi wyjątek. Zasadniczym błędem teoryj somatycznych jest to, iż rozumowanie swoje opierają głównie na doświadczeniach, dokonywanych nad histeryczkami, a osoby histeryczne należą do istot, jak najmniej budzących zaufania, do istot, które są znakomitemi (gdyż bezwiednemi) symulantantami i aktorami, — nadto osoby te częstokroć odznaczają się nadzwyczajną wrażliwością zmysłów i żywą, nader plastyczną wyobraźnią, co czyni je bardzo podatnemi do sugestyi, a zwłaszcza do autosugestyi (nieświadomej lub półświadomej). Teorye te wreszcie zapominają, iż procesy psychiczne są ostatecznie także „somatycznemi“.

Posiadamy więc tylko jedną teoryę, a mianowicie teoryę szkoły nantejskiej, która znajduje się w zgodzie z naukowo pewnemi faktami hypnotyzmu i która za-

dawalniająco je objaśnia. Wszystkie inne hipotezy są jeszcze niedojrzałe, wątpliwe, lub oparte na nieporozumieniu, a owe niezrozumiałe doświadczenia, o których wspominaliśmy wyżej, wymagają powtórnych ścisłych, metodycznych badań.

A zatem w szkicu niniejszym mówić będziemy tylko o sugestyi i śnie suggestyjnym, jako o pojęciach równoznacznych z hypnotyzmem.

Terminologia. Wyrażenia takie, jak: *magnetyzm zwierzęcy* i *mëssmeryzm*, odstępujemy teorii „fluidu“.

Pod mianem *hypnotyzmu* (Braid) będziemy pojmowali ogół zjawisk związanych z świadomą lub bezwiedną sugestją. Wyraz „hypnoza“ służy doskonale do oznaczenia zmienionego stanu duchowego osoby zahypnotyzowanej, a zwłaszcza snu suggestyjnego. Wyraz „sugestia“ w języku szkoły nantejskiej znaczy: *wywoływanie zmiany dynamicznej w układzie nerwowym człowieka* (lub w takich czynnościach, które od wpływów nerwowych są zależne) *przez poddanie (świadomego lub bezwiednego) przekonania, że owa zmiana zachodzi, zaszła, lub dopiero zajdzie. Sugestją słowną lub wmawianiem* nazywa się sugestia, dokonana za pomocą słów.

Istnieje wiele osób, które w stanie czuwania posiadają skłonność do ulegania sugestyjom (stan suggestyjny na jawie). U takich jednostek nadzwyczaj trudno odgraniczyć czuwanie od hypnozy, stan ich bowiem normalny przez liczne, niewyraźne stopnie przechodzi do stanu hypnozy. *Autosugestją* (samopoddaniem) nazywa Bernheim sugestję, której człowiek sam na sobie świadomie lub (częściej) bezwiednie dokonywa.

Jeżeli spojrzeć na sprawę z szerszego punktu widzenia, to pojęcie sugestyi, a zwłaszcza autosugestyi można łatwo mieszać z takimi pojęciami, jak: instykt, przyzwyczajenie, odruch, automatyzm. I w istocie odróżnienie tych pojęć jest nader trudne. Stosunkowo łatwiej oddzielić, odgraniczyć sugestyę, gdyż z sugestyą jest zawsze związany hypnotyzer, czynnie atakujący, poddający te lub inne wyobrażenia. Jeżeli jednak hypnotyzujący oddziaływa niepostrzeżenie, nieświadomie (np. jeżeli na kogoś wpływa sugestyjnie moje ziewanie), albo jeżeli czynnikiem sugestyjnym jest jakaś rzecz, wówczas sugestya przechodzi już w autosugestyę. Mając to na myśli, możemy zawsze uniknąć niebezpieczeństwa zbyt szerokich uogólnień, któreby spowodowały niezrozumienie lub fałszywe zrozumienie naukowych faktów. Niechaj ta krótka uwaga wystarczy. Sugestya i objawy hypnotyczne są tak stare, jak sam człowiek, a bardzo być może, iż filogenetycznie są nawet starsze od niego. Nowemi zaś i to bardzo nowemi są tylko dwa fakty: po pierwsze, poznanie tych zjawisk, warunków ich powstawania, przyczyn je wywołujących, oraz znaczenia, jakie posiadają w życiu ludzkości; po drugie, zadziwiająca łatwość, z jaką można wywołać przy pomocy metody Liébeaulta u każdego człowieka hypnozę.

Oba pomienione momenty, mówiąc mimochodem, czynią sugestyę faktem, nader ważnym dla prawa karnego.

ROZDZIAŁ II.

S u g g e s t y a.

Skłonność do hypnozy. W „Revue de l'hypnotisme“ (1 maja 1888 r.) Bernheim pisze, co następuje: „Tout médecin d'hôpital, qui dans son service clinique n'arrive pas á hypnotiser 80^o/_o de ses malades, doit se dire, qu'il n'a pas encore l'expérience suffisante en la matière et s'abstenir de jugement précipité sur la question“. (Każdy lekarz szpitalny, któremu nie udaje się zahypnotyzować w swym oddziale klinicznym 80^o/_o ogólnej liczby chorych, winien sobie powiedzieć, iż nie posiada jeszcze należytej wprawy do usypiania i od sądów pośpiesznych o danej kwestyi winien się powstrzymać“). Na zdanie to piszę się w zupełności, przytoczone bowiem powyżej statystyczne dane całkowicie je potwierdzają. Jedynie tylko chorych umysłowych z rachunku wykreślić należy.

Każdy człowiek jest mniej lub więcej podatny do sugestyi, a przez to skłonny do hypnozy. Wprawdzie niektórzy ludzie chwają się, że wierzą tylko w to, co rozum ich uznał za jasne i logiczne, lub przynajmniej za godne uznania. Ci wszakże, którzy tak twierdzą, składają tem dowód, iż wcale samowiedzy nie posiadają. Mimowoli i bezwiednie wierzymy stale w rzeczy, które albo całkiem nie istnieją, albo istnieją tylko

w części. Wierzmy np. w rzeczywistość naszych wrażeń zmysłowych, jakkolwiek są one zjawiskiem nawskróś subiektywnem. Każdy ulega złudzeniom, dowierza innym ludziom, podziela zdania i przyjmuje postanowienia, nie zasługujące bynajmniej na zaufanie i t. d. Oto są dowody naszej intuicyjnej skłonności do wiary, bez której myślenie nasze byłoby całkiem niemożliwe, albowiem gdybyśmy chcieli uznawać te jedynie motywy myślenia lub działania, któreby zostały matematycznie lub w drodze zadawalniającej indukcji dowiedzione, — nigdybyśmy dojść nie mogli do myślenia, ani do działania. Nie można myśleć ani działać, jeżeli się nie posiada pewnego poczucia albo wiary, że myśli nasze i czyny są słuszne. W tem właśnie leży klucz do zrozumienia zjawisk suggestywnych.

Jeżeli pragniemy bardzo czegoś takiego, czego nie mamy, natenczas powstają niekiedy w umyśle przeciwne wyobrażenia, jeszcze silniejsze, o niedościgłości naszych pragnień. To zjawisko psychiczne doskonale się sprawdza zwłaszcza w zastosowaniu do stanów subiektywnych. Gdy chcemy je osiągnąć, uciekają nam one. Kto gwałtem i przy pełni świadomości chce zasnąć, ten nie zaśnie; kto w ten sam sposób chce dokonać spółkowania, ten na chwilę stanie się nieudolnym; kto gwałtem chce się cieszyć, ten jeszcze silniej odczuwa smutek i t. d. I im natarczywszą, im bardziej rozkazującą jest świadomość, tem fatalniejszą staje się jej porażka; a tymczasem tę same popędy i uczucia, które pragnęliśmy obudzić w sobie, powstaną same przez się, jeżeli uwierzmy w to, że się pojawią, a zwłaszcza jeżeli zapełnią wyobraźnię naszą odpowiedniami obrazami fantazyjnymi.

To samo się odnosi do hypnozy. Kto gwałtem chce być zahypnotyzowanym, jest świadomy istoty snu i pragnie sprawdzić na sobie skutki sugestyi, u tego trudno poskromić świadomość, usunąć ją z przodującego stanowiska w dziedzinie psychicznej, — u tego sen albo wcale się nie zjawi, albo dopiero wówczas, gdy dany osobnik stanie się psychicznie biernym. I im częściej i im silniej ktoś stara się być biernym, tem trudniej osiągnąć mu się to udaje. Silne pobudzenie duchowe, zaburzenia psychiczne, postanowienie opierania się hypnotyzującemu — przedstawiają również momenty, uniemożliwiające hypnozę. *Każdy zdrowy psychicznie człowiek jest skłonny do hypnozy i tylko pewien chwilowy stan duszy może przeszkodzić pojawieniu się hypnozy.*

Wielokrotnie uważano za aksyomat, że kto nie chce być zahypnotyzowanym, ten może nim nie być, przynajmniej za pierwszym razem. Według mego zdania, nie należy do poglądu tego, polegającego w mniejszym lub większym stopniu na fałszywej psychologicznej hipotezie wolnej woli, przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Aby istotnie swobodnie człowiek nie chciał, musi przedewszystkiem *móć* nie chcieć. Suggestya wszakże działa najprędzej i najpewniej przy nagłym, niespodziewanem zaskoczeniu wyobraźni; długie przygotowania, jakieśmy tylko co powiedzieli, niszczą jej efekt. Człowiek, wrażliwy na poddawanie, jakkolwiek nigdy dotąd nie był hypnotyzowanym, może w niespełna kilka sekund stać się pozbawionym woli manekinem. I zauważyłem, że właśnie ci, którzy z hypnotyzmu śmieją się i szydzą, i którzy jawnie oświadczają, że „nie mogliby być w żaden sposób uspieni“,

częstokroć nader szybko zapadają w sen hypnotyczny, jeżeli naturalnie nie stawiają wprost oporu, chociaż niekiedy i pomimo oporu, hypnozę u takich jednostek wywołać się udaje.

Ludzie prości i niewykształceni, którzy nie pojmują wcale tego, co się zamysła z nimi uczynić, nader łatwo zasypiają. Robią oni i wierzą w to, co im się poddaje i zapadają w ciągu jednej lub dwóch minut w sen hypnotyczny, zanim zmiarkują, o co chodzi, częstokroć nawet wówczas, kiedy osoby przedtem w ich obecności hypnotyzowane uważały za komedian-tów, a lekarza za ofiarę oszustwa. Najtrudniej zahypnotyzować jest bezwątpienia większą część chorych umysłowych.

Ważnym dalej faktem jest to, iż na człowieka, będącego w śnie zwykłym, można wpływać sugestją i nie budząc go wcale, można sen zwykły przekształcić w hypnotyczny. Jeszcze łatwiejszą jest procedura odwrotna: przeobrażenie snu hypnotycznego za pomocą sugestyi w sen zwykły.

Wreszcie są ludzie do tego stopnia wrażliwi na sugestję, iż przy pełni świadomości nagle zaskoczeni, zaczynają objawiać wszystkie symptomy snu hypnotycznego, jakkolwiek wcale uspieni nie są, t. j. zaczynają niewolniczo ulegać wszystkim sugestjom przygodnego hypnotyzera. O „niechceniu“ w danym razie nie może być wcale mowy. Niekiedy eksperyment taki udaje się nawet u osób, dotąd nigdy jeszcze niehypnotyzowanych. Zwykle jednak dlatego, aby sugestya mogła się w zupełności urzeczywistnić, sen jest niezbędny.

Sen działa w tym razie, że użyjemy porównania, jak lawina na pierwsze uderzenie, które ją wywołuje. Lawina im bardziej wzrasta, tem energiczniejsze powoduje uderzenia. Suggestya sprawia sen; z chwilą, gdy się sen zjawił, wrażliwość na suggestyę znacznie się powiększa i to tem znacznie, im sen okazuje się głębszym.

Rzekliśmy na początku, iż każdy człowiek jest skłonny do ulegania suggestyi. Jeżeli jakiej osoby nie można zahypnotyzować, to, bądźmy pewni, zależy to od tego, iż poddała sobie (autosuggestya) świadomie lub bezwiednie, iż nie może być zahypnotyzowaną.

Prof. Bernheim doniósł mi listownie o następującym wypadku ze swojej kliniki, który mi pozwolił opublikować w niniejszej pracy:

„Kilka dni temu zapisała się do mojego oddziału pewna włościanka, cierpiąca na bóle żołądka i brzucha, które uważam za cierpienie natury histerycznej. Chorej tej usnąć nie mogę. Utrzymuje ona, iż w dzieciństwie była hypnotyzowana przez d-ra Liébeaulta bez skutku. Po dwóch bezowocnych próbach uspienia, powiedziałem chorej: „Wszystko mi jedno, czy pani śpi, czy nie. Ja będę pani magnetyzował brzuch, pierś i żołądek, i tym sposobem bóle usunę“. Zamykam jej oczy i w ciągu dziesięciu minut powtarzam w tych samych słowach suggestyę. Ból ustąpił bez snu, wrócił jednak napewrót po kolacyi. Nazajutrz powtarzam tę samą procedurę z tym samym skutkiem. Wieczorem jeszcze ponowił się ból, jakkolwiek słaby. Dziś zacząłem znów wmawiać i oto jednocześnie ze zniknięciem bólu otrzymałem *głęboki sen hypnotyczny z amnezyą!*“

Do tego opisu prof. Bernheim załącza uwagę: „Wszystko zależy od poddawania; należy tylko znaleźć sprężynę (il faut trouver le joint), za pomocą której możnaby powołać do życia każdą pojedynczą wrażliwość na sugestję“.

Zdanie to mogę poprzeć innemi jeszcze dowodami: Bernheim razu pewnego nie mógł zahypnotyzować jakiejś osoby, która, jak się potem okazało, była usypiana przez Beaunisa, ten zaś wmówił był w nią, iż tylko on jeden posiada władzę usypienia jej. Mnie także udało się raz wywołać głęboki sen z sugestjami posthypnotycznymi u pewnej damy, u której prof. Bernheim nie więcej nad senność utrzymać nie mógł; przyczyną było to, iż dana osoba w drodze autosugesty uroiła sobie, iż tylko ja jeden mogę na nią wpływać.

Sen i hypnoza. Pokrewieństwo między hypnozą i snem zwyczajnym nie da się żadną miarą zaprzeczyć i muszę w zupełności pod tym względem zgodzić się z Liébeaultem, który utrzymuje, iż zasadnicza różnica między jednym i drugim rodzajem snu polega jedynie tylko na tem, że podczas hypnozy istnieje stosunek między śpiącym i drugą osobą, którą uspiła. Niechaj mi wolno będzie przytoczyć tu niektóre argumenty.

Fizyologowie zazwyczaj twierdzą, iż sen powstaje wskutek znużenia. Pogląd ten atoli jest niesłuszny. Jeżeli zmęczenie mózgu istotnie powoduje zwykle subiektywne uczucie znużenia, to znów z drugiej strony nie można ignorować takich faktów, jak to: 1) że częstokroć silne zmęczenie powoduje bezsenność; 2) że przeciwnie, dość często sen sprawia co:az większe pragnienie snu; 3) że uczucie znużenia, senność i rzeczy-

wiste zmęczenie występują często całkiem od siebie niezależnie; 4) że wreszcie senność zjawia się zwykle o pewnej określonej (i tu przyjąć można autosugestyę) godzinie — i jeżeli na razie ją przewyciężyć, to później, mimo wzrastającego zmęczenia, nie powraca.

Wszystkie te fakty z punktu widzenia chemicznych teoryj fizyologii (teorya kwasu mlecznego v. Preyera etc.) wytłomaczyć się nie dają.

Fizyologowie (Kohlshütter) chcieli mierzyć natężenie siłą dźwięku, potrzebną w każdym pojedynczym wypadku do obudzenia. Jak mało przekonującymi są tego rodzaju doświadczenia, dowodzi fakt, iż bardzo silne sznery, jeżeliśmy tylko do nich przywykli (np. budzik), przestają budzić, podczas gdy ciche lecz niezwykajne budzą natychmiastowo. Niektóre troskliwe matki budzą się za najlżejszem poruszeniem dziecka, podczas gdy na chrapanie męża lub inny jaki szelest, do którego przywykły, są obojętne.

Łagodne, monotonne i nużące bodźce, przy których zmiana wyobrażeń ustaje, czynią nas sennymi; tak samo działa wygodne leżenie i ciemność. Przy tych warunkach występują skojarzone zjawiska: ziewanie, przeciąganie się, które potęgują jeszcze subiektywne poczucie senności i które, jak wiadomo, są zaraźliwe dla innych.

Powiedzieliśmy, że zwyczaj zasypiania o pewnym określonym czasie wywołuje codzien nieprzepartą potrzebę snu o jednej i tej samej godzinie. Prócz tego do rzędu zwykłych usypiających środków należą: pewne określone miejsce, niekiedy głos jednej i tej samej osoby, leżenie na sofie, na której się przywykło drzemać, słuchanie monotonnego kazania, pewna okre-

ślona pozycja ciała, rodzaj pośłania i t. d., i t. d., nadewszystko zaś zamknięcie powiek. Czem to objaśnić? Nazywano to dotąd wprost przyzwyczajeniem; musimy jednak wyznać, iż fakty te należą w zupełności do dziedziny bezwiednej autosugestyi. Mój synek dwuroczny przywykł zasypiać, trzymając w prawej dłoni chustkę, którą twarz przykrywa. Kiedyśmy mu ją odjęli, przez długi czas zasypiać nie mógł. U niektórych ludzi, aby sen mógł powstać, muszą poprzedzać go rozmaite drobne czynności, jak: czytanie, naciąganie zegarka i t. d., i t. d.

Ze wszystkich wszakże assocjacji najpotężniejszą jest ciężkość powiek, ich nieprzewyciężone opadanie. Jest to najlepsza sugestia snu.

Obserwując ludzi śpiących, widzimy, iż niektórzy poruszają się, oddziałują na podrażnienia czuciowe; jeżeli ich odkryć, to się napowrót zakrywają, niekiedy rozmawiają, stękają lub na rozkaz przestają chrapać, czasami nawet odpowiadają na pytania, a co więcej, w rzadkich wypadkach wstają i wykonywają rozmaite czynności. Niektórzy ludzie śpią nader lekko, spokojnie i budzą się przy najlżejszym szeleście. Ci utrzymują ściślejszy stosunek ze światem otaczającym.

Sen nasz znamy subiektywnie jedynie na mocy sennych marzeń. Czujemy, iż nasza świadomość we śnie jest *inną*, aniżeli ta, jaką posiadamy na jawie, i że się zbliża do tej ostatniej tembardziej, im sen jest lżejszy. Świadomość snu różni się od świadomości jawy głównie pod następującemi względami:

1) W śnie nie ma ściślej granicy między wrażeniem i wyobrażeniem. Wszystkie wyobrażenia posiadają w mniejszym lub większym stopniu charakter

halucynacyjny, t. j. przedstawiają się umysłowi, jako rzeczywiste wrażenia.

2) Jakkolwiek halucynacyom sennym brak zwykle dokładności, wyrazistości wrażeń czuwania, wywoływanych przez podrażnienia zewnętrzne, mimo to jednak towarzyszą im często nader silne emocje, które mogą wyrzucić nader energiczny wpływ na układ nerwowy ośrodkowy. Marzenie senne może wywołać pot i bolesne kurcze mięśni, wielki niepokój i t. d. Sny erotyczne, nawet przy braku wszelkich mechanicznych podrażnień prącia, powodują polucję, czego wrażenia erotyczne na jawie rzadko mogą dokonać.

3) Halucynacje senne, w przeciwstawieniu do myślenia i postrzegania na jawie, znajdują się w nader słabym między sobą związku asocyacyjnym. Po większej części asocjacje między wyobrażeniami są luźne, zewnętrzne. Logika organiczna myślenia na jawie, logika, która powoli w ciągu życia staje się automatycznym, bezwiednym, instynktowym dynamizmem psychicznym, — jest nieobecną podczas myślenia sennego. Najgłupsza, najśmieszniejsza rzecz przyśnić się nam może, skojarzymy ją we śnie z pewnymi warunkami czasu i przestrzeni, i uwierzymy w nią. Jeżeli zdarza się niekiedy sprostowanie mniej lub więcej logiczne, to po większej części bywa to tylko przy lekich stopniach snu, nader zaś rzadko w śnie głębokim.

Wymienione trzy charakterystyczne cechy życia sennego stanowią jednocześnie kryteria świadomości hypnotycznej — i tu i tam zauważyć się dają: zabarwienie halucynacyjne wyobrażeń — energiczna reakcja ich na sferę uczuciową — dysocjacja organicznych, logicznych asocjacji.

Budzenie się, powrót do czuwania posiada zupełnie te same cechy suggestyjne, co i zasypianie. Od snu lekkiego przechodzi się częstokroć stopniowo i niepostrzeżenie do czuwania i w następstwie pozostaje wspomnienie marzeń sennych. Niekiedy sny budzą; tak np. znaną jest zdolność wielu ludzi do budzenia się o pewnym, z góry określonym czasie, co możliwem jest tylko przy dokładnem poczuciu czasu we śnie. To samo znajdujemy w hipnozie.

Liébeault odróżnia w śnie zwykłym, tak samo jak w hipnozie lekki sen, po którym istnieje pamięć sennych marzeń i sen głęboki, po którym następuje całkowita amnezja. A tymczasem u ludzi, pogrążonych w śnie głębokim, spostrzegamy właśnie objawy somnambulizmu, t. j. ludzie ci chodzą, działają (czyny ich częstokroć są nader skomplikowane), mówią i dokonywają nieraz nawet aktów gwałtownych, co już uznanem zostało przez prawo karne, jako warunek niepoczytalności. To dowodzi, iż amnezja po głębokim śnie jest li tylko amnezją i nie ma najmniejszego dowodu na to, aby świadomość podczas snu głębokiego ginęła w zupełności — jest ona tylko wówczas zmienioną. W „Philosophische Studien“ Wundta ogłosił w ostatnich czasach pod kierunkiem Kräpelina F. Heerwagen „Badania statystyczne nad snem i marzeniami sennymi“, które na własnych spostrzeżeniach wielu osób polegają. Kryterjum, którem się posługuje autor w celu oznaczenia jakości snu, stanowią doniesienia owych osób o tem, czy podczas snu dużo marzą, mało, czy też wcale nie marzą; to właśnie stanowi zasadę statystyki. Ponieważ jednak badanie hipnotyzmu i liczne doświadczenia nad snem zwykłym wykazują, iż do pa-

miętania lub zapominania sennych marzeń nie można przywiązywać żadnej wagi, albowiem wielu ludzi wszystkie swoje sny, a prawie wszyscy — większą część snów (sugestyja amnezyi) po prostu zapominają, więc i owa statystyka pozbawiona jest wszelkiego znaczenia; według naszego zdania, wszyscy ludzie mają sny.

To nam każe uważać amnezyę, jako jeden z najważniejszych, a pod względem sądowo-lekarskim jako najdonioślejszy objaw snu i hypnozy. Zwykle dzieje się tak, iż człowiek, którego sen zwyczajny jest głęboki, popada również w głębszy sen hypnotyczny i człowiek taki jest oddany na łaskę i niełaskę hypnotyzera. U takiego medyum można dowolnie wywoływać wspomnienie lub amnezyę tego lub innego okresu życia, lub przynajmniej tego lub owego momentu snu. Bernheim otrzymuje sen głęboki u większej części pacjentów swego oddziału szpitalnego. Aby wykazać, jak częstą jest wśród ludzi normalnych skłonność do głębokiej hypnozy, powiem tylko tyle, iż z pośród 26 posługaczek zakładu Burghölzli, na 23 próbowani doświadczeń hypnotycznych, przyczem u jednej otrzymałem senność (Somnolenz), u trzech lekki sen bez amnezyi, u 19 zaś sen głęboki z amnezyą, zjawiskami posthypnotycznymi i podatnością do sugestyi na jawie. U dwóch kobiet, które nigdy przedtem nie były hypnotyzowane, wywołałem zaraz za pierwszym razem przy pomocy słownej sugestyi, katalepsyę i nieczułość.

Stopnie hypnozy. Słynna klasyfikacyja Charcotowska ma: letarg, katalepsyę i somnambulizm — polega bezwątpienia na błędnem spostrzeżeniu. Bernheim

usiłował hypnozę na wiele podzielić stopni; nie ma jednak ścisłej granicy między temi stopniami. Według mnie, wystarcza, jeśli przyjmiemy trzy stopnie, dla których zresztą możliwe są jeszcze przejściowe formy: 1) *Senność* (Somnolenz); osobnik w tym stanie znajduje się pod lekkim tylko wpływem hypnotycznym, może przy pewnym wysiłku stawić opór sugestyi i otworzyć oczy. 2) *Sen lekki* albo *hypotaksya*, lub *charme*. Osoba zahypnotyzowana oczu otworzyć nie może, wszystkim lub tylko niektórym sugestjom ulegać musi, po przebudzeniu się jednak wszystko pamięta. 3) *Sen głęboki* albo *somnambulizm*. Cechują go amnezja po obudzeniu i zjawiska posthypnotyczne. Zjawiska posthypnotyczne występują niekiedy, o ile wnosić mogą z własnego doświadczenia i po śnie lekkim. Czasami przy bardzo głębokim śnie podatność do sugestyi jest bardzo nieznaczna lub nawet nie istnieje prawie wcale (nadzwyczaj rzadkie wypadki). Z drugiej wszakże strony można otrzymać sen przy otwartych oczach, osiągnąć sugestję, ba! nawet amnezję na jawie i na odwrót, można za pomocą sugestyi obudzić wspomnienie, tak że definicya owych trzech stopni jest nader niedostateczną. Otrzymuje się głównie to, co się początkowo poddało.

Drogą ćwiczenia albo tresowania można od senności za pomocą sugestyi przejść do hypotaksyi, a od tej ostatniej niekiedy (choć niezawsze) przez poddawanie amnezji do somnambulizmu.

Ćwiczenie. Dużo mówiono o tresowaniu osób hypnotyzowanych. Faktem niezawodnym jest to, iż przez częste usypianie można zwiększyć wrażliwość na sugestję, że można dokonać tego, iż dana osoba bez

rozkazu słownego będzie powtarzała, jakby instynktownie, to wszystko, co jej nakazano czynić podczas pierwszych seansów; człowiek w stanie somnambulizmu, jak twierdzi słusznie Bernheim, całą swoją uwagę wysiła na to, aby odgadnąć zamiary hypnotyzera.

Atoli ostatniemi czasy (głównie w Niemczech) przesadzono rolę ćwiczenia i zaczęto ignorować znaczenie indywidualnej skłonności do ulegania sugestjom. Czy może być mowa o ćwiczeniu, kiedy np. wczoraj po raz pierwszy usypiałem zupełnie zdrową posługaczkę? Patrzę na nią kilka sekund, wmawiając sen, następnie każę jej wpatrywać się w dwa palce mojej ręki (według metody Bernheima); po upływie pół minuty powieki jej opadają. Wmawiam jej tedy amnezyę, katalepsyę górnych kończyn, każę je obracać i poddaję nieczułość. Wszystko udaje się od razu. Kłuję głęboko igłą. Nic nie czuje. Daję wody źródlanej i wmawiam, że to gorzka mikstura,—uczucie goryczy zjawia się natychmiastowo; poddaję apetyt. pacjentka doznaje głodu; mówię, że po przebudzeniu się położy z własnego popędu koszyk, znajdujący się pod stołem, pewnej osobie na kolanach i że o godzinie 6-ej wieczorem z własnej, nieprzymuszonej woli przybędzie znowu do mnie. Budzę ją wreszcie, każąc jej liczyć do czterech. Pacjentka nie absolutnie nie pamięta, spogląda jednak nieustannie na koszyk, który po jakimś czasie, zażenowana i zarumieniona, kładzie danej osobie na kolana. Gniewa ją ta czynność, czuje jednak do niej nieprzeparty i niezrozumiały dla niej pociąg. O godzinie 6-ej jest sama w oddziale, nie może ztamtąd odejść, coś ją skłania jednak, aby przyjść do mnie,—czuje się w skutek tego nader rozdrażnioną i irytuje się, że skłonności

swej zadość uczynić nie może. Któż w tym wypadku mówić będzie o ćwiczeniu? Młoda dziewczyna wiejska, niedawno dopiero została posługaczką i była po raz pierwszy hypnotyzowana. A wszak zachowywała się prawie tak samo, jak osoba, która niejednokrotnie wprowadzana była w stan somnambulizmu.

Objawy snu hypnotycznego. Podczas snu hypnotycznego można za pomocą sugestyi oddziaływać na wszystkie znane objawy podmiotowe duszy ludzkiej i na ogromną część znanych objawów przedmiotowych układu nerwowego,—można je wywoływać, jak i przeszkadzać ich pojawianiu się, można je pobudzać, jak i powściągać, modyfikować, paraliżować. Jedyne funkcye czysto zwojowe i odruchy rdzeniowe, a także równoznaczne z niemi odruchy podstawy mózgu przedstawiają tę sferę, na którą wpływ sugestyjny wydaje się być niemożliwym. Nie dość na tem. Sugestyą podziałać można na niektóre czynności t. zw. somatyczne, jak menstruacja, trawienie, a nawet wywołać można pęcherze na skórze,—co dowodzi, iż czynności te znajdują się w ściślejszej zależności od dynamizmu mózgowego. Nie znaczy to jednak, aby zjawiska powyższe można było otrzymać u każdej osoby zahypnotyzowanej. Przy głębokim śnie wszakże, eksperymentując cierpliwie, osiąga się większą część wzmiankowanych objawów.

W tym celu należy zapewnić osobę śpiącą, że objawy te już istnieją, przyczem jest rzeczą bardzo pożyteczną dotykać tej części ciała, gdzie objawy te subiektywnie mają być odczute, i opisywać (głosem donośnym i przekonującym) proces ich powstawania. Zaczyna się od tego, iż sadza się daną osobę wygodnie na fotelu z poręczami, wpatruje się w nią i zapewnia,

iż powieki stają się ciężkie, jak ołów, że opadają i t. d., słowem poddaje się objawy zasypiania. Oto są przykłady:

Objawy ruchowe. Podnosząc choremu rękę, mówię, iż jest ona sztywna i że ruszyć nią nie może. Ramię pozostaje w tężcu kataleptycznym (katalepsya sugestyjna); to samo udaje się i z innymi częściami masykulatory. Mówię: ręka jest sparaliżowana i spada, jak masa ołowiana. Efekt następuje momentalnie, i osoba uspiońska nie może ręką już poruszyć. Oświadczam uspijonemu, iż może mówić i odpowiadać na pytania. Zaczyna odpowiadać. W ten sam sposób można sprawić, iż zacznie chodzić, działać, rozkazywać, doznawać kureczy, jękać się i t. d. Mówię mu, że jest pijany i chwieje się; natychmiast zaczyna chodzić, jak pijany.

Objawy czuciowe. Mówię do uspijonego: „Pchła znajduje się na pańskim prawym policzku; pana swędzi“. Natychmiast zjawia się na twarzy odpowiedni grymas i śpiący drapie się w odpowiednie miejsce. „Pan odczuwa przyjemne ciepło w rękach i nogach“. Śpiący zaraz to potwierdza.—„Pan widzi przed sobą złego psa, który szczeka na pana“. Ze strachem śpiący rzuca się w tył i zaczyna odpędzać urojonego psa, którego widzi i słyszy.—Wmawiam, że daję mu do ręki bukiet fiołków. Z radością napawa się wonią nie istniejących fiołków. Z jednej i tej samej szklanki wody mogę kazać pić uspijonemu po kolei chininę, wodę słoną, sok malinowy, czekoladę i wino; dla niego wystarcza zapewnienie, iż trzyma w dłoni szklankę z odpowiednim napojem. Bardzo łatwo jest poddać ból, a nadewszystko łatwo usuwa się bóle, przedtem istniejące. Bóle głowy np. mo-

zna w większości wypadków usunąć z łatwością w ciągu kilku sekund, najwyżej kilku minut.

Nadto, za pomocą sugestyi szybko wywołać można: znieczulenie, brak powonienia (anosmia), ślepotę, daltonizm, podwójne widzenie, głuchotę, niewrażliwość nerwów smakowych i t. d. Kazalem w hypnozie wyjmować zęby, otwierać ropnie, robiłem głębokie ukłucia, i pacyenci nie doznawali najmniejszego bólu. Dość było zapewnić, iż dana część ciała jest obumarła, nieczuła. Operacje chirurgiczne i akuszeryjne są również możliwe w śnie hypnotycznym, który tym sposobem okazuje się pożyteczniejszym od narkozy, wywołanej za pomocą chloroformu, gdyż nie naraża chorego na żadne niebezpieczeństwo.

Halucynacyami ujemnymi (negatywnymi) nazywa Bernheim słusznie wrażenia ułudne niebytu jakichś realnie istniejących przedmiotów. Śpiącemu, który ma oczy otwarte, powiadam, że ja znikam; od tej chwili przestaje mnie widzieć, słyszeć i czuć. Sam przez się wypełnia lukę w polu widzenia za pomocą pozytywnych halucynacyj otaczających przedmiotów. Sugestya można dokonać i tego, że śpiący będzie słyszał i czuł, nie widząc jednocześnie i t. d.

Odruchy. Mówię: „Pan musisz ziewnąć“. Śpiący ziewa.— „Pana coś kłuje w nosie i pan musisz trzy razy z rzędu kichnąć“. Uspiony kicha niezwłocznie trzy razy w zwykły sposób. Tą samą drogą można otrzymać wymioty, dyaryę, zatwardzenie.

Objawy naczynioruchowe należą do rzędu najbardziej zdumiewających. U kobiet można wywołać menstruację przez prostą zapowiedź w śnie hypnotycznym; w ten sam sposób można ją powstrzymać, regulować

jej trwanie i natężenie; u dwóch kobiet posłuszeństwo pod tym względem było wzorowe: początek i koniec sprawdzały się co do minuty. Zacerwienie i zblednięcie niezbyt trudno otrzymać. Niekiedy udaje się wywołać czerwonosć określonych części ciała, krwotoki z nosa, a nawet pęcherze (jak od wezykatoryi) ¹⁾, i krwawe stygmaty. Zjawiska te należą do nader rzadkich. Następnie udaje się również przyspieszyć i zwalniać tętno i oddech.

¹⁾ Dokładny opis podobnych doświadczeń znajdujemy między innymi w pracy prof. fizjologii d ra Beaunisa (*Der künstlich hervorgerufene Somnambulismus; autorisirte deutsche Ausgabe von dr. Ludwig Frey, 1889*) i w monografii prof. psychiatrii d ra Krafft-Ebinga (*Eine experimentelle Studie auf dem Gebiete des Hypnotismus. 1889*). W powyższym dziele Beaunisa na str. 35 czytamy co następuje: „12 maja 1885 r. o godzinie 11 rano p. Focachon zahypnotyzował pannę Elizę w obecności Bernheima, Liébeaulta, Beaunisa i kilku innych osób. Podczas snu przylepia jej powyżej lewej łopatki markę pocztową, i wmawia w nią, iż przyłożył wezykatoryę. Markę przykryto paskiem plasterka dyachylowego i bandażem. Następnie pacyentkę pozostawiono w tym stanie na cały dzień i tylko dwa razy była budzona: do obiadu i do podwieczorka; w czasie jednak tego krótkotrwałego czuwania chorą pilnie obserwowano i ani na chwilę nie spuszczano z oka. W nocy poddał jej Focachon, aby się obudziła dopiero nazajutrz rano o godzinie 7 (co też stało się w rzeczywistości). Tego samego dnia o godzinie 8¼ Focachon w obecności Bernheima, Liégoisa, Liébeaulta, Beaunisa i innych osób zdejmując bandaż. Skontatowano, iż wygląd marki w niczem nie był zmieniony. Po usunięciu tej ostatniej, miejsce, gdzie była przylepiona, przedstawiało widok następujący: na przestrzeni 4 do 5 ctm. znajdował się naskórek zgrubiały i zmartwiały, żółto zabarwiony; nie był jednak podniesiony i nie tworzył pęcherzy, był tylko trochę „pomarszczony“, słowem miał wygląd i charakter tego okresu, który

Uczucia, popędy, afekty. Apetyt udaje się łatwo wywołać przez zapewnienie. Siłę słownej sugestyi można zwiększyć przez dotykane okolicy żołądka, a także przez nakaz jedzenia wmówionych, urojonych potraw. W drodze sugestyi wywołać można: strach, radość, nienawiść, gniew, zazdrość, miłość dla kogoś lub czegoś i t. d.; również śmiech i płacz można otrzymać na zawołanie. Samogwałt i mimowolne oddawanie moczu były wielokrotnie za pomocą sugestyi wyleczone.

Procesy myślowe, pamięć, świadomość, wola także mogą ulegać wpływowi sugestyi. Mówię: „Pan wszy-

bezpośrednio poprzedza utworzenie się pęcherza. Zmieniona ta część skóry jest otoczona pasem, który posiada w zupełności cechy zapalenia i obrzmienia i jest szerokim na $\frac{1}{2}$ ctm. Po skonstatowaniu tych faktów pokryto całe to miejsce suchym kompresem, aby następnie można było skórę poddać ponownemu zbadaniu. O godzinie 12 $\frac{1}{2}$ tego samego dnia skóra przedstawiała jeszcze te same właściwości. Ten stan rzeczy był stwierdzony przez profesorów: Beaunisa, Bernheima, Liégeoisa, doktora Liébaulta i innych. (Cały ustęp powyższy jest dosłownym przekładem protokołu, jaki został wówczas z inicjatywy Beaunisa sporządzony). W dniu powrotu do Charmes (Eliza była demonstrowana w Nancy), Focachon odfotografował tworzące się pęcherze. Na fotografii widać kilka (4—5) pęcherzyków, które się widocznie w czasie podróży z Nancy do Charmes rozwinęły. Pęcherzyki te stopniowo zwiększały się w sposób widoczny i zaczęły wydzielać ciecz gęstą, podobną do mleka. Jeszcze 28 maja pęcherzyki znajdowały się w stanie zupełnego ropienia, i p. Focachon dokonał kilka zdjęć fotograficznych w rozmaitych okresach, które następnie Beaunis demonstrował Towarzystwu psychologii fizjologicznej. O możliwości wywoływania procesów zapalnych i nekrobostycznych na skórze za pomocą sugestyi p. w wzmiankowanej monografii Kraft-Ebinga str. 45, 46, 47, 58, 59.

(Przyp. tłum.)

stko zapomnisz, com powiedział panu we śnie, i przypomni pan sobie tylko, żeś trzymał na kolanach kotka i żeś go głaskał". Po obudzeniu nie pamięta nic, prócz epizodu z kotem. Pannie, mówiącej biegle po francuzku, powiedział kolega Frank: „Nie będzie pani mogła ani słowa powiedzieć po francuzku, dopóki nie wrócę pani znów znajomości tego języka". I biedna nie mogła potem rozmawiać po francuzku tak długo, póki nie odjęto jej tej sugestyi. Tę samą pannę można całkowicie mowy pozbawić i ograbić ją momentalnie według upodobania ze wszystkich właściwości duchowych—wprost jednym słowem. Podobne doświadczenia często mi się udawały. Pewnej osobie, skłonnej do somnambulizmu, kazałem widzieć po obudzeniu się dawno zmarłych przodków, z którymi długo rozmawiała. Innej kazałem wędrować pieszo, na wzór apostoła Piotra po morzu lub przez rzekę. Inne przemieniałem w głodne lwy lub wilki, które skowycząc, rzucały się na mnie i chciały kąsać. Pewnego mężczyznę przemieniłem w dziewczynę, która sobie przypomniała swoje menstruacye; dziewczynę zaś w oficera. Przy wmawianiu dzieciństwa u osób, skłonnych do silnego somnambulizmu, zmienia się odpowiednio mowa i pismo. Takie doświadczenia pozostawiają po sobie częstokroć głębokie wrażenie, jeżeli nie poddać amnezyi.

Osobie uśpionej poddać można wszelką myśl, wszelki zamiar. Mogę ją np. przekonać, iż nie znosi wina, choć przedtem je lubiła, że ma zapisać się do tego lub innego stowarzyszenia, że potrafi coś takiego, czego przedtem nie umiała. U pewnej kobiety, cierpiącej na alkoholizm, która sprzeniewierzyła się słubowi wstrzemięźliwości, za pomocą zwykłej sugestyi wywołałem wyrzuty sumienia,

skrucę, otwarte (dowolne!) przyznanie się do winy przed prezesem towarzystwa wstrzeźliwości i ponowną przysięgę unikania trunków. Skutek był nadspodziewany i wystąpił natychmiast po jednorazowym uspieniu, podczas gdy przedtem nie na nią wpłynąć nie mogło.

Ważnem jest zwłaszcza oddziaływanie na wolę. Na postanowienia uspiętego można wpływać dowolnie. Wielokrotnie twierdzono, iż tym sposobem pozbawia się człowieka woli lub mu się ją osłabia. Jest to błędne mniemanie, wynikające po części z fałszywej hipotezy wolnej woli. Za pomocą hypnozy można nawet słabą wolę wzmocnić.

Opór hypnotyków. Autosuggestye. Wszystkie objawy, powyżej wzmiankowane, i wiele innych wywoływałem osobiście u osób, które mi służyły do eksperymentów. Nie należy jednak zanadto się przejmować, na co silny kładzie nacisk Bernheim, potęgą tych zatrważających niemal zjawisk i przez to ignorować drugą stronę objawów, a mianowicie opór stawiany przez hypnotyków narzucającej się im woli eksperymentatorów. Ślepe, automatyczne posłuszeństwo lub wiara osób zahypnotyzowanych nigdy nie są zupełne; suggestya posiada swoje granice, raz szersze, drugi raz węższe, i nawet u jednej i tej samej osoby wahać się one mogą znacznie.

Uspiiony walezy podwójną bronią: *świadomą*—logiką swego rozsądku i *bezwiedną*—autosuggestyami. Podnoszę rękę uspiętemu i wmawiam, że nie będzie mógł nią ruszyć. Zahypnotyzowany z wściekłością usiłuje rękę spuścić, i w końcu mu się to udaje. Lecz poczucie trudności, jaką przezwyciężyć musiał przy wykonywaniu tej czynności, robi go tem posłuszniejszym mojej woli, albowiem wpaja wewnątrz przekonanie o mojej przemocy. Lekki

podstęp wystarcza, aby go całkiem poskromić. Mówię drugi raz: „za pomocą siły magnetycznej podnoszę rękę pańską do góry”. Dość to powiedzieć, aby ręka nie opadła; trzymam moją rękę przed jego ręką, i nie poruszając jej, zmuszam ją do tego, że się unosi sama daleko po nad głowę,—siłą poruszającą jest jedynie sugestia.

Opór jednak istniał. Jeżeli go bardzo prędko nie przezwyciężyć, to osoba zahypnotyzowana zaczyna wierzyć w swoje siły i opierać się na dobre wielu sugestjom. Niektórzy nawet, dzięki energicznej pracy rozsądku i wysiłkom woli, mogą całkowicie utracić wrażliwość na sugestję. Częściej staje się to dlatego, iż ktoś wmówił w nich, iż nie są wrażliwi. Zazwyczaj uśpiony zachowuje w pamięci to, co mu się udało raz osiągnąć. Jeżeli zaś na punkcie wielu sugestyj został pobity, to w następstwie nader trudno będzie mu je wygrać, gdyż coraz silniej rozwijają się w nim auto-sugestye co do niedościgłości tego lub owego celu. Mówię np. do zahypnotyzowanego, poruszając jego ręką, że czynię ją martwą i nieczułą. Uśpiony jednak czuje jeszcze, nie wierzy mi, i gdy go się pytam, czy co czuł, daje odpowiedź potwierdzającą. W takich razach znieczulenie otrzymuje się jedynie stopniowo i to z wielką trudnością. Przyczyna tego tkwi po części w niezbyt wielkiej głębokości snu, zjawisko nie zawsze jednak w ten sposób tłumaczyć można. Udawało mi się wywołać całkowite znieczulenie przy zwykłej hypotaksyi w ten np. sposób, że wcale się nie dotykałem części ciała, którą napróżno usiłowałem przedtem znieczulić, lecz że wmawiał w chorego, że się dotknąłem i że dotyku mego nie czuł. W takich razach przy następ-

nych hypnozach udaje się za pomocą lekkich poruszeń wywołać stopniowo częściowe znieczulenie. To samo tyczy się pamięci. Jeżeli nie można po 2 lub 3 seansach otrzymać amnezyi, to będzie ją następnie już nader trudno wywołać. Niekiedy jednak i w tych razach otrzymuje się pożądaný skutek, potrzeba wszakże użyć do tego podstępu; np. daje się uśpionemu łyk wody i wmawia się weń, że to jest napój sprowadzający sen i zapomnienie. Słowem, osobnik zahypnotyzowany, jak to słusznie utrzymuje Bernheim, nie jest wcale skończonym automatem; częściej, zwłaszcza z początku, rozumuje nad sugestjami i wielu z nich się opiera. Mógłbym rzec, że cały dowcip polega na tem, aby sugestyi nadać podmiotowy charakter snu, przeżytego zdarzenia, wrażenia lub czynności, zanim uśpiony uświadomi ją sobie. Jeżeli śpiący będzie świadomy tego, że wyobrażenie panujące w jego umyśle zostało mu podane, sugestya albo wcale się nie uda, albo tylko z wielką trudnością.

Typowe *autosuggestye* przedstawiają własny produkt działalności mózgowej i zdarzają się przeważnie u osób histerycznych, niekiedy jednak bywają i u jednostek całkiem normalnych. Znałem np. pewną osobę, w ogóle zdrową i posiadającą dobry apetyt, lecz cierpiącą na bezkrwistość; usypiam ją i otrzymuję sen z łaćtwością, atoli wskutek tego zginął apetyt. Utrata łaćknienia powstała dzięki autosuggestyi. Przykład ten daje dostateczne pojęcie o całym szeregu odnośnych zjawisk; kiedy co wieczór np. zasypiamy w jednym i tem samym miejscu, położywszy się do łóżka, dzieje się to za sprawą sugestyi.

Pewna wykształcona i inteligentna dama widziała, jak hypnotyzowałem; bardzo ją to zainteresowało. O sile jej fantazyi wnosić można z następującego faktu: Pewnej nocy obudziła się z silnym bólem zębów; postanowiła tedy usunąć go za pomocą sugestyi; w tym celu zaczęła naśladować mój głos, jednostajny ton i treść moich sugestyj. Po niejakiem czasie udało jej się całkowicie uspokoić ból zębów i zasnąć. Rano, kiedy się obudziła, ból nie powrócił.

Ta sama dama opowiadała mi, że przyjaciółki jej posiadają pewien środek na dowolne opóźnianie terminu menstruacyi, czem zawsze posługują się, ilekroć grozi im ten niemiły wypadek w przeddzień balu. Środkiem tym jest ciemna czerwona nitka, którą obwiązuje sobie mały palec lewej ręki. Skutek działania nie u wszystkich kobiet występuje z jednakową siłą. U niektórych wszakże, zazwyczaj miewających czas swój nader punktualnie, środek powyższy działa z niezawodną pewnością i może opóźnić menstruację nawet o trzy dni. Dama, od której pochodzi ta wiadomość, zasługuje na zupełne zaufanie, wypadek zaś sam jest jaskrawym przykładem działania bezwiednej sugestyi.

Przy najłżejszych stopniach snu hypnotycznego, przy „sennaości“ (Somnolenz) Liebeaulta i Bernheima osobnik uspijony jest jeszcze w stanie przy pewnym wysiłku oprzeć się każdej sugestyi i staje się wówczas dopiero nieco wrażliwszym na poddawanie, kiedy postanowi być biernym.

Zjawiska posthypnotyczne. Działanie posthypnotyczne sugestyi należy do najważniejszych, zwłaszcza pod względem sądowo-lekarskim zjawisk hypnotyzmu.

Wszystko to, co się osiąga w hypnozie, można częstokroć wywołać również na jawie, jeżeli tylko podczas snu poddało się osobie śpiącej, że dana rzecz się stanie po jej przebudzeniu. Nie u wszystkich osobników, skłonnych do hypnozy, udają się sugestye posthypnotyczne, wszelako po pewnem ćwiczeniu i powtarzaniu prób osiąga się je prawie u wszystkich osób głęboko śpiących, a nawet u wielu, zasypiających snem lekkim (hykotaksya bez amnezyi).

Przykłady: Mówię do uspiętego: „Po obudzeniu się przyjdzie panu myśl do głowy postawić krzesło na stole i następnie prawą ręką poklepać mnie po lewem ramieniu“. Mówię mu wiele innych jeszcze rzeczy i kończę: „Proszę liczyć do sześciu i potem się obudzić“. Liczy, i po przeliczeniu sześciu otwierają mu się oczy, spogląda przez chwilę okiem zaspanem przed siebie, rzuca spojrzenie na krzesło i wlepia w nie wzrok. Częstokroć powstaje walka między rozsądkiem a potężną siłą sugestyi. Zwycięstwo jednego lub drugiej zależy od stopnia naturalności sugestyi z jednej strony i wrażliwości na podawanie z drugiej. Wielokrotnie jednak zauważyłem, co inni już eksperymentatorowie stwierdzili, że usiłowanie sprzeciwienia się sugestyi, przy dużej wrażliwości na poddawanie, może mieć przykre następstwa; chorego ogarnia niepokój, rozdrażnienie i dręczy go myśl, że musi coś wykonać. W dwóch wypadkach zahypnotyzowany, będąc już w odległości kilku wiorst od szpitala, chciał wrócić napowrót raz, aby mnie poklepać po ramieniu, drugi raz — aby pannie Y. podać ręcznik. Popęd taki potrwać może przez kilka godzin, lub nawet dni kilka. Innym razem jest on do tego stopnia słaby, że właściwie istnieje jeno, jako

myśl, jako wspomnienie senne, które do żadnego czynu nie pobudza, tak że suggestya pozostaje bez skutku. Osoba, która była usypiana, spogląda tylko uważnie na dany przedmiot, a czasem nawet wcale nań nie patrzy. Atoli za pomocą energicznego powtarzania suggestyi podczas snu można w takich razach wywołać popęd, i, co zatem idzie, urzeczywistnienie w suggestyi. Osoba, którąśmy hypnotyzowali, wlepia oczy w krzesło; nagle wstaje, bierze krzesło i stawia je na stole. Pytam się: „Dla czego pan to robi?” — Odpowiedź zmienia się stosownie do wykształcenia, temperamentu i własności samego snu osoby zahypnotyzowanej. Jedni mówią otwarcie: „Coś mnie do tego skłaniało, po prostu byłem zmuszony, dlaczego? — nie wiem“. Drudzy odpowiadają: „Taka idea przyszła mi do głowy“. Inni motywują à posteriori: „Krzesło stało na drodze, zawadzało mi (albo przy suggestyi pójścia po ręcznik i wytarcia sobie twarzy mówią, że się bardzo spocili)“. Inni wreszcie, po dokonaniu czynności, poddanej we śnie, zapominają całkiem o niej i mniemają, że tylko co zostali przebudzeni. W tym to właśnie ostatnim wypadku człowiek robi wrażenie somnambulika; spojrzenie jego jest mniej lub więcej bezmyślne, ruchy mają w sobie coś automatycznego, co ustaje natychmiast po dokonaniu pewnego czynu. Kto po raz pierwszy ulega hipnozie, o doświadczeniach hypnotycznych nie ma najmniejszego pojęcia i o wszystkim, co się działo podczas snu, całkowicie zapomina, ten, według mego przekonania, nigdy nie przypuści, iż sprawcą jego czynów był sam hypnotyzer. Wiele jednak osób domyśla się tego, a to z rozmaitych powodów: jedni dlatego, że posiadają niewyraźne wspomnienie suggestyi, drudzy z powodu, iż

podobne doświadczenia były już na nich robione, inni wreszcie dlatego, iż widzieli, słyszeli lub czytali o takich eksperymentach.

Mówię w dalszym ciągu do uspiętego: „Po przebudzeniu się będzie mnie pan widział ubranego w strój, czerwony jak szkarłat, a na głowie mojej spostrzeżesz pan dwa kozie rogi. Nadto, siedząca tu obok żona moja zniknie, a drzwi będą całkowicie zalepione tapetami, tak że będzie pan zmuszony wyjść innymi drzwiami“. Mówię o innych jeszcze rzeczach, każę zahypnotyzowanemu trzy razy ziewnąć i następnie się obudzić. Uspięty otwiera oczy, przeciera je kilka razy, wpatruje się we mnie i zaczyna się śmiać, ciągle przecierając oczy. „Dla czego śmiejesz się pan?“—„Boś pan cały czerwony i masz kozie rogi na głowie“—brzmi odpowiedź. A dalej: „Pańska żona wyszła“—„A gdzie ona siedziała?“—„Na tem krześle.“—„A krzesło pan widzi?“—„Widzę.“—Proszę go, aby pomacał krzesło; nie czyni tego chętnie, dotyka się często mojej żony, mniema jednak, że otrzymuje wrażenie bądź od krzesła, bądź od jakiegoś niewidzialnego przedmiotu (zależnie od tego, jaką autosuggestyą uzupełnia suggestyę). Następnie chce wyjść, nie może jednak, gdyż widzi jedynie tapety, i halucynacyi swej nie pozbywa się nawet wówczas, gdy drzwi maca. Jeżeli teraz drzwi otworzyć, to halucynacya albo zginie, albo w dalszym ciągu utrzymywać się będzie, w tym ostatnim wszelako wypadku pacjent nie będzie widział otwartych drzwi, lecz tylko otwór zasłonięty tapetą.

Podobne halucynacje posthypnotyczne mogą stosownie do suggestyi i wrażliwości indywidualnej trwać od kilku sekund do kilku godzin, rzadko kiedy dni

kilka. Zazwyczaj trwanie ich nie przekracza kilku minut.

Robiłem również takie doświadczenia, że kazałem osobom uspionym narysować obraz, który im był poddany na białym papierze. Rysunki po większej części wypadają niepomyślnie; zazwyczaj utrzymywano, że kontury przedstawiają się niewyraźnie; niektóre wszakże rysunki były niezłe. Bernheim opowiada o pewnej damie, która różę, w ten sposób poddaną, widziała tak dobrze, że nie mogła żadną miarą rozstrzygnąć, czy z rzeczywistym kwiatkiem ma do czynienia, czy też tylko z urojonym. Często robiłem następujący eksperyment: Mówiłem pannie Z. podczas snu hypnotycznego, że po przebudzeniu się zobaczy dwa fiołki na swej sukni, naturalne i piękne; dodałem, ażeby mi dała piękniejszy. Następnie położyłem istotnie, ale tylko jeden fiołek. Po obudzeniu się panna Z. widzi dwa fiołki, — jeden jaśniejszy i ładniejszy, który mi wręcza; był to brzeg białej chusteczki od nosa; prawdziwy fiołek zachowała dla siebie. Spytałem jej się wtedy, czy oba moje fiołki są rzeczywiste, czy też jeden z nich nie należy do znanych jej z poprzednich doświadczeń fikcyjnych upominków. Odpowiedziała, iż jaśniejszy fiołek nie jest realnym, albowiem wydaje jej się zanadto płaskim. Eksperyment powtórzyłem w ten sposób, że mówiąc trzy realne fiołki jednakowej barwy i bynajmniej nie płaskie, lecz takie, jakie istnieją w rzeczywistości, z szypułkami i liśćmi, namacalne i wonne; dałem jej jednak tylko jeden prawdziwy fiołek. Tym razem panna Z. dała się w zupełności oszukać i nie mogła mi w żaden sposób powiedzieć, czy jeden tylko fiołek, czy dwa, czy też wszystkie trzy są pod-

dane lub prawdziwe; przypuszczała, iż wszystkie trzy są prawdziwe. Widzimy ztąd, że jeśli dla wywołania pewnej halucynacyi, podziałamy odpowiednio (za pomocą suggestyi) na wszystkie zmysły, skutek otrzymuje się w zupełności. Daję np. innej osobie (zahypnotyzowanej) prawdziwy nóż i wmawiam, że to są trzy noże. Osoba ta po przebudzeniu się żadną miarą nie może odróżnić prawdziwego noża od urojonych, nawet wówczas, gdy próbuje niemi krajać, uderza niemi o szynę i t. d. Gdy inne osoby śmiały się z tego później, gniewała się i twierdziła stanowczo, że miała trzy noże i że dwa ja potem zeskałotowałem; ona widziała i czuła wszystkie trzy noże i nie pozwoli się przekonać, że tak nie było.

Uczucia, myśli, postanowienia i t. d. można również poddawać nie tylko na czas hypnozy, ale i posthypnotycznie. Wzmiankowane wyżej przykłady, dotyczące kobiety, cierpiącej na alkoholizm, i drugiej, u której można było zamawiać menstruacyę, należą właśnie do tej kategorii faktów. Dwa razy tylko udało mi się wywołać lub powstrzymać menstruacyę podczas samej hypnozy.

Amnezja. Zapomnienia nie należy żadną miarą łączyć z pojęciem nieświadomości. Jeżeli o pewnym okresie naszego życia lub o pewnych zdarzeniach, przez nas przeżytych, nic nie wiemy,—nie dowodzi to bynajmniej, żeśmy wtedy byli nieświadomi, nawet w tym razie, jeżeli amnezja zaraz bezpośrednio po owym okresie następuje. A jednak w większości wypadków nie posiadamy żadnego innego dowodu, któryby przemawiał na korzyść nieświadomości, prócz właśnie amnezji. Z tego jak gdyby wynika, że nieświadomości wy-

kazać niepodobna. Można mówić jedynie o prawdopodobnem zamroczeniu świadomości. Zazwyczaj człowiek nie przypomina sobie nic z czasu głębszej utraty świadomości, nie zawsze jednak tak bywa. I naodwrot, można za pomocą sugestyi zatrzeć wspomnienie najbardziej świadomego okresu życia. Amnezya pewnych czynów nie jest bynajmniej bezwzględny warunek niepoczytalności podczas wykonywania owych czynów.

Amnezya posiada wielkie znaczenie w hipnozie. Przykład najlepszą będzie tego ilustracją. U pewnego mężczyzny, dotkniętego bólem zębów, chciałem za pomocą sugestyi wywołać nieczułość. Udało mi się to tylko w części. Mimo to jednak zdecydowałem wyjęcie zęba. Chory obudził się przy tem, krzyczał, schwyił lekarza za rękę i bronił się. Poddaję mu tedy spokojnie, gdy ząb był już wyjęty, że śpi bardzo dobrze, że nic zupełnie nie czuł, że po przebudzeniu się wszystko zapomniał, że nie miał żadnego bólu. Zasnął istotnie, a po obudzeniu się nic nie pamiętał. Wierzył naprawdę, że nic nie czuł, i był nader zadowolony i wdzięczny za operację, dokonaną bez bólu. Kazałem po pewnym czasie przez trzecie osoby zainterpelować go w tej sprawie, przez osoby, przed którymi nie miał najmniejszego powodu zataić prawdę. Wszystkim zgodnie odpowiadał, że nic nie czuł.

Prócz tego, byłem świadkiem wyjmowania zębów chorym, którzy się znajdowali w stanie normalnego czuwania, lecz u których wywołałem za pomocą sugestyi znieczulenie. Osoby te podczas operacyi śmiały się, gdy tymczasem przedtem niezmiernie się bały bólu,—twierdziły, iż nie doznały przy wyjmowaniu najmniejszego wrażenia. W pierwszym szeregu doświadczeń

suggestya spowodowała, iż nie doszło do świadomości wspomnienie wrażenia, w drugim, iż nie zostało uświadomione samo wrażenie.

Suggestion à échéance (Suggestya na określony termin). Zjawisko to, tak znakomicie opisane przez szkołę nantejską, jest tylko pewną odmianą suggestyi posthypnotycznej, posiada wszakże olbrzymie pod względem praktycznym znaczenie.

Powiada do uspiętego: „Jutro o godzinie 12, kiedy będziesz pan zasiadał do jedzenia, przyjdzie panu nagle myśl do głowy napisać czempredzej do mnie kilka słów o swoim zdrowiu. Wrócisz pan tedy do swego pokoju, napiszesz pan w tejże chwili do mnie,—następnie poczujesz pan chłód w nogach i włożysz pantofle.“ Po obudzeniu się hypnotyzowany nie myśli wcale o poddanym mu rozkazie aż do godziny 12 następnego dnia. W chwili, gdy zabiera się do jedzenia, poddana myśl nagle wypływa na pole jego świadomości—i suggestya urzeczywistnia się z pedantyczną dokładnością. Pewnej pacjentce uspiętej powiadam: „W przyszlą niedzielę rano o godz. 7¹/₄ dostaniesz pani menstruacyi. Pójdzie pani natychmiast do starszej posługaczki, powie jej pani o tem a następnie mnie to pani zakomunikuje. Gdy przyjdzie pani do mnie, zobaczy mnie pani w jasno-niebieskim surducie a na głowie mojej zauważy pani dwa duże rogi, i spyta mnie pani, kiedym się urodził“.—W oznaczonym dniu siedziałem w mojej pracowni, zapomniawszy całkiem o doświadczeniu. O godz. 7 min. 35 sztuka ktoś do pokoju; otwierają się drzwi, wchodzi owa kobieta i nagle zanosi się od śmiechu. Wówczas dopiero przypomniałem sobie, o co chodzi. Suggestya, którą zadałem,

spełniła się z jaknajwiększą punktualnością. Peryod rozpoczął się akuratnie o godz. 7¹/₄, o czym chora niezwłocznie zakomunikowała posługaczce itd. Na jawie w okresie między hypnozą a chwilą spełnienia się sugestyi—chora nie wiedziała wcale o poddanym rozkazie i nie miała najmniejszego wyobrażenia o czasie, kiedy pojawi się menstruacya.

Widzimy ztąd, jak kolosalne znaczenie może mieć sugestya à échéance. Hypnotyzer jest w stanie zamówić u swego médium myśli i postanowienia na ten czas, kiedy sam będzie nieobecny; jest w stanie nadto sugestyi nadać charakter dowolnego postanowienia. Możemy dalej osobie uspionej poddać, aby ani na chwilę nie przypuszczała, iż dane postanowienie zrodziło się za wolą hypnotyzera. A u osób bardzo wrażliwych na sugestyę można nawet poddać amnezyę samego hypnotyzowania. Mówi się wtedy: „Pan nigdy nie był hypnotyzowany; jeżeli się kto spyta pana o to, będzie się pan zaklinał na Boga, że nikt pana nigdy nie usypiał; ja pana nigdy nie usypiałem“.—Rzecz widoczna, iż z możności dokonywania podobnych eksperymentów wypływa największe może pod względem sądowno-lekarskim niebezpieczeństwo hypnotyzmu. Z pomiędzy wzmiankowanych wyżej 19 zdrowych posługaczek, które wprowadziłem w stan głębokiego snu, aż 13 było skłonnych do sugestyi à échéance! A zatem rzadkością zjawisko to nie jest. U pewnej posługaczki, jakem to już wspominał, udało mi się je wywołać zaraz za pierwszym razem.

Nader ciekawe są poglądy osób hypnotyzowanych na źródło owych terminowych sugestyj. Jeżeli się ich spytać, w jaki sposób się to stało, że daną rzecz zro-

biły, odpowiadają zwykle, że w pewnym czasie przyszła im do głowy podobna myśl i że czuły się zmuszonymi jej ulegz. Zazwyczaj mają one dokładne pojęcie o czasie, kiedy się dana myśl zrodziła, co jest bardzo ważne, gdyż w zwykłych warunkach nie zwracamy uwagi na to, o której godzinie ta lub inna myśl przyszła nam do głowy. Należy się więc zapatrywać na to zjawisko, jako na skutek uboczny sugestyi; ponieważ się poddaje pewien określony moment, a zatem osoba hipnotyzowana zwraca nań uwagę. W większości wypadków wmówiona myśl zjawia się raptownie o poddanym czasie bez wszelkiego związku z wrażeniami, które subjekt w danej chwili odbiera. Rzadziej zdarza się, iż powstaje o wiele wcześniej; hipnotyzowany czuje już naprzód, iż „o danej zbliżającej się godzinie będzie musiał coś zrobić lub o czemś pomyśleć“.

Niekiedy znów się zdarza, że poddana myśl pozbawiona jest podmiotowego charakteru myśli niezależnej i zjawia się, jako wspomnienie, wynurzające się nagle z hipnozy. Wówczas hipnotyzowany mówi np.: „O godz. 12 przypomniałem sobie nagle, że pan mi wczoraj we śnie powiedział, abym dziś o 12 przyszedł do pana“. Zazwyczaj jednak zjawiająca się sugestya terminowa posiada charakter musu, nieprzewycięzonego popędu, dopóki nie zostanie urzeczywistnioną; atoli siła popędu waha się w dużych granicach. Dlatego to właśnie dobrze wyéwienieni somnambulicy poznają, iż w danym razie mają do czynienia z sugestyami, a nie z własnymi myślami lub popędami. Nie trudno jednak osoby takie oszukać, należy tylko uprzednio za pomocą sugestyi usunąć (wwegsuggeriren) charakter nienaturalnego musu i w tym celu należy poddać niezależność posta-

nowień woli i poddaną myśl związać logicznie z jakimś rzeczywistym zdarzeniem. Tą drogą można do tego stopnia zmieszać, oszukać hypnotyka, iż będzie on najzupełniej przekonany, że w postępowaniu swem rzucił się jedynie pobudkami swej wolnej, niezależnej woli.

Najdziwniejszą w tem wszystkim jest ta okoliczność, iż hypnotyzowany prawie nigdy nie jest świadomy w przeciągu czasu od chwili przebudzenia aż do momentu spełnienia się sugestyi — poddanej mu myśli lub popędu. Jeżeli jednak w owym przeciągu czasu zahypnotyzować powtórnie i spytać się osoby uspiionej, co ma uczynić o tym i o tym czasie, to odpowie dobrze. Ztąd Bernheim wyciąga wniosek, który mi się wydaje poniekąd słusznym, że hypnotyzowani myślą ciągle o swej sugestyi, tylko nie wiedzą o tem. Bernheim ma rację, tylko źle się wyraża, — w tej formie wypowiedziana myśl burzy nasze pojęcia psychologiczne. Należałoby raczej powiedzieć, iż mamy tu do czynienia z bezwiednem myśleniem, resp. z nieświadomą wiedzą, z drzemiącym poniżej progu świadomości dynamizmem mózgowym, który się budzi następnie w skutek asocjacji z wyobrażeniem pewnego momentu czasu. Tylko w ten sposób pojąć można terminowe sugestye, których urzeczywistnienie otrzymali Liébeault, Bernheim i Liégeois nawet po upływie roku. Przy poddawaniu na bliski dystans, samo poczucie czasu właściwe człowiekowi wystarczyć może, aby sugestya w odpowiedniej chwili się spełniła.

Zresztą zjawiska sugestyj terminowych są zupełnie identyczne ze zjawiskami innych sugestyj posthypnotycznych.

Poddawanie na jawie. U osób bardzo wrażliwych na sugestję można na jawie, przy pełni świadomości stosować poddawanie i wywoływać w ten sposób wszystkie zjawiska hipnotyczne i posthipnotyczne. Podnoszę danej osobie rękę i mówię: „Pan nie może ręką ruszyć” — i ręka pozostaje w tężcu kataleptycznym. Można tą drogą otrzymać również znieczulenie, halucynacje (nawet ujemne), amnezyę, złudne wspomnienia, słowem można osiągnąć wszystko to samo, co w śnie hipnotycznym. I to wcale nie potrzeba do tego histeryi, sugestya na jawie udaje się równie doskonale u osób całkiem zdrowych.

Po większej części wrażliwość na poddawanie na jawie (*Wachsuggestibilität*) istnieje u tych, którzy już byli raz albo kilka razy hipnotyzowani. Atoli zdarza się niekiedy, że występuje ona i to w silnym stopniu u osób, które jeszcze nigdy nie były usypiane. Znam pewną damę, obdarzoną inteligencją i silnym charakterem, u której magnetyzer wywołał za pomocą sugestyi katalepsję ręki, jakkolwiek osoba ta była w zupełności na jawie i nie miała najmniejszego pojęcia o hipnotyzmie. Z pomiędzy czterech kobiet, na których robiłem podobne doświadczenia (żadna nie była histeryczką), udało mi się aż u dwóch wywołać zjawiska suggestyjne na jawie.

Tam, gdzie skłonności do ulegania sugestyi na jawie nie ma, można ją sztucznie wytworzyć za pomocą sugestyi w śnie hipnotycznym, — skłonność ta może być poddana. Jestem pewien, że, ćwicząc, można olbrzymi procent ludzi całkiem normalnych wykształcić na media, podatne do sugestyi na jawie, udało mi

się bowiem podatność taką otrzymać u wszystkich pomienionych wyżej dziewiętnastu posługaczek.

Stan duchowy podczas spełniania się sugestyj posthypnotycznych, terminowych i sugestyj zadawanych na jawie. — Kto częściej zjawiska powyższe obserwował, dla tego jest rzeczą widoczną, iż stan duchowy hypnotyzowanego w trzech wzmiankowanych wypadkach musi być i jest istotnie jednakowy; snu nie ma, a jednak dusza jest zmienioną. Jak jednak zmienioną? Pytanie to zadał sobie przedewszystkiem Liégeois ¹⁾, następnie Beaunis ²⁾, nakoniec Delboeuf ³⁾. Liégeois oznacza ten stan, w którym hypnotyzowany jest przy pełni świadomości, a pomimo to ulega pewnemu nakazowi albo zakazowi hypnotyzera, nazwą „condition prime”. Nazwa ta ma odpowiadać terminowi „condition seconde”, którym Azam ochrzcił drugi stan świadomości swojej Felidy (przypadek zdwojenia świadomości na jawie ⁴⁾. Później jednak Liégeois

1) Jules Liégeois: De la suggestion hypnotique dans ses rapports avec le droit civil et le droit criminel. Paris 1884. (Alphonse Picard).

2) Beaunis: Recherches expérimentales sur les conditions de l'activité cérébrale etc. Somnambulisme provoqué p. 67.

3) Delboeuf: Revue de l'hypnotisme I-ère année 1887 p. 166.

4) Chora, którą opisał Azam, w jednym okresie świadomości była chłodna, spokojna, pochmurna; w drugim stawała się wesołą, żywą, pobudzoną. Ciekawe to, iż w „stanie pierwszym” (condition prime) zapomniała to wszystko, co czyniła w „stanie drugim”, zaś w „stanie drugim” przypominała sobie wszystkie swe słowa i czyny ze stanu pierwszego. Obserwacyj takich znajdujemy kilka zaledwie w literaturze psychopatologicznej. Najoryginalniejszym jest wypadek, opisany przez p. Pierre Janetą (w dziele pod tyt. „Automatisme psychologique”): jego Léo-

przyszedł do wniosku, że „condition prime“ jest tylko odmianą „condition seconde“. Beaunis oznacza „condition prime“ mianem „veille somnambulique“. Delboeuf atoli twierdzi, że we wszystkich podobnych wypadkach następuje powtórne zahypnotyzowanie, tak że właściwie jest to ten sam somnambulizm z tą tylko różnicą, iż przy nim oczy pozostają otwarte; według niego, suggestya wywołuje przez asocycację całkiem bezwiednie nową hypnozę.

Według mego zdania, żaden z tych poglądów nie jest słuszny, wszystkie bowiem są zanadto dogmatyczne. Naturalnie w wielu razach pogląd Delboeufa sprawdza się. Urzeczywistnianie się suggestyi — przy poddawaniu posthypnotycznym, terminowem i przy wma-wianiu na jawie — może spowodować niekiedy auto-suggestyę snu; wzrok staje się nieruchomym, i nawet zdarzyć się może, że po dokonanym czynie nastąpi całkowite zapomnienie. Chcieć jednak wypadki te uogólnić, znaczy to popełnić taki sam błąd, jak gdyby kto chciał uogólnić owe niewątpliwe zresztą fakty, kiedy suggestya przychodzi do skutku na jawie, przy pełni świadomości. Z drugiej znów strony wszystko, co posiada charakter hypnotyczny, można z owych stanów za pomocą suggestyi usunąć, tak że ostatecznie

nie posiada potrójną świadomość. W każdym następnym stanie świadomości pamięta to wszystko, co robiła w stanach poprzednich, lecz w stanie poprzedzającym nie pamięta tego, co czyniła w stanach następnych; inaczej mówiąc, Léonie 2-ga (tak przyjęto nazywać chorą w rozmaitych okresach) pamięta czyny Léonie 1-ej, nie pamięta zaś czynów Léonie 3-ej. (P. opis podobnego wypadku w pracy T. Ribota: „Choroby osobowości“, przekład polski, str. 88—91).

(Przyp. tłum.)

upodobnią się one całkowicie do najzupełniejszego czuwania. Istnieją niezliczone przejścia od zagasłego, bezmyślnego wzroku, aż do całkiem jasnego i pogodnego, od bezkrytycznego automatyzmu, przy którym największy nonsens wydaje się, jak we śnie, rzeczą naturalną, aż do najdoskonalszej samokrytyki, aż do samodzielności, ośmielającej się walczyć z przymusem, z rozkazem sugestyi. Suggestyę można skierować na przedmioty tak naturalne i małoważne, poddane myśli można wpleść tak zręcznie w łańcuch zwykłych asocjacji, że nawet o jakimś „condition prime“, jak to pojmował Liégeois, nie będzie mogło być wcale mowy. Na mocy własnych doświadczeń przyszedłem do wniosku, że stany powyższe tembardziej zbliżają się do hypnozy, im większy kompleks sprzecznych ze sobą i dziwacznych poddaje się wyobrażeń lub popędów i że na odwrót tem więcej są podobne do zwykłego czuwania, im suggestya jest krótsza, skromniejsza, naturalniejsza i prawdopodobniejsza. Przykłady będą najlepszą myśli mojej ilustracją.

Mówię do kobiety (posługaczki), będącej w stanie zupełnego czuwania, że ręką, którą podniosłem do góry, nie będzie mogła ruszyć. Kobieta napróżno usiłuje opuścić rękę, zawstydzona ją to i t. d. Natychmiast jednak dołączam szybko następujące jedna po drugiej suggestye: „oto idzie lew, widzisz go, on chce nas pożreć — teraz odchodzi. Zmiercha się. Księżyc świeci. Oto ogromna rzeka z niezliczonemi rybami. Ciało twoje jest drętwe, nie możesz się ruszyć, i t. d., i t. d.“ W kilka sekund przesunęły się przez umysł danej osoby wszystkie poddane wyobrażenia, jako zwykłe wrażenia zmysłowe, z towarzyszącemi im wzruszeniami

i uczuciami; świadomość i stan duchowy kobiety zbliżają się w trakcie poddawania do zwykłej hypnozy; odczuwa wszystko, jak gdyby „w sennem marzeniu“.

Tej samej kobiecie mówię innym razem: „ilekroć p. doktor - asystent będzie wizytował oddział i ty będziesz zdawała sprawę z zachowywania się pacjentki Luizy C., będziesz się zawsze myliła i w miejsce Ludwika, mówić będziesz Lina. Zauważysz to i będziesz starała się poprawić, nie to jednak nie pomoże. Prócz tego, ilekroć nazwiesz tego samego lekarza „panem doktorem“, będziesz jednocześnie drapać się bezwiednie prawą ręką w prawą skroń“. Suggestya udaje się. W zwykłej rozmowie posługaczka ciągle się myli i mówi Lina zamiast Luiza; jest to poddana parafazyza wyrazu. Spozstrzega to, chce się poprawić, myli się jednak na nowo i dziwi ją pomyłka. Ilekroć w odpowiedni sposób tytułuje lekarza - asystenta, drapie się w skroń, jak to było poddane. Zdumiewające robi wrażenie, jak posługaczka codzien niemal, nie nie przeczuwając, myli się przy wymawianiu imienia chorej, tłumaczy się i wyraża podziw, iż zawsze popełnia tę samą pomyłkę, twierdząc, iż nie może pojąć żadną miarą, co to się stało, i że podobne zdarzenie pierwszy raz trafia jej się w życiu. Drapanie się zaś w skroń odbywa się całkiem automatycznie, bez wszelkiej świadomości. Obecnie, po kilku tygodniach, radzi sobie w ten sposób, że imię opuszcza i wymawia jedynie nazwisko C. I oto takie długotrwałe zakłócenie funkcyi mowy spowodowała jednorazowa suggestya. W myśl wyłożonych powyżej hipotez należałoby przypuścić, iż owo „condition prime“ istnieje tylko podczas wymawiania imienia i drapania się w skroń, gdy tymczasem reszta

mowy odbywa się w stanie normalnego czuwania. Ale wszakże w chwili, gdy osobnik się drapie, mówi o rzeczach, które nie były mu poddane i ujawnia w słowach zupełny rozsądek, a zatem owo „condition prime“ istniałoby jedynie tylko dla pewnej części działalności psychicznej.

Pewnemu wykształconemu młodzieńcowi (studentowi) poddałem w śnie hypnotycznym, iż po przebudzeniu się poklepie mnie lewą ręką po mojem prawem ramieniu. Oparł się jednak temu rozkazowi, jest bowiem nader uparty i za żadną cenę nie chciał pozwolić na porażkę swojej wolnej woli. Udał się do domu. Za tydzień kazałem mu przyjść powtórnie; kiedy przybył, wyznał mi szczerze, że go przez cały czas dręczyła moja suggestya, tak iż kilkakrotnie nawet postanawiał nagle przyjść do mnie (trzy kwadransy drogi) i poklepać mnie po ramieniu. Czy mamy twierdzić, iż przez cały ten tydzień, w którym ów młodzieniec pracował zwykłym trybem, słuchał prelekcij i t. d., istniało „condition prime“?

Na inną inteligentną posługaczkę suggestye à échéance wywierały wpływ tak potężny, iż czuła się — jak to sama twierdziła — bezwzględną niewolnicą poddanych jej rozkazów i że byłaby zmuszoną popełnić nawet morderstwo, gdyby ono było jej wmówione, — tak wielką jest moc popędu do uczynienia nawet największego przestępstwa. Ilekroć usiłowała energicznie uprzeć się suggestyom, popęd stawał się jeno silniejszym. Razu pewnego rozmawiała ze mną w obecności dwóch osób o hypnotyzmie i rzekła: „To prawda, panie dyrektorze; ja *muszę* prawie wszystko czynić, co mi pan we śnie rozkaże; jakkolwiek o poddanym popędzie

naprzód nie wiem, gdy jednak się zjawi, zaraz się domyślam, że panu go zawdzięczam; robi on zawsze wrażenie czegoś obcego. — Wówczas powiedziałem jej: „Proszę spać!“ Zasnęła natychmiast. Rzekłem jej tedy: „w pół minuty po obudzeniu się przyjdzie wam sama przez się myśl do głowy spytać się mnie w sposób następujący: „Ach, paniedyrektorze, jużem wielokrotnie chciała się spytać pana, co to znaczy, iż przy hypnotyzowaniu tak szybko, w mgnieniu oka się zasypia? Ze zwykłym snem rzecz się ma inaczej, przychodzi on stopniowo. W jaki sposób się to dzieje? To zadziwiająca!“ Wy się wcale nie domyślicie, że ja to wam we śnie podyktowałem; myśl ta będzie waszą własnością; wyście już dawno mieli zamiar zadać mi podobne pytanie. A teraz proszę liczyć do sześciu i obudzić się“. Posługaczka liczy, budzi się, zapewnia mnie, że doskonale spała. W pół godziny potem zaczyna powtarzać słowo w słowo poddane jej zdanie, akcentując mowę swoją silnie pytającym tonem dla okazania, jak wielce sprawą się interesuje. Słucham jej poważnie, daję stosowne odpowiedzi i zapytuję, co ją skłoniło zadać mi podobne pytanie. E, już dawno chciałam pana o to zapytać.“ Nie jest li to sugestya, którą wam tylko co we śnie uczyniłem?“ — „Bynajmniej; nie dam się oszukać, to jest moja własna myśl“. „A jednak mylicie się; tu są dwaj świadkowie, którzy słyszeli, jakem wam to wszystko poddał we śnie dwie minuty temu!“ Biedna kobieta bardzo się zdetonowała i dodała, że nie na każdej sugestyi się poznaje i że odróżnić może tylko te, które są dostatecznie śmieszne, aby jej dać do zrozumienia, iż nie urodziły się one w jej własnej głowie.

Mógłbym wiele innych jeszcze opisać przykładów, gdyż kwestyą tą szczególnie się interesowałem. Wzmiankowana wyżej halucynacja posthypnotyczna owej damy, która nie umiała odróżnić dwóch poddanych fiołków od trzeciego rzeczywistego, należy do tej samej kategorii zjawisk. Dość jednak tych, które poddałem, aby dowieść, iż suggestya może być wstawiona lub wpleciona w normalną działalność normalnie zdrowej duszy i że rozkaz poddany może być wykonany bez wszelkich objawów hypnotycznych. W takich razach osoba hypnotyzowana jest zupełnie oszukana, wierzy bowiem, iż myśli i chce dowolnie, i wpływu hypnotyzera ani na chwilę nie podejrzewa.

Spinoza powiedział, iż „złudzenie wolnej woli nie jest niczem innym, jak tylko nieświadomością motywów naszych postanowień“, — myśli tej nie tak dzielnie nie potwierdza, jak właśnie doświadczenia hypnotyczne. Są one udowodnieniem naoczmem (*demonstratio ad oculos*) tego, iż wola nasza, podmiotowo swobodna, jest uwarunkowana przedmiotowo. Jedyna różnica polega na tem, iż wola osoby zahypnotyzowanej jest rezultatem suggestyi drugiej osoby, podczas gdy wola osoby niezahypnotyzowanej jest skutkiem auto-suggestyi.

Istnieje pewna ciekawa i często trafiająca się forma pośrednia między hypnozą i stanem czuwania; bywa ona wtedy, gdy zahypnotyzowany posiada oczy otwarte, zachowuje się zupełnie tak samo, jak człowiek normalny i pamięci nie traci, spojrzenie ma jednak cokolwiek bezmyślne, nienaturalne, syggestyje bezsensowe bierze za naturalne, to jest nie dziwi się im wcale i wykonywa je bez wszelkiego zastanowienia. Jeżeli

go się spytać później, co czuł podczas hypnozy, to odpowiada częstokroć, iż był nieco sennym, iż jeszcze się na dobre nie obudził, i że nie był przy pełni zwykłej świadomości.

Trwałe skutki sugestyi. Czy można za pomocą sugestyi wywołać trwałą zmianę duszy lub jakiejś czynności nerwowej?

Kwestyą tą często zajmowano się, wszelako zadawalniającej odpowiedzi nie dano. Suggestye à échéance czynione były na odległość jednego roku; osiągnano za pomocą poddawania sen, który się utrzymywał w ciągu wielu dni z rzędu; nadewszystko zaś otrzymano cały szereg rezultatów terapeutycznych. Z drugiej wszakże strony każdy, kto się hypnotyzmem zajmował, przyznać musi, iż działanie hypnozy z czasem słabnie i że osoba, która była hypnotyzowana, powoli zaczyna z pod wpływu jego wyłamywać się.

Sądzę, iż skutki terapeutyczne hypnozy, ściśle rozważane, dają najlepsze objaśnienie tej pozornej sprzeczności. Wierzę, iż trwałe rezultaty osiągnąć można tylko wtedy, gdy albo: 1) wywołana modyfikacya sama w sobie posiada dostateczną siłę, aby mogła zwyciężyć w walce o byt rozmaitych dynamizmów układu nerwowego ośrodkowego; zwycięztwo to zawdzięcza temu, iż przy pomocy sugestyi jednorazowej lub kilkakrotnej zostaje podniesioną do potęgi autosugestyi lub zwyczaju, — lub gdy 2) w braku odpowiedniej siły w samej modyfikacyi wspierają ją rozmaite środki pomocnicze, które częstokroć za pomocą sugestyi udaje się osiągnąć. Należy przytem zawsze wmawiać, iż rezultat będzie trwały, lubo doświadczenie wskazuje, iż i takie wmawianie nie zawsze działa należycie.

Przykłady. Ad 1) Dziecko posiada brzydki zwyczaj urynowania w łóżku. Za pomocą sugestyi można dokonać tego, iż będzie w nocy wstawało, urynowało do naczynia, a nawet będzie w stanie powstrzymać się. W tym razie złe przyzwyczajenie zostanie zastąpione przez dobre, które, będąc jednocześnie normalnem, łatwo się utrwali. Dziecko przedtem było przyzwyczajone spać jak najspokojniej mimo mokrej pościeli. Obecnie przyzwyczai się do tego, by pościel była sucha. Już sam sen o wilgoci będzie je budzić. W takich razach możemy osiągnąć zupełne wyleczenie. Ad 2) Ktoś cierpi na migrenę, bezsenność, brak apetytu, osłabienie, w skutek czego stał się małokrwi-
stym i chudym. Za pomocą sugestyi udaje mi się wrócić sen i apetyt osobie cierpiącej. W skutek tego wkrótce ginie małokrwiistość; poprawia się odżywianie i zwiększa się waga ciała; sen leczy wyczerpanie nerwowe i tem samem migrenę (którą, co prawda, można nawet wprost za pomocą sugestyi usunąć). Tym sposobem powraca równowaga w organizmie i wyleczenie staje się trwałem, jeżeli tylko przyczyna, która chorobę wywołała, nie zaczyna działać ponownie lub jeżeli nie jest trwałą.

Dlatego to jestem tego zdania, iż sugestya jest w możności radykalnie usunąć *nabyte* wady i złe przyzwyczajenia, jak również pewne *nabyte* cierpienia, zwłaszcza przy jednoczesnej pomocy innych jeszcze środków, nie jest zaś w stanie nigdy spowodować trwałych zmian w dziedzicznych lub konstytucjonalnych właściwościach charakteru. W takich razach wpływ poddawania jest jeno chwilowy, co również czę-

sto daje się zauważyć przy bardzo uporeczywych i głęboko zakorzenionych chorobach.

Każdy dłużej trwający skutek sugestyi, o ile przenosi się na stan normalnego czuwania, jest eo ipso zjawiskiem posthypnotycznym. Chcąc więc być logicznym, należałoby wszystkie takie skutki (jak np. poddana menstruacja, poddana wesołość, poddana utrata nostalgii i t. d.) zaliczyć do „condition prime“ Liégeoisa. Wyciągając konsekwentnie wnioski z założenia tego uczonego, należałoby dalej przypuścić, iż człowiek, wyleczony zupełnie za pomocą sugestyi, całe życie pozostaje w stanie „condition prime“. Słowami temi chcę dowieść, iż nie ma wyraźnej granicy między zmienionym stanem duszy w hypnozie i całkowicie normalną działalnością jej na jawie. Najrozmaitsze stopniowania i odcienie dają się w drodze eksperymentu wywołać. Wszak między snem zwykłym i stanem czuwania również nie zawsze istnieje ściśle demarkacyjna linia: od jednego stanu do drugiego prowadzą liczne, delikatne przejścia. Te ostatnie wszakże, jako spowodowane przez sugestję, nie są tak subtelne i niepochwytnie, jak przejścia, które się osiąga za pomocą sugestyi.

Halucynacja wsteczna (Hallucination rétroactive) lub *sugestia złudzeń pamięciowych*. Bernheim nazwę „Hallucination rétroactive“ stosuje do poddanych wspomnień o tem, co nigdy nie miało miejsca. Nie uważam jednak tego terminu za odpowiedni, albowiem nie chodzi tu o rzeczywiste aktualne wrażenia, jak również nie chodzi o wspomnienie samych li wrażeń, resp. o wspomnienie myśli, uczucia lub czynu. Zjawisko to nie jest również identycznym z tem, które psy-

ehopatologia nazywa złudzeniem pamięciowem i które polega na tem, iż chorzy bieżące swoje wrażenia odnoszą do przeszłości. Mniemam wszakże, że oba te zjawiska są psychologicznie równoznaczne, należy tylko wyraz „złudzenie pamięciowe“ nieco szerzej pojmować.

Przykłady: Pannie X., w chwili gdy do pokoju wchodził młody człowiek, całkiem jej obcy (była na jawie) powiedziałem: „Pani zna tego pana; przed miesiącem skradł pani na Bahnhofe torbę podróżną i uciekł z nią i t. d.“ Panna X. spojrzała nań z początku z wyrazem podziwu na twarzy, wkrótce jednak uwierzyła, dokładnie sobie wszystko przypomniawszy i dodała nawet, iż miała w torbie 20 franków; w końcu zażądała ukarania winowajcy. Jak z jednej strony jesteśmy w stanie poddać zapomnienie jakiego przeżytego okresu życia lub pewnych dynamizmów mózgowych (np. wyuczonego języka), tak znów z drugiej strony jesteśmy w stanie wmówić pewien urojony plus wspomnień, o ile dostarczymy mózgowi odpowiednich wyobrażeń. Jeżeli powiem do zahypnotyzowanego: „Pan umiesz mówić po sanskrycku“, naturalnie nie będzie umiał mówić, jeżeli się nigdy sanskrytu nie uczył; jeżeli zaś powiem: „Panieś powiedział, zrobił, pomyślał to lub owo i t. d.“ wówczas zahypnotyzowany uwierzy, iż powiedział, zrobił, pomyślał daną rzecz, skojarzy nadto suggestyę ze wspomnieniami istotnych zdarzeń ze swego życia i uzupełni ją nawet tam, gdzie hypnotyzer pozostawił luki (jak np. we wspomnianym przykładzie z torbą). Pewien ośmioletni chłopczyk, którego demonstrowałem na posiedzeniu Towarzystwa prawników w Zurichu, zaklinał się na Boga (w skutek mojej suggestyi), że jeden z obecnych panów skradł mu

tydzień temu chustkę do nosa. Zapytany o czas i miejsce kradzieży, bez wahania ściśle je oznaczył. Po upływie pięciu minut poddałem mu, że nie podobnego nie było, że nikogo o kradzież nie posądzał. Z równą bezczelnością zapierał się tylko co wypowiedzianego oskarżenia.

Trzeba przyznać szczerze, iż Bernheim wielce się zasłużył nauce, zbadawszy za pomocą licznych przykładów doniosłe te zjawiska. Uczony ten wywoływał zbiorowe halucynacje wsteczne, tak iż otrzymywał cały szereg fałszywych świadków, którzy składali swe świadectwa w jaknajlepszej wierze. Dowiódł również, że u dzieci niezwykle łatwo wywołać można halucynacje wsteczne w stanie normalnego czuwania, odznaczają się one bowiem instynktową skłonnością do wierzenia w to wszystko, co im dorośli z pewną powagą mówią. Mając zaś na względzie ten fakt, że suggestya urzeczywistnić się może nawet bez snu hypnotycznego, co najczęściej bywa wtedy, gdy na umysł dziecka lub człowieka słabego charakteru podziała jakie silne wrażenie, pojmujemy, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo, aby sędzia śledczy przy przesłuchiwaniu świadków nie wmówił w kogo fałszywego zeznania. Bernheim zwrócił uwagę, iż wypadki takie muszą niejednokrotnie zdarzać się w procedurach kryminalnych i istotnie też zdarzają się często. Prawnicy z łatwością mogliby wynaleźć w historii głośnych procesów odpowiednie przykłady.

Oddawna znane już są w psychiatrii wypadki fałszywych samooskarżeń, jakie zdarzają się niekiedy u obłąkanych, obwiniających się o niepopelnione nigdy przestępstwa i oddających się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Również znane są wypadki fałszywych

oskarżeń przeciwko innym ludziom. Dotąd fakty podobne uważano za skutek błędnych wyobrażeń, rozwijających się na gruncie obłądu grzesznego lub prześladowczego, histeryi, manii i t. d., co dla wielu wypadków przyjąć można ze słusnością. Obłąkani są pewni swoich oskarżeń; błędne wyobrażenia są to w ogóle przymusowe autosuggestye, wynikające z chorobliwego stanu duszy. Zdarzają się jednak wypadki, w których owe samooskarżenia posiadają charakter typowo suggestyjny i związane są z nader nieznacznem zбочeniem umysłowem. Ja sam obserwowałem pewnego pacjenta, dotkniętego zaledwie lekkim stopniem melancholii, który się oskarżał o morderstwo, popełnione w rzeczywistości przez drugą osobę. Po kilku dniach uwolnił się od swej błędnej idei i wówczas opowiedział, iż owo morderstwo uczyniło na nim wielkie wrażenie; krótko przedtem obcował on z kobietą, która przechowywała u siebie zbrodniarza; nagle pewnego razu powstała w głowie jego myśl, że sam on jest sprawcą morderstwa; co tylko fantazyja jego wysnuła, wydało mu się tak realnem, jak gdyby sam to przeżył; był jaknajmocniej przekonany o swojej winie i uważał za konieczne oddać się w ręce policyi i tam oskarżenie powtórzyć. Obecnie chory ów rozumie, że wszystko co mówił, było jeno złudzeniem.

U niektórych histeryczek i kłamców z wyobraźni (Phantasielügner) również podobne fakty obserwujemy. Ludzie ci ustawicznie okłamują siebie i innych, co więcej, nie są w stanie odróżnić prawdy od zmyślonego faktu. Kłamią i zmyślają w stanie pół lub całkowicie bezwiednym. Błąd psychologiczny popełnia ten, kto przyjmuje ich kłamliwe słowa za świa-

dome kłamstwo. Są to kłamcy z instynktu—istoty, które nie mogą nie kłamać, chociażby się je zaklinało, znieważało, karało, chociażby się stosowało wszystkie możliwe środki, na jakie zdobyć się może dobroć i surowość. Automatycznie i bezwiednie wymyślają coraz to nowe zdarzenia, nie widząc w tem dla siebie najmniejszego pożytku. Miałem w młodości jednego nieszczęśliwego kolegę, którego napróżno usiłowałem (mimo najrozmaitszych środków) z podobnej wady wyleczyć. Tę własność autosuggestyjną odziedziczył po matce, której wcale nie znał, gdyż w kilka tygodni po jego urodzeniu zmarła. Mamy tu do czynienia z konstytucjonalną wadą mózgu, resp. duszy, która prawdopodobnie znajduje się w związku z wrodzoną chorobliwą skłonnością do ulegania autosuggestyom

Symulacja i dyssymulacja hypnozy. Każdy, kto się zajmował hypnotyzmem, jeżeli jest bezstronny, przyznać musi, że 1) wyrok owych niewierzących „esprits forts“, które uważają hypnozę wprost za oszustwo, jest sądem z góry powziętym, niepopartym żadnem doświadczeniem; że jednak 2) przy eksperymentach hypnotycznych, jak to wykazali wszyscy sumienniejsi badacze, niezbędną jest ściśła krytyka i samokrytyka. Są ludzie, którzy z powodu chorobliwego nałogu kłamania i oszukiwania, nawpół bezwiednie udają objawy hypnozy. Są to przeważnie natury histeryczne lub wzmiankowanymi wyżej kłamcy. Ponieważ jednak ludzie tacy, jakśmy to widzieli, sami kłamstwom swoim wierzą, hypnoza więc ich nie jest ani zupełnie prawdziwą, ani zupełnie udaną. Igrają oni z hypnozą, dołączając własne autosuggestye, ulegają często tylko tym suggestyom, które bardziej przypadają im do gustu. Im fantastycz-

niejszą, im bardziej teatralną jest suggestya, tem łatwiej u nich się udaje. Znajomość tych faktów jest nadzwyczajnie ważną. Niektóre szkoły, a przede wszystkim szkoła Salpêtrière'ska, popełniły wiele błędów właśnie w skutek tego, iż brały do doświadczeń osobniki, skłonne do symulacyi. Są dalej osoby nierozsądne, które mniemają, iż żąda się tylko od nich, aby się zachowywały tak, jak gdyby spały i te udają „z uprzejmości dla eksperymentatora“. Na takie fakty zwrócił uwagę Bernheim. Bardzo łatwo jednak za pomocą samokontroli, za pomocą odpowiednich pytań zbadać źródło takiej komedyi. Istnieją wszakże z drugiej strony próżni ludzie, którzy się wstydzą następnie tego, iż byli uśpieni i w skutek tego utrzymują, iż udawali, podczas gdy istotnie znakomicie byli zahypnotyzowani. Bernheim szczególną uwagę zwrócił na ten fakt; ja sam również kilkakrotnie podobne wypadki obserwowałem. Jeżeli się spotyka podobne zjawisko, to za pomocą odpowiednio zastosowanej suggestyi można z łatwością zmusić hypnotyka do szczerego wyznania. Inni znowu istotnie wierzą, iż nie byli uśpieni, gdyż wszystko pamiętają. Twierdzą, iż mogliby wbrew suggestyi opuścić ramię, tylko niechciało im się fatygować. Wówczas trzeba się odważyć na śmiałe wyzwanie, aby niedowiarka przekonać: „Spróbuj więc pan z całej siły; pozwalam panu; proszę pana — lecz pan nie możesz“.

Jeżeli okażemy hypnotykowi, iż mu niedowierzamy, to można tym sposobem poddać mu (niepostrzeżenie) myśl, iż udawał i skłonić go do fałszywego wyznania symulacyi (będzie to złudzenie pamięciowe). Widziałem

pewien klasyczny w tym rodzaju wypadek, który zrządził pewien niedowierzający lekarz:

Pewien mężczyzna, którego hypnotyzowałem, przybył raz do mnie, zalewając się łzami i wyznał, iż wcale nie spał, że wszystko było z jego strony oszustwem, że czuł doskonale ukłucia igły, że rozkazy posthypnotyczne wykonywał tylko dlatego, aby mnie się przypodobać etc. Obok niego stał lekarz z miną poważną, który (naturalnie za pomocą pytań suggestywnych i w jaknajlepszej wierze) wydobył z niego to wyznanie. Na pozór potwierdziłem to wszystko, czyniłem wyrzuty owemu mężczyźnie, jak się nie wstydzi mieć tak słaby charakter i kazałem mu wreszcie dać świętą obietnicę, iż odtąd będzie mówił zawsze jaknajczystszą prawdę, co też z pewnem wzruszeniem uczynił. Jakkolwiek scena ta była bardzo wzruszająca, wiedziałem jednak doskonale, że wcale nie był udawał, gdyż spał snem głębokim, somnambulicznym; wyraz jego twarzy podczas hypnozy i budzenia należał do tych, których udawać niepodobna. Po przysiędze i pojednaniu zahypnotyzowałem go natychmiast w obecności lekarza. Podałem mu znieczulenie ręki. Dwa pierwsze ukłucia czuł jeszcze i okazał to w hypnozie; następnych jednak ukłuć nie czuł już wcale; zapierał się nawet, aby doznał jakiegokolwiek wrażenia; wszystkie inne suggestye udały się również dobrze, jak w pierwszym doświadczeniu. Po obudzeniu się wyznał, iż czuł dwa pierwsze ukłucia. O następnych nie wiedział, jakkolwiek były o wiele głębsze od pierwszych. Doświadczenie to osobę, która była hypnotyzowana, uspokoiło moralnie, a lekarzowi dało pożyteczną naukę.

Widzimy więc, że dwie ostatnie kategorie złudzeń nie nastroczają poważnej trudności, podczas gdy pierwszej z powodu, iż ściśle kombinuje się z objawami prawdziwej hipnozy, częstokroć w żaden sposób wykazać nie można. Pozostaje jeszcze jeden rodzaj symulacji, a mianowicie symulacji świadomej i celowej. Może ona z początku mylić, gdyż przy pierwszym hipnotyzowaniu jeszcze się jest dość względnym. Atoli udający w takich razach może się sam łatwo załapać, może istotnie zostać zahipnotyzowanym, gdy przejmie się zanadto swoją rolę. Jeżeli wszakże ewentualność ta nie zajdzie, to i bez tego wprawny eksperymentator pozna się wkrótce na symulacji. Zresztą fakt podobny ma znaczenie jedynie głupiego żartu, na który rzadko sobie kto pozwala, a przedewszystkiem nie dopuszczają go się ci, którym głównie zależy na tem, aby się z choroby swej wyleczyć.

Znaczenie sugestyi. Opierając się na faktach powyżej opisanych, możemy z kwestyi tej łatwo zdać sobie sprawę. Przedewszystkiem sugestia posiada znaczenie *psychologiczne* i *psychofizyologiczne*. Daje ona psychologom w ręce naukową metodę doświadczalną, której brak dotąd ucezuwał się dotkliwie. A przyznać trzeba, iż jest ona zadziwiająco subtelnym i skomplikowanym odczynnikiem, — odczynnikiem, przy pomocy którego oddziaływać można na wszystkie własności duszy aż do najdelikatniejszych objawów logicznych, etycznych i estetycznych umysłowości ludzkiej!

Sugestia, ściśle rzecz biorąc, jest zakłóceniem skojarzonego dynamizmu naszej duszy. Rozłącza (dissociirt) to, co jest skojarzone i kojarzy to, co jest rozłączone. Zasadniczą wszakże jej funkcją (burzącą)

jest hamowanie, rozłączanie, rozprzęganie (dysocjacja) skojarzonych, bezwiednych automatyzmów duszy (mózgu). Rozprzężony dynamizm mózgowy hypnotyków, w stanie hypotaksyi, znajduje się naprzeciw silnie skoncentrowanego i skojarzonego dynamizmu hypnotyzera, który się narzuca mózgowi hypnotyka za pośrednictwem narządów zmysłowych. Z konieczności staje się on plastycznym, giętkim, nagina się nieodparcie do sugestyi. Przyczyna tej uległości leży nie w jakiejś specjalnej energii hypnotyzera, jeno w subiektywnem poczuciu zależności osoby hypnotyzowanej. W śnie zwykłym wszyscy jesteśmy w stanie hypotaksyi, osłabienia, dysocjacji. Wszystkie nasze myśli (marzenia) mieszamy wówczas z przeżytymi zdarzeniami. Dlatego to sen jest stanem tak wygodnym do poddawania. W śnie mózg silniejszy musi być posłuszny sugestjom chociażby zwykle słabszego, obecnie jednak czuwającego i dlatego silniej skojarzonego mózgu. Jeżeli jednak raz dusza (mózg) A została w ten sposób energicznie zaatakowaną przez duszę (mózg) B, to w skutek utrwalającego się przekonania, iż dusza B posiada siłę oddziaływania na duszę A, powstaje skłonność do coraz większego ulegania wpływowi B. W rzeczywistości jednak źródłem najpotężniejszych objawów sugestyjnych jest działalność duszy (mózgu) A. Dusza B tylko kieruje nią według upodobania, rozłącza, kojarzy, powściąga lub też w najwyższym stopniu pobudza. Poskramianie lwów i słoni polega na takim samym postępowaniu.

B zużytkowuje tylko dynamizmy, istniejące w A,— dynamizmy, które we właściwy sposób funkcyonują w A i które dlatego tylko ulegają sugestjom B, iż

niezdolne są przeciwstawić B świadomego swego ześrodkowania i że własnej swej siły są nieświadome. Dlatego to dynamizmy A dają się coraz bardziej zwyciężać przez sugestye B i funkcjonują na ich rozkaz coraz automatyczniej.

Zupełnie analogiczne fakty widzimy w oddziaływaniu jednych ludzi na drugich w życiu politycznym i społecznym. Widzimy je u przywódców wśród dzieci, zarówno jak i wśród zwierząt, w działalności pewnych proroków i przywódców, w stosunku białych do negrów, Napoleona I-go i Bismarka do Europy, zwycięzców do zwyciężonych, zarówno u zwierząt, jak i u ludzi. Co więcej, podobne zjawiska nerwowe można obserwować nawet u owadów (u mrówek) ¹⁾, gdy liczne większe i silniejsze zwierzęta, będąc nagle zaskoczone przez ubogą drużynę mniejszych, lecz śmiałych mrówek, w popłochu i bez oporu uciekają, zostawiając im sromotnie tak mozolnie wychowane larwy i poczwarki. Jest to również jaskrawy przykład działania sugestyi. Nie należy wszakże tym analogiom, lubo bardzo pojętym, przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Są to właściwie sprawy li tylko *analogiczne*.

Co się tyczy praktycznej wartości sugestyi, to jakśmy już widzieli, ważną jest ona w terapii medycznej. Najskuteczniejszą okazuje się przy rozmaitych drobnych dolegliwościach, jako to: ból głowy, utrata łaknienia i t. d., a także przy wszelkich *przyzwyczajeniach*. Samo *przyzwyczajenie* jest rodzajem autosugestyi. Widzimy ztąd wewnętrzne pokrewieństwo psychologiczne działania suggestyjnego z automatyzowa-

¹⁾ Forel, Fourmis de la Suisse, 1874, p. 314.

niem się skojarzeń dynamicznych, z tworzeniem się przyzwyczajzeń, z automatyczną, bezwiedną działalnością mózgu w ogóle.

To prowadzi nas bezpośrednio do znaczenia pedagogicznego sugestyi, do kwestyi, wielokrotnie w ostatnich czasach roztrząsanej. Kto nie pojął istoty sugestyi, ten lęka się na myśl o czemś podobnem. Kto jednak zrozumiał ją dobrze, ten nieomieszka zużytkować sugestyi dla celów pedagogicznych i to w dwojaki sposób.

Po pierwsze, sugestyę stosować można symptomatycznie, po lekarsku, że tak powiemy, w celu zwalczania złych, zgubnych narowów, przewrotnych właściwości charakteru. W tym razie sugestya winna być stosowana, jak hypnoza terapeutyczna i tak samo, jak przy tej ostatniej, starać się należy nie przedłużać jej ad infinitum, jeno używać dopóty, dopóki jest potrzebną; trzeba się zawsze starać, aby skutek sugestyi stawał się sam przez się coraz trwalszym i silniejszym, dzięki umiejętnie wytworzonym autosugestyom.

Powtóre, sugestya rozważana z innego punktu widzenia stanie się jednym z najciekawszych problemów przyszłych pedagogiki i psychologii edukacyjnej.

Wiemy wszyscy, że są nauczyciele, rodzice, pedagogowie, którzy z dziećmi czynią, co im się podoba; są jednak inni, którzy osiągają tylko skutek wprost przeciwny i nie mogą sobie dać rady z nieposłuszeństwem wychowañców. Zależy to jedynie i wyłącznie od tego, iż jedni wywierają bezwiedny wpływ sugestyjny na dzieci, drudzy zaś nie. Wielokrotne nieudane napomnienia, narzekania lub obelgi za brak szacunku dla powagi np. ojcowskiej, bezsilne wybuchy afektów, zwłaszcza afektu gniewu, słowem jawne ozna-

ki słabości, są to rzeczy, które powodują u dzieci nieposłuszeństwo, krnąbrność i upór przeciwko wychowawcom. Kto jednak potrafi wpoić w dzieci przekonanie o naturalności, o konieczności posłuszeństwa, kto umie w ten sposób nauczać, aby dostarczane wiadomości przyjmowane były bez wszelkiego protestu, — ten, rzecz można, posługuje się wprost sugestją bezwiedną, temu również okazują dzieci posłuszeństwo całkiem instynktownie. Nadużywać jednak tej metody nie można albowiem przedłużanie jej aż do zbyt późnego wieku sprawdza niebezpieczeństwo zabicia samodzielności w dzieciach. W odpowiednim czasie i odpowiednim miejscu umysł winien być dopuszczony do rozsądnej dyskusji.

Skoro raz zostanie *zrozumianem*, że źródło owych duchowych oddziaływań na umysły dziecięce, leży w prawidłowym stosowaniu sugestyi, wówczas pedagogika zacznie świadomie i systematycznie stosować to, co dotąd praktykowała bezwiednie i bez metody, dzięki czemu naturalnie osiągnie wielki dla siebie pożytek.

Istota działania suggestyjnego. O istocie działania suggestyjnego mówić można jedynie hypotetycznie. Ponieważ staramy się poddanemu wyobrażeniu nadać charakter podmiotowy faktu, który się stał w rzeczywistości, charakter wrażenia lub czynności, albo przeciwnie pohamowania jednego i drugiego, co się w rzeczy samej udaje, — ponieważ dalej w licznych wypadkach otrzymujemy w następstwie poddanych wyobrażeń faktyczne, dające się ściśle określić wyładowanie sił (działalność mięśniowa, menstruacja), — a zatem wydaje się wysoce prawdopodobnem przypuszczenie, że sugestya uwalnia w centralnym układzie nerwowym

za pomocą wyobrażeń dynamizmy, które jakościowo i ilościowo są mniej więcej równoznaczne z dynamizмами czynności nerwowej, gdy ta ostatnia wywołaną jest przez jakąś realną przyczynę, podczas gdy różnią się one od zwykłych wyobrażeń, są bowiem od nich o wiele silniejsze i jakościowo przedstawiają się odmiennie.

Przykłady: Poddaję hypnotykowi, że widzi kota. Widzi go istotnie. Ogół czynności mózgowych, uwarunkowanych przez tę sugestję, jest nadzwyczaj zbliżony, jeżeli nie identyczny do tego mechanizmu mózgowego, jaki ma miejsce w razie, gdy mózg otrzymuje rzeczywiste wrażenie kota za pośrednictwem promieni świetlnych, padających na siatkówkę. To samo się odnosi do wywołanych za pomocą sugestyi: katalepsyi, skurczu mięśniowego lub menstruacji, w przeciwstawieniu do zwyczajnych wyobrażeń tych stanów. Mamy tu do czynienia ze stosunkiem tak zwanych silnych stanów świadomości do odpowiednich słabych (porównaj „Psychologię“ Herberta Spencera) ¹⁾.

Jest więc nader prawdopodobnem, że owo przekształcenie bezwiedne wyobrażenia na wrażenie, obrazu czynności na odpowiednią czynność, wyobrażenia funkcyi naczynioruchowej na samą tę funkcyę, wyobrażenia nieczułości na nieczułość—przychodzi do skutku jedynie dzięki zatraceniu, t. j. pohamowaniu lub dysocjacyi organicznie skojarzonych wyobrażeń prze-

¹⁾ Herbert Spencer przyjmuje w miejsce zwykłej klasyfikacyi objawów świadomości na wrażenia i wyobrażenia—podział na objawy świadomości stosunkowo żywe i stosunkowo słabe.

(Przyp. tłum.)

ciwnych, utrzymujących równowagę. W skutek zawieszenia skojarzonych ze sobą dynamicznych kompleksów i sił, warunkujących wewnętrzne, poczęści bezwiedne rozumowanie, wyobrażenie poddane nabiera niezwykłej mocy i osiąga maximum wyładowania sił nerwowych, które dociera aż do peryferycznego układu nerwowego. Nawet przy zwykłych wyobrażeniach zachodzą podobne współdrżania na obwodzie, jak to wykazali fizyologowie (Stricker); są one tylko zbyt słabe, by mogły wywołać skutki materialne. Można zjawiska te uważać za odruchowe; będzie to jednak tylko użycie innego terminu.

Wolna wola. Po tem wszystkim, cośmy powiedzieli, zaledwie potrzeba wspomnieć raz jeszcze, iż, przyjmując wolną wolę, nie moglibyśmy sobie żadną miarą zjawisk suggestyjných objaśnić, gdyż są one wolnej woli zaprzeczeniem i że nasze złudzenie dowolnej działalności woli i dowolnego myślenia polega na autosugestyi, t. j. na działaniu i oddziaływaniu naszych sił mózgowych (w ogóle nerwowych), których szczyty jedno dochodzą do naszej świadomości. Dodajmy jeszcze, że od dawien dawna najmędrsi z filozofów odrzucali zawsze istnienie zasadniczo wolnej woli.

Suggestya i obłąd. Chorzy umysłowi są najmniej ze wszystkich ludzi podatni do suggestyi; przy ciężkich postaciach choroby umysłowej, podatności tej nie ma nawet wcale. Jest to pogląd jednomyślny wszystkich doświadczonych hypnotyzerów. Pochodzi to ztąd, iż chorobliwe powściągi lub stany pobudzenia są tak silne w mózgu chorych umysłowych, iż żadną miarą uledz nie mogą dysocjacyjnemu wpływowi suggestyi. I jeżeli się nawet uda zahypnotyzować obłąkanego, to

i wtedy terapia suggestyjna po większej części nie osiąga żadnego rezultatu, albo tylko rezultat chwilowy, przyczem najtrudniej jest działać na wyobrażenia błędne. Pewna obłąkana pani X. utrzymywała, że jest panią Y. Udało mi się ją uspić, wmówić skutecznie sen, apetyt, nawet zjawiska posthypnotyczne. Gdy jednak z jaknajwiększą energią zacząłem jej dowodzić, iż wie ona doskonale, że jest panią X., a nie panią Y., że mniemanie, jakoby była panią Y., jest szalonym przypuszczeniem, z którego śmiać się powinna, — chora przez cały czas mego dowodzenia potrzasała przecząco głową, dając mi tem do zrozumienia, że sugestyi mej nie uznaje.

Przy poddawaniu postępujemy z mózgiem zahypnotyzowanego, jak z instrumentem; u chorych umysłowych instrument ten jest zepsuty — w skutek tego suggestya zawodzi. Ujemne rezultaty poddawania w chorobach umysłowych są jednym z najlepszych dowodów, iż siła hypnozy spoczywa nie w mózgu hypnotyzera, lecz hypnotyka.

Mniemam, iż skreślony powyżej obraz zjawisk hypnotycznych najlepiej będzie zakończyć słowami Bernheima: „tout est suggestion“ (wszystko jest poddawanie). Sam sen hypnotyczny nie jest niczem innym, jak tylko zjawiskiem suggestyjnem, a ponieważ stan duchowy hypnotyków cechuje się skłonnością dynamizmów psychicznych do dysocjacji, a zatem hypnoza przedstawia nader podatny grunt do suggestyonowania i tem samem otwiera szerokie pole dla zastosowań leczniczych.

• ROZDZIAŁ III.

Świadomość i sugestia.

Starem zagadnieniem, o które wiecznie potykamy się w psychologii, jest kwestya naszej świadomości. O ile jasnym i prostym jest wyraz „świadomość“, o tyle złożoną jest rzeczywistość, a raczej pojęcie wyrazowi temu odpowiadające. Pojęcie to nie nadaje się nawet wcale do definicyi, albowiem łączy się ono zawsze z pojęciem naszej podmiotowości (subiektywizmu), z pojęciem naszego świadomego „ja“. Świadomość jest wewnętrznem podmiotowem zwierciadłem, które oświetla część naszej działalności mózgowej i na części tej kładzie piętno czynnika, tworzącego nasze myślące, duchowe „ja“.

Mówiąc w jednym z poprzednich rozdziałów o pamięci, niesłusznie nazwałem świadomość czynnością. Nazwę „świadomość“ *winniśmy stosować jedynie do owego wewnętrznego oświetlania części czynności mózgowej, nie zaś do samej tej czynności mózgowej.* Niemniej wszakże jest to prawdą, iż żadną miarą pojąć nie można świadomości bez czynności.

Dla zrozumienia stosunku duszy do mózgu, zasadniczą ważność posiada, według mnie, pojmowanie wyrazu „świadomość“ w taki właśnie sposób, jak to wyżej podałem. Jeżeli bowiem z pojęciem tem łączyć

będziemy np. pojęcie jaźni lub osobowości, to tym sposobem pomieszamy wielką ilość nie zawsze świadomych czynności mózgowych z czysto podmiotowym pojęciem świadomości i z chaosu tego nie będziemy mogli żadną miarą wybrnąć.

Każdy człowiek posiada mniej lub więcej rozwinięte poczucie subiektywne, że wszystkie jego akty uczucia, chcenia, poznawania odbywają się przy udziale świadomości, gdyż w każdej chwili możemy sobie zdać sprawę z tego jedynie momentu życia, który jesteśmy w stanie, jak się to mówi, przywołać do świadomości, t. j. który jesteśmy w stanie oświetlić za pomocą świadomości.

Poczucie to wszakże jest źródłem najgrubszych złudzeń podmiotowych, których ostatni wyraz zawiera się w zdaniu starych, czystych spirytualistów, tak znakomicie ośmieszonem przez Molière'a w „Le mariage forcé“:

„Cały świat wydaje mi się tylko stanem mojej świadomości. Po za moją świadomością nic nie znam. Świat przeto wcale nie istnieje. Istnieje jeno moja świadomość“.

„Panu się tylko zdaje, że ja pana biję“, odpowiada na podobne dowodzenie Sganarelle filozofowi Marphuriusowi, częstując go kijem.

Indukcya jednak, czyli doświadczenie uczy nas nieustannie, że świat zewnętrzny istnieje w rzeczywistości, jakkolwiek wrażenia nasze częstokroć nas mylą, jakkolwiek nie dają nam poznania wielu przedmiotów realnych i naodwrot każą nam wierzyć w rzeczy nieistniejące, jakkolwiek na mocy tych wrażeń tworzymy sobie jedynie względne, symboliczne pojęcie o świecie,

t. j. pojęcie o tych tylko siłach świata zewnętrznego, które przeobrażone wnikają za pomocą zmysłów do naszego mózgu, aby w formie zmienionej ukazać się w zwierciadle naszej świadomości.

Jeżeli będziemy utrzymywać zgodnie z zasadami monizmu, że istnieje tylko działalność mózgową (stanowiąca część działalności nerwowej w ogóle) i że ta działalność w punkcie silniejszego ześrodkowania stanowi to, co nazywamy uwagą, a w résumé (nie zaś w pojedynczych dynamizmach), po większej części tylko w owych punktach ześrodkowania powoduje wewnętrzne oświetlenie, które nazywamy świadomością, to w takim razie hypnotyzm traci nadzwyczaj dużo ze swej zagadkowości. Już w stanie naszego zwykłego czuwania, możemy obserwować, jak dane wyobrażenie to ginie, to zjawia się w zwierciadle świadomości, a przede wszystkim, jak niestałym jest świadome oświetlenie naszych wspomnień. Często nie możemy sobie w żaden sposób uświadomić dobrze znanego nam imienia i to z tem większą trudnością, im więcej go szukamy. Ktoś opowiada jaką nudną historję; przestajemy nagle słuchać (jedni świadomi są jeszcze głosu, drudzy nie już nie słyszą) i t. d. W śnie hypnotycznym można dowolnie za pomocą sugestyi przywoływać i usuwać świadomość, świadoma zaś część działalności mózgowej zawsze się dziwi skutkom sugestyj, które się urzeczywistniły w drodze bezwiednej.

Poddawanie bywa po większej części świadomie słyszane i pojęte, i skutek jej faktyczny bywa świadomie postrzeżony; pozostaje jednak bezwiednym związek mechaniczny między przyczyną i skutkiem,—i to właśnie rozszczepianie się bezwiednych skojarzeń dynamicznych,

przy jednoczesnem tworzeniu się nowych, budzi taki podziw w pacyencie. Gdy za pomocą suggestyi czynię ramię nieruchomem, jest to tylko zahamowanie dawnego, automatycznie skojarzonego spłotu (complexus) wyobrażeń ruchowych. Gdy każę pić wodę, jako czekoladę, to suggestyą moją wywołuję, bez pośrednictwa równoznacznego podrażnienia nerwów smakowych, dawne, nieświadome w mózgu drzemiące wyobrażenie smakowe czekolady i kojarzę je z rzeczywistem wrażeniem filiżanki i płynu. Jeżeli u kogo łatwo jest przy prostych suggestyach wywoływać zmiany w świadomości, a także uwagę jego pobudzać lub powściągać, to skutek ten sam udać się może przy atakowaniu większych spłotów dynamizimów; a fakt ten tłumaczy nam już wszystko w hypnotyzmie. Zauważmy przytem, co się często zapomina, iż świadomość nasza jest odzwierciedleniem ześrodkowanej działalności jedynie tylko *mózgu*. Gdy istnieje przerwa w szyjowej części mlecza pacierzowego, jesteśmy wówczas świadomi czynności jedynie tej części układu nerwowego, która leży przed miejscem porażenia (od strony mózgu). Jeżeli rdzeń kręgowy posiada swoją świadomość (Pflüger), to nasza świadomość mózgowa jest nieświadoma tej świadomości rdzeniowej! Operowany czuje ból w amputowanych, nieistniejących już palcach, gdy dawne drogi nerwowe do palców zostaną w kikucie podrażnione. Jedynie tylko uszkodzenia mózgu powodują zaburzenia świadomości. Funkcye innych części układu nerwowego dopiero wówczas dostają się do świadomości, gdy wpływem swym szerzą się aż do mózgu i tam odpowiednie podrażnienie sprawiają. Gdy później sfera ta pobudliwa ulegnie na niezwykłej drodze nowemu,

lecz równoznacznemu podrażnieniu, to w zwierciadle świadomości ukaże się ono, jakby po raz pierwszy, i rozsądek, t. j. inne dynamizmy mózgowe przypiszą mu (świadomie lub bezwiednie) całkiem fałszywe źródło. W ten sposób powstają halucynacje chorych umysłowych i wszelkie inne złudzenia naszej świadomości. Lecz i naodwrot, funkcyje mózgowe szerzą się, rzecz obojętna świadomie czy bezwiednie, w drodze odśrodkowej do innych (podkorowych) części mózgu, do rdzenia kręgowego i do nerwów obwodowych i mogą tam wywoływać poważne skutki.

Jakie nadużycia popełniono nad takimi wyrazami np. jak „widzieć“ i „chcieć“! Czy gołąb, któremu wyjęto półkule, widzi czy nie? Istnieje wiele stopni widzenia:

- 1) Widzenie elementarne pierwiastków siatkówki.
- 2) Widzenie przedniej pary wzgórków czworaczych i ciała kolankowego zewnętrznego (*corpus geniculatum externum*) (są to ośrodki widzenia wtórne lub podkorowe), gdzie się odkładają zsumowane, skoordynowane elementy całego obrazu, powstałego na siatkówce. Jest to widzenie gołębia bez mózgu.
- 3) Widzenie tak zw. sfery wzrokowej czyli ośrodek widzenia kory mózgowej (*cuneus*), która, wbrew mniemaniu fizyologa Goltza, istnieje niewątpliwie i w której kończy się układ włókien, idących z ośrodków widzenia podkorowych (Monakow). Obraz, odbity na siatkówce, otrzymuje ośrodek ten już z drugiej, że tak powiemy, ręki i nadto związany z wieloma skomplikowanymi asocyacyami.
- 4) Istnieje prócz tego jeszcze jeden rodzaj widzenia: widzenie duchowe, które jest powtórnem odbiciem

się (Repercussion) owych podrażnień sfery widzenia na innych skojarzonych dziedzinach kory mózgowej. Są ludzie, którzy widzą tony w postaci barw (Nussbaumer, Bleuler i Lehmann).

To samo się tyczy psychofizjologicznych procesów odśrodkowych, resp. zjawisk woli; na jednym końcu tej szerokiej skali znajduje się świadoma chęć, objawiająca się w postanowieniach i działaniu, na drugim zaś zwyczajny skurecz odruchowy. Badanie zaburzeń mowy wykazuje dobitnie, że nie ma granicy między „somatycznymi“ i „psychicznymi“ zakłóceniami funkcji ruchowej.

Mając wszystkie fakty te na względzie, nie będzie-
my się dziwili pozornej sprzeczności i zagadkowości zjawisk hypnotycznych. Łatwo teraz pojmemy, czemu zahypnotyzowany widzi, a jednak nie widzi, wierzy, a jednak często pozornie udaje. Świadomość jego może wierzyć i przy halucynacjach ujemnych np. nie widzieć i nie słyszeć, podczas gdy cała pozostała część jego działalności mózgowej, z wyjątkiem zamglonego zwierciadła świadomości, czyli tak zw. druga świadomość widzi, słyszy i omija napotykaną przeszkodę.

Innym znów razem ześrodkowany silny wpływ sugestyjny może sięgnąć jeszcze głębiej—aż do nieświadomej sfery działalności mózgowej, przyczem szerząc się do nerwów obwodowych może nawet na nie energicznie podziałać; wtedy występują takie zjawiska, jak np. menstruacja lub jej powstrzymanie, rozwolnienie i pęcherze na skórze.

W ten sam sposób należy pojmować zadziwiający wypadek zdwojenia świadomości (wypadek ^{Dr.} Ev. Macnisha, Férida Azama). To samo się odnosi do

podwójnej świadomości, właściwej każdemu normalnemu człowiekowi, a mianowicie świadomości snu i świadomości czuwania.

Jeżeli dobrze zrozumiemy wszystkie te fakty, wówczas cała walka, jaką toczyli ze sobą Delboeuf i Bernheim w „Revue de l'hypnotisme“ o znaczenie halucynacyj ujemnych, wyda nam się bezzasadną.

ROZDZIAŁ IV.

Wskazówki do terapii hypnotycznej.

Kto chce hypnotyzować a nadewszystko osiągać rezultaty terapeutyczne, winien naprzód uzbroić się w wielką cierpliwość, zapał, konsekwencyę, pewność w postępowaniu, winien posiadać dōwcip w pomysłach i umieć zręcznie urządzać eksperymenty.

Rzecz więc prosta, iż nie każdy lekarz może być hypnotyzerem. Nie rozumiemy przez to, iż lekarz winien posiadać jakiś indywidualny płyn magnetyczny, co jest niedorzecznością, lecz chcemy tylko powiedzieć, iż musi odznaczać się wyżej pomienionemi zaletami. Największym wrogiem powodzenia jest *vis inertiae*, która właściwą jest większości ludzi, a która, nie będąc ustawicznie podsycana, koniec końców pod wpływem nieprzyjaznych warunków wygasa.

Kto chce hypnotyzować machinalnie, według pewnego z góry przyjętego szematu, ten natychmiast otrzyma więcej ujemnych, niż dodatnich rezultatów i wreszcie zobojętni się dla sprawy, zwłaszcza jeżeli się nią żywo nie interesował. Pacycenci jego coraz trudniej będą zasypiali, a sam on—coraz łatwiej.

Następnie, wrogiem powodzenia jest nieufność, obawa, bojaźń narażenia się na śmiech innych, bojaźń sy-

dzaju refleksy i wątpliwości. Ta jednak przeszkoda, będąc z początku największą, w miarę doświadczenia znika zupełnie, i wówczas nabiera znów niezwyklej siły ów pierwszy nieprzyjaciel, który winien też być z jaknajwiększą energią zwalczany. Częstokroć można zauważyć, że hypnotyzer, będąc w złym humorze albo czując się zmęczonym, osiąga gorsze rezultaty, niż wtedy, kiedy się czuje dobrze, co jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż niemoc lekarza zostaje bezwiednie odczuta przez dynamizm mózgowy hypnotyków.

Bernheim zaleca następującą taktykę: względem osoby mającej być zahypnotyzowaną, należy zachować się całkiem naturalnie i poważnie, wytłomaczyć jej, że w hypnotyzowaniu niema nic nadprzyrodzonego, ani mistycznego, że zasypianie jest wprost własnością, cechującą systemat nerwowy każdego człowieka, i że osoba ta także zaśnie lub przynajmniej poczuje senność. Należy unikać przytem długiej gadaniny; sadza się następnie pacjenta lub niepacjenta na wygodnym fotelu. Najlepiej, aby fotel nie miał poręczy i aby jednym bokiem opierał się o ścianę pionową a to w tym celu, ażeby, w razie wystąpienia niepewnej, niewyraźnej katalapsy sugestyjnej ramienia, opór ze strony ściany mógł jej przyjść z pomocą.

Jeżeli osoba, mająca być zahypnotyzowaną, obdarza nas zaufaniem, winniśmy zaufanie to i przychylność jej możliwie silnie wyzyskać; w razie zaś braku zaufania, winniśmy starać się je zdobyć.

Nadewszystko zaś unikać należy, aby przed hypnotyzowaniem nie było rozdrażnienia, ekscytacji, niepokoju lub gorączkowego oczekiwania. Ten ostatni moment uniemożliwia za pierwszym razem hypnozę u bar-

dużo wielu osób wykształconych, skłonnych zazwyczaj do wyobrażania sobie i oczekiwania nadzwyczajnych rzeczy. Niektórzy, obawiając się że nie będą mogli być zahypnotyzowani, czynią odpowiednią autosugestyę, która często jest bardzo trudną do zwalczania. W takich razach potrzebną jest cierpliwość, a także rozmaite dowcipne manewry. Zazwyczaj pierwsza próba się nie udaje. Należy więc natychmiast objaśnić że chwilowy niepokój lub zbyt wielkie zainteresowanie, się rzeczą były przeszkodą dla snu, że jednak w słabym stopniu wpływ został już wywarty, że sen wcale nie jest koniecznym, aby działanie odpowiednie można było osiągnąć, że wreszcie hypnoza zjawi się sama przez się później; chodzi wszak tylko o pewną senność i t. d. Pewnego razu, gdym w ten sposób wyczerpał na próżno wszystkie możliwe pomysły, obstałowałem oporną pacjentkę na drugi dzień, kazałem jej wstać, włożyć rękawiczki i płaszczyk, — wówczas sam także wstałem i powiedziałem jej jakgdyby od niechcenia: „proszę usiąść jeszcze na chwilkę“ i wtedy za pomocą kilku stanowczych i dobitnych sugestyj sen w kilka sekund wywołałem.

W takich razach uważam za stosowne często powtarzać próby, od czasu do czasu przerywając je. Należy jednak starać się odciągać uwagę pacjenta od jego idei: „na mnie się to nie uda“. Niejednokrotnie w takich wypadkach okazuje się wysoce pożytecznem hypnotyzować drugą osobę w obecności tej, która ma być zahypnotyzowaną.

Według metody Bernheima sadza się pacjenta na fotelu, każe mu się od kilku sekund do jednej lub dwóch minut patrzeć w oczy, objaśnia mu się głośno i dobit-

nie, tonem wszakże jednostajnym, że hypnotyzowanie świetnie się udaje, że oczy jego są już wilgotne, powieki ciężkie, że czuje rozkoszne ciepło w rękach i nogach. Następnie każe mu się patrzeć na wskazujący i wielki palec lewej ręki (hypnotyzera), które nieznacznie się zgina, aby zmusić powieki do naśladowania tego samego ruchu. Jeżeli wtedy powieki natychmiast opadną, zwycięstwo zostało odniesionem. W przeciwnym zaś razie mówi się: „proszę zamknąć oczy!”

Teraz, podnosi mu się ramię, opiera się je o ścianę i wmawia, że jest ono sztywne. Najlepiej poddać zaraz, że dłoń tej samej kończyny przeciągniętą jest hypnotycznie w stronę głowy. Jeżeli się to nie udaje, należy pomóc sobie tem, że zaczyna się wmawiać bardziej stanowczo i bardziej rozkazująco i poddaje się jednocześnie znikanie myśli, posłuszeństwo nerwów, spokój, sen i t. d. Skoro się tylko widzi, że ta lub owa suggestya zaczyna objawiać swoje działanie, należy ją wyzyskać, należy nią walczyć, każąc jednocześnie pacjentowi poruszaniem głowy dawać odpowiednie znaki. Każda potwierdzona suggestya jest z początku nadzwyczaj ważnym czynnikiem, który należy zużytkować dla dobra następnych suggestyj: „Widzi pan! Idzie bardzo dobrze. Pan zasypia coraz lepiej. Ręka pańska staje się coraz sztywniejszą. Pan nie może już jej żadną miarą opuścić” (pacjent próbuje, lecz cokolwiek mu się udaje; wówczas należy przeszkodzić i natychmiast dodać): „przeciwnie, ilekroć będzie pan chciał opuścić ją, ona się podniesie ku głowie; widzi pan, przyciąga się coraz bardziej do głowy itd. itd.

Cierpiącej części (głowy, brzucha itd.) należy dotykać się dłonią i wmawiać przytem, że bóle znikają;

trzeba chorego zapytywać o skutek i nie przestać poddawać, aż skutek (chwilowo) będzie zupełny. Często-kroć należy uciekać się do najdziwaczniejszych sug-gestyj, do czego niezbędny jest dowcip i pomysłowość. Podczas gdy u osób bardzo wrażliwych wszystkie sug-gestye natychmiast się udają, z osobami mało podatne-mi ma się wiele kłopotu.

Należy przedewszystkiem starać się o to, aby zo-stała otrzymana możliwie szybko anestezya i amnezya po obudzeniu. Wprawdzie wiele sugestyj leczniczych udaje się bez jednej i drugiej. Atoli przez wywołanie obu tych zjawisk łącniej dochodzimy do celu. Zacie-rając wspomnienie, niszczymy związek między logiką świadomą hypnozy i logiką czuwania.

Obowiązkiem dalej hypnotyzera jest zapobiegać szko-dliwym następstwom autosugestyj. Przedewszystkiem osoby histeryczne, a także inne—bojaźliwe, nerwowe, tworzą sobie z początku łatwo autosugestye szko-dliwego działania hypnozy, zwłaszcza jeżeli nabiły sobie głowę trwoźliwemi myślami przez czytanie gazet i roz-mowę z profanami. Osoby te po pierwszej hypnozie doznają zawrotu głowy, niepokoju, czują się odurzo-nemi lub cierpią ból głowy, a niekiedy dochodzi na-wet do drżenia lub skurczów, które potęgują się aż do stopnia prawdziwych ataków drgawek. Jeżeli coś po-dobnego zajdzie, należy się wystrzegać samemu obawy lub zakłopotania, gdyż tym sposobem mimowoli wzmac-niamy autosugestye. Należy wtedy przeciwnie z naj-większą stanowczością i wiarą we własne słowa dowo-dzić, że to głupstwo, że to nie ma najmniejszego zna-czenia, że podobne objawy zawsze występują po pierw-szej hypnozie, natychmiast jednak przejdą i nigdy już się nie powtórzą. I gdy się to mówi, należy natych-

miast powtórnie zahypnotyzować i za pomocą sugestyi usunąć w zupełności owe objawy. Żaden ze szkodliwych skutków hypnozy nie powinien być trwałym, i należy nieustannie pamiętać, że wszystko za pomocą tejże samej sugestyi można zniweczyć, jeżeli się tylko w sam czas dany objaw odsugestyjonuje (wugsuggeriren) i nie pozwoli mu się ustalić. U osób powyższych, a zwłaszcza u histeryczek należy rzadko i tylko na krótki czas stosować hypnozę, poddawanie zaś winno mieć na celu li tylko skutek terapeutyczny.

Do procedury tej należy przywiązywać wielką wagę. Jej to bowiem nieznanomość lub lekceważenie powoduje, według mego najgłębszego przekonania, wszystkie owe zgubne skutki hypnotyzmu, o których głośno mówi się w literaturze. Sam obserwowałem jeden wypadek drgawek i bólów w kończynie górnej, które zawdzięczały swoje pochodzenie niefortunnej hypnozie, dokonanej przez pewnego młodego, niedoświadczonego jeszcze hypnotyzera, i które trwały niezmiennie w ciągu kilku miesięcy.

Że za pomocą sugestyi można, jeżeli się chce, szkodzić, jest to samo przez się zrozumiałe; bóle głowy, zaburzenia w menstruacyi, etc., można zarówno usuwać jak i poddawać za pomocą sugestyi. Chcąc otrzymać rezultat pomysłny, nie powinniśmy nigdy z chorym mówić o możliwości zaszkodzenia mu, lecz przeciwnie należy ciągle przekonywać go, iż sugestya może tylko dobrze na niego wpłynąć. Tym sposobem najłatwiej ustrzeżemy się szkodliwych autosugestyj.

Taż samą bronią, tj. poddawaniem winniśmy z większą jeszcze energią walczyć przeciwko „popadaniu w samohypnozę“, przeciwko „osłabieniu siły woli“ i in-

nym podobnym niebezpiecznym skutkom, na które ciągle jeszcze powołują się nieprzyjaciele terapii hypnotycznej. Z pośród 250 osób, przezemnie hypnotyzowanych, zaledwie jedna zapadła sama w sen hypnotyczny, otrzymała jednak natychmiast porządną naukę sugestyjną, i wypadek taki już więcej się nie powtórzył. Jeżeli uznamy prawo bytu podobnych zjawisk wobec otoczenia, zaczęną się powtarzać one wkrótce nie tylko u tej samej osoby (jak np. u histeryczki hypnotyzowanej przez Krafft-Ebinga), lecz także i u innych. Bezpieczną jest natomiast samohypnoza, poddawana za pomocą amuletów. Należy tylko ograniczyć za pomocą sugestyi trwanie takiego snu do kilku minut i poddać, iż zjawiać się on będzie jedynie pod wpływem rzekomego działania amuletów.

Należy dalej pamiętać o tem, aby choremu poddawać za każdym razem zawsze wesołe usposobienie, poczucie zdrowia, dobry sen, duży apetyt i *potęgowanie się woli*. Prócz tego, Bernheim i Liébeault proponują następujący regulamin:

1. Przy hypnotyzowaniu powinien się znajdować chociażby jeden świadek bierny, ma to być obroną zarówno dla hypnotyzera, jak i dla hypnotyzowanego.

2. Jeżeli się ma do czynienia z bardzo wrażliwymi (skłonniemi do somnambulizmu) osobami, należy poddawać, że nikt inny nie będzie w stanie ich zahypnotyzować.

3. Nikogo nie należy hypnotyzować wbrew jego woli.

4. Poddawać jedynie w celach terapeutycznych, o ile nie współdziałają inne względy: prawne, naukowe lub pedagogiczne.

Należy pilnie badać indywidualną wrażliwość danego hypnotyka, zawsze się do niej stosować, czynić odpowiednie sugestye, a nie postępować wiecznie według jednego i tego samego szablonu.

Jeżeli się pragnie zużytkować anestezję (znieczulenie) suggestyjną dla celów chirurgicznych, należy przedtem chorego za pomocą kilku seansów hypnotycznych odpowiednio przygotować. Jeżeli nie czuje ukłuć igły na dłoni albo dotknięć rogowki, jest on już podatny do operacyi. Należy się jednak strzedz tego, aby zbyt wielkie przygotowania do operacyi nie przeraziły chorego, gdyż tym sposobem łatwo może zginąć całkowicie, jakem to w wielu wypadkach obserwował, wrażliwość na sugestję (riskirt man ganz zu dessuggestioniren). Trzeba daną osobę naprzód zahypnotyzować, następnie wmówić w nią, iż operacya będzie wprost zabawką, i tym sposobem możliwie ją opanować; podczas zaś operacyi nie należy ani na chwilę przestać poddawać iż odpowiednia część ciała jest martwa, jest nieczuła.

Jeżeli u kogo nie udaje się sugestya po czterech lub pięciu posiedzeniach, należy ją przerwać. Niejednokrotnie udaje się później lub komu innemu tę samą osobę zahypnotyzować.

Nie należy nikogo hypnotyzować przez zbyt długi przeciąg czasu. Dużo się przez to traci, nie zaś się nie zyskuje. Trzeba się starać odnieść zwycięstwo możliwie szybko, w ciągu kilku posiedzeń. Hypnozę z początku codziennie stosowaną, należy powoli przedsiębrać coraz rzadziej i przerwać ją zupełnie z chwilą, gdy skutek osiągnięty okaże się trwałym, niezmiennym. Zdarzają się wszakże wypadki nieznacznej wrażliwości na poddawanie, w których po dłuższym czasie cierpli-

wego hypnotyzowania koniec końców otrzymuje się rezultat pomyślny. Wszystko jednak posiada swe granice. Gdy chory przez długi czas nie widzi żadnego skutku, traci częstokroć przez to swoją wrażliwość na sugestję (wird desuggestionirt), i hypnotyzer w miejsce tego, aby zyskiwał wpływ na chorego, budzi w nim tylko coraz większą nieufność. I hypnotyzer i hypnotyzowany zaczynają upadać na duchu. Trzeba zawsze starać się wymyślić i zastosować coś nowego, póki cel nie zostanie osiągnięty, a wtedy dopiero zacząć stopniowo coraz rzadziej stosować sugestję.

Hypnotycy tracą niejednokrotnie wrażliwość wskutek autosugestyi lub wpływu innych ludzi, artykułów, krytykujących hypnotyzm i t. d. Innym razem znów staje się to dla tego, że hypnotyzer sam traci zapamiętanie i wiarę. Wszelako przy energii i cierpliwości można przegrane placówki napowrót odzyskać. Częstokroć udaje się to łatwiej po dłuższej przerwie.

Hypnotyzm, jako środek leczniczy, może być stosowany *nie tylko sam*, ale także, na co słusznie zwraca uwagę Bernheim, *w połączeniu z innymi środkami terapeutycznymi*. Do wielu środków leczniczych można się uciec wprost po to, aby tem wzmocnić siłę sugestyi, albo też dla tego, aby same przez się działały, jako środki sugestyjne. I faktem jest niezawodnym, że *wielka ilość lekarstw oddawna działa wyłącznie drogą sugestyi*. Najlepszym tego dowodem może być homeopatya.

Niejednokrotnie się zdarza, że ból, który nie chce ustąpić pod wpływem słownej sugestyi, znika po zażyciu wody zabarwionej lub pigułek z chleba. Piękne

są prace Bernheima i Wetterstranda nad działaniem suggestyjnem tak zwanej metaloterapii, a po części także i elektryczności.

Zgadzam się w zupełności z Bernheimem, iż suggestya nie leczy bynajmniej wszystkiego, nie jest żadnem panaceum. Kto wszystkiego po niej się spodziewa, ten dozna wkrótce zawodu. Jeżeli się jednak stosuje ją wytrwale i rozsądnie ze znajomością lekarską rzeczy, jeżeli nadto przeplata się ją rozmaitemi innymi środkami, wówczas można zdziałać przy jej pomocy bardzo dużo. Jeżeli nie udaje się np. wyleczyć jękania radykalnie suggestyą, w takim razie należy ją połączyć z systematycznem leczeniem ćwiczącem. Jeżeli samą suggestyą słowną nie udaje się jakiejś damy wyleczyć z choroby morskiej, należy podczas hypnozy silnie ją bujać i poddawać jednocześnie, że się dobrze czuje; prawdopodobnie wtedy skutek zostanie osiągnięty.

Chcę przytoczyć nakoniec wszystkie te stany chorobowe, na które suggestya działa według mnie najlepiej, jakkolwiek przyznać winienem, iż zakres wskazań bynajmniej listą poniższą się nie wyczerpuje i że z czasem wiele wskazań jeszcze do niej przybędzie.

Somnambulizm samorodny.

Bóle wszelkiego rodzaju, nadewszystko zaś bóle głowy, nerwobóle, nerwoból kulszowy, bóle zębów, niezależne od ropnia i t. d.

Besenność.

Paraliże i przykurczenia czynnościowe.

Blednica (bardzo pomyślnie).

Zaburzenia w menstruacyi.

Brak apetytu.

Zaparcie i rozwolnienie (gdy te ostatnie nie zależą od nieżyty).

Alkoholizm i morfiuizm.

Reumatyzm.

Znieczulenie chirurgiczne dla niewielkich operacyj.

Cierpienia neurasteniczne.

Jąkanie się, nerwowe zaburzenia wzroku.

Pavor nocturnus u dzieci.

Nudności i choroba morską, wymioty kobiet ciężarnych.

Mimowolne moczenie nocne (często nader odporne ze względu na głębokość normalnego snu).

Ataki kaszlu nerwowego (także przy rozedmie płuc).

Wszelkiego rodzaju *zaburzenia histeryczne*, a mianowicie ataki histero - epileptyczne, nieczułość, etc.

Wszelkiego rodzaju *złe przyzwyczajenia*.

W literaturze przytaczają jeszcze wiele innych cierpień. Można o tem dowiedzieć się z dzieł Bernheima, Liébeaulta i wielu innych. Wszelako lista powyższa winna każdemu na początek wystarczyć, tem bardziej, że samemu można sobie wynajdywać rozmaite wskazania.

ROZDZIAŁ V.

Znaczenie sugestyi dla prawa karnego.

W czasopiśmie niemieckiem „Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft“ pojawiły się dwie prace o hypnotyzmie.

Von Lilienthal (der Hypnotismus und das Strafrecht) przedstawił w swej pracy wszystkie dotychczasowe rezultaty badań (osobliwie szkoły francuzkiej) na polu hypnotyzmu, mające znaczenie dla prawa karnego. Praca ta jest napisaną z punktu widzenia prawnego i doskonale kwestyę przedstawia; v. Lilienthal przychodzi do wniosku, że prawo karne dzisiejsze dostatecznie zabezpiecza społeczeństwo przeciw nadużyciom hypnotyzmu. Jako prawnik, nie wdaje się w krytykę rozmaitych poglądów lekarskich.

Rozprawa Riegiera (Einige irrenärztliche Bemerkungen über die strafrechtliche Bedeutung des sogenannten Hypnotismus) zawiera poglądy, przeciw którym zmuszony jestem wystąpić i które stanowią właściwy powód, dla jakiego wiersze poniższe kreślę.

Riegier utrzymuje, że hypnotyzm jest stanem chorobowym, i że tylko osoby nerwowe, histeryczki (pomijając epidemie psychiczne), skłonne są do snu hypnotycznego. Mniema on, że Francya posiada hypnotyzm z tych samych względów, co i wściekliczę; jedno

i drugie jest skutkiem niedołęztwa policyi. Nazywa on hypnotyzm sztucznem obłąkaniem i stawia następujący dylemat:

„Albo sprawa cała nie jest godna uwagi prawa karnego, gdyż, lubo oddawna już istnieje i oddawna jest znana, prawnego jednak znaczenia nie posiada żadnego; albo przeciwnie stała się ważną dopiero teraz, gdy po ułożeniu kodeksu pojawił się nowy, niezwyklej doniosłości dla kryminalistyki czynnik“.

Według nas, kwestya tak skomplikowana nie daje się rozstrzygnąć od ręki przez jedno: „albo—albo“. Rieger uważa, iż hypnotyzm jest pozbawiony wszelkiego znaczenia i mniema, iż winien być zakazany przez policyę, jako „grube bezprawie“, tak jak zakazaną została działalność Armii zbawienia,—co byłoby nader łatwem do uskuteczenia. W rozprawie swej napada głównie na sposób, w jaki traktowanym jest hypnotyzm we Francyi, widać jednak, że jest słabo obeznany ze znakomitemi pracami szkoły Nantejskiej i że nie widzi różnicy między działalnością naukową badaczy a przedstawieniami publicznemi laików i sądami gapiów teatralnych. (Nie badając bliżej sprawy, uważa Rieger rezultaty szkoły Nantejskiej za rodzaj epidemii psychicznej, jak taniec św. Wita, opętanie itp.).

Praca Riegera nie jest wolna od tendencji narodo-politycznej, co w dziełach naukowych uważamy za rzecz całkiem zbyteczną.

Poniżej mam zamiar możliwie unikać dotykania dziedziny prawnej i przytoczę te tylko fakty, które zarówno mnie, jak i innym badaczom wydają się posiadać istotne znaczenie dla medycyny sądowej.

Muszę tu jeszcze wspomnieć o wyszłej niedawno obszernej pracy Liégeoisa pod tytułem: „De la sugge-

stion et du somnambulisme, dans leurs rapports avec la jurisprudence et la médecine légale; 1888". W dziele tem zebrane jest wszystko, o czem my tu tylko zlekka napomykamy. Moglibyśmy autorowi ten tylko zarzut uczynić, iż niesłusznie uważa sprawę za zbyt niebezpieczną; rzeczywistość dowodzi zupełnie czego innego, jak to sprawiedliwie utrzymuje v. Lilienthal. Natomiast ma bezwarunkową słuszość w polemice z Delboeufem, który zdaje się zapoznawać ważność i prawne znaczenie sugestyi.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada ten ważny fakt, że już dawniej zaobserwowano, iż skłonność niektórych ludzi do bezwiednego i instynktownego ulegania innym, bez pośrednictwa jakiegokolwiek procedury hypnotycznej, polega wprost na sugestyi. U niektórych osób, zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet, własność ta rozwiniętą jest do najwyższego stopnia. Osoby te *nie mogą* żadną miarą *oprzeć się* wmawianiu, wpływowi tych, którzy umieją magicznie na nie działać, są powolnem w rękach ich narzędziem i przez to często-kroć są przez nich wyzyskiwane. Twierdzimy zwykle, iż osoby takie posiadają słabą wolę. Atoli są one często nader inteligentne, pracowite i w walce z własnymi namiętnościami bynajmniej nie słabe. Mogą nawet wykazać wielką energię, wytrwałość i zdolność do poświęceń, żadną jednak miarą nie umieją oprzeć się sugestyjom niektórych ludzi; najdzikszych rzeczy, poddawanych im na jawie, nieważą się krytykować, nie mogą bowiem w żaden sposób wyrwać się z pod wpływu tych, którzy umieli raz im zaimponować, lubo pod względem umysłowym mogą im wcale nie ustępować.

Z drugiej znów strony znajdujemy ludzi, którzy potrafią wpływać, potrafią czynić innych niewolnikami swojej woli. Są to wieley hypnotyzerzy z łaski natury, którzy częstokroć nieświadomie nadużywają swego daru; typem historycznym podobnego rodzaju ludzi był Napoleon I. Często się wypowiada zdanie, iż samo powodzenie to sprawia. Nie prawda. Zdarza się niekiedy widzieć ludzi, którzy doznają często niepowodzeń, nie posiadają bowiem zdrowego rozsądku, mimo to jednak umieją działać „magnetycznie“ na wielu innych, zwłaszcza na kobiety, i tym sposobem cały szereg ludzi przyprawiają o zgubę. Ofiary tego wpływu magnetycznego same niejednokrotnie potem objaśniają, że nie mogły sprzeciwić się działaniu danej osoby, że czuły jakiś mus duchowy, który odbierał im zmysły i odurzał umysł.

Fakty te są, jak dwie krople wody, podobne do zjawisk suggestyjných na jawie. Czy prawo powinno zrobić użytek, czy też nie, z faktu pokrewieństwa psychologicznego między powyższymi zjawiskami i stanem prawdziwej *bezwoli* czy powinno przy rozbiorze przestępstw kryminalnych liczyć się z suggestyą, jest to rzecz nie moja, lecz pp. prawników.

Przechodząc do hypnotyzmu w ściślejszem znaczeniu tego słowa, winniśmy przedewszystkiem zaznaczyć to, na co już v. Lilienthal zwrócił był uwagę, a mianowicie, iż osoba zahypnotyzowana może być albo ofiarą albo narzędziem zbrodni. Pominę odpowiednie cytaty z literatury, aby nie powtarzać tego, co znaleźć można w pracy v. Lilienthala. Zajmiemy się tu kwestyą, o ile doniosłą w skutkach może być suggestyą?

Faktem jest niezawodnym, iż hypnotyków można skłonić do najprzeróżniejszych przestępstw, skoro tylko otrzyma się nieco wyższy stopień hypnozy. Mówiliśmy już wyżej, iż nie należy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do oporu osób hypnotyzowanych, które pod tym względem zachowują się rozmaicie. Publiczność winna być ciągle zaznajamiana z ogólnemi zasadami hypnotyzmu i z niebezpieczeństwem, jakie jej z tej strony grozić może, aby tym sposobem łatwiej ustrzedz się mogła wypadku. Dalej, mówiliśmy już wyżej, o środkach ostrożności, proponowanych przez Bernheima i Beaunisa, a mianowicie, aby przy hypnotyzowaniu był zawsze obecny jakiś upoważniony świadek; następnie niektórzy (v. Lilienthal) żądają, aby od osoby, mającej być hypnotyzowaną, otrzymywano zawsze naprzód pozwolenie na zadawanie sugestyi. W praktyce jednak nader trudno dochować tej drugiej ostrożności, i właśnie autorowie francuzcy najbardziej pod tym względem grzeszyli.

Jest inny wszakże rodzaj obrony, którą hypnotyk posiada w samym sobie. O ile ponętne i łatwe jest dokonanie zbrodni na osobie hypnotyzowanej, o tyle znów z drugiej strony niebezpieczne są następstwa dla zbrodniarza, cały bowiem gmach, na którym wspiera on swoją pewność, jest rzeczą nader kruchą, która bardzo łatwo uleść może zburzeniu. Zahypnotyzowany budzi się niejednokrotnie wówczas, kiedy najmniej się tego spodziewamy. Zdaje się niekiedy, iż jest u niego amnezja, aż tu nagle wspomnienie tego wszystkiego, co się działo, staje się dzięki jakiejś autosugestyi napowrót świadomem. Hypnotyk może być po większej części zahypnotyzowany przez drugą osobę,

i podczas tej drugiej hypnozy może odzyskać jaknajdokładniejsze wspomnienie wszystkich poprzednich wypadków. W mózgu jego pozostają wrażenia jakie otrzymał, nie dochodzą tylko one do świadomości, gdyż działa tu siła hamująca; a siła ta może być zniesiona. Mniemam, iż jeżeli dotąd tak mało zbrodni zostało dokonanych na osobach zahypnotyzowanych, to przyczyną tego jest okoliczność, iż hypnotyzerzy posiadają bezwiedne poczucie faktów powyższych.

Wszystkie te jednak własności obronne tracą swoją siłę, kiedy chodzi o osoby skłonne do silniejszego somnambulizmu, osoby, które tak łatwo i tak niewolniczo poddają się sugestyi, iż mogą być z jak największą pewnością użyte do wszelkich możliwych zbrodni. Trudno powiedzieć, jak wielki procent ludzi należy do tej ostatniej kategorii, jeżeli bowiem osobę jaką raz albo dwa razy hypnotyzowaliśmy, nie jeszcze pewnego powiedzieć nie możemy. Wiadomo, iż człowiek, który dotąd weale nie był skłonny do hypnozy albo tylko w nieznacznym stopniu, może nagle zasnąć snem prawdziwie somnambulicznym, jeżeli znajdziemy sposób podziałania na jego indywidualną wrażliwość sugestyjną. Szkoła Nantejska podaje liczbę 15—20 somnambulików na 100 ludzi i około 50 na 100 dzieci; gdyby jednak hypnotyzowanie odbywało się z dostateczną wprawą i głębokiem zrozumieniem sugestyi, liczby te musiałyby się znacznie powiększyć (ten sam wniosek wypada z najnowszych prac Bernheima). Z drugiej wszakże strony są one zbyt wielkie dla osób, nie posiadających odpowiedniej wprawy. Prócz tego, ilość procentowa dobrych somnambulików przecięciowo dość znacznie wzrasta dzięki t. zw. tresowaniu, inaczej mó-

więc hypnotycznemu wychowaniu, t. j. w miarę tego, jak dane indywiduum coraz częściej jest hypnotyzowane, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że częstokroć mimo tresowania nie można otrzymać nic więcej nad pewien lekki stopień snu, i że somnambulicy tracą swoją wrażliwość przy pomocy autosugestyi.

W tem miejscu muszę wystąpić przeciwko pewnemu pogładowi v. Lilienthala. Uczony ten odróżnia z punktu widzenia prawa karnego stan *letargiczny* od *somnambulicznego* w ten sposób, iż wyłącznie tylko letarg uważa (zgodnie z poglądami Charcota) za stan bezwiedny. Lecz somnambulik, który mówi i ma oczy otwarte, jest w rzeczywistości tak samo niezdolny do oporu, jak i ten, który się znajduje w stanie bezwiednego letargu. Powołuję się w tym względzie na to, co wyżej było powiedziane.

Ostatecznie jestem zdania, iż o wiele łatwiej jest wyzyskać sugesyę pośrednio drogą podstępu, aniżeli dokonać za pomocą niej jakiegoś poważnego przestępstwa.

Na pierwszym planie znajdują się przestępstwa płciowe, o których prawie wyłącznie dotąd wspomina się w literaturze. W podobnych wypadkach osoba hypnotyzująca popełnia gwałt podczas głębokiej hypnozy ofiary, będąc pewną, iż ta ostatnia nie obudzi się i nie będzie pamiętała o fakcie. Jest to istotnie możliwe u wszystkich poniekąd dobrych somnambulików, u wszystkich tych, którzy śpią głęboko, u których może być wywołana silna anestezya i amnezja. Jeżeli zważymy, że z pośród 23 posługaczek, przezemnie hypnotyzowanych, 19 udało mi się doprowadzić do snu głębokiego z amnezją i anestezją, to niebezpieczeń-

stwo stanie się łatwo zrozumiałem (pomijam tu łatwość zdemaskowania zbrodniarza).

Że na takich bezbronnych istotach dopuścić się można morderstwa i kradzieży, nie to ulega najmniejszej wątpliwości; zachodzi ta sama ewentualność, co przy pozornej śmierci, upiciu się lub silnem niedołożtwie umysłowem.

Mniemam jednak (wbrew Liégeois'owi), iż o wiele więcej skomplikowane i daleko ważniejsze jest wyzyskiwanie działania posthypnotycznego sugestyi. Obecnie musimy czekać, aż fakty podobne wyjdą na jaw i będą poddane rozbiorowi kryminalistycznemu. Sądzę wszakże, że dobrze jest już zawczasu mieć jasne pojęcie o tej sprawie.

Widzieliśmy wyżej, jak rozmaicie podobne zjawiska występują stosownie do indywidualności hypnotyka. Ciekawą jest różnorodność indywidualnej reakcyi etycznej lub estetycznej osobowości normalnej na nieetyczne lub nieestetyczne sugestye posthypnotyczne.

Gdy mówię do uśpionego: „po obudzeniu się napije się pan wody z tej szklanki“, sugestya przychodzi do skutku—i nic więcej. Gdy jednak dołączę: „a później pan postawi krzesło to na stole“, —niektórzy zaczynają się już dziwić, przyglądać się krzesłu, wyrażać pewne zakłopotanie, śmiać się wreszcie, i koniec końców znajdują się tacy, którzy nie wykonają sugestyi, albowiem wydaje im się wprost zbyt... głupią. Gdy spytamy ich, co myśleli, odpowiadają: „Miałem nedorzeczny zamiar postawienia krzesła na stole“. Lubo jednak hypnotyk sugestyi nie wykona, poddana myśl będzie go długo prześladowała, jako natrętne wyobrażenie (Zwangsvorstellung). Co prawda, niezawsze tak bywa. Często

wpływ jej ustaje, i wszystko wraca do normy. Jeżeli powiem do osoby jeszcze wrażliwszej, po tem jak postawiła krzesło na stole: „po obudzeniu się pocałuje pani (osobą tą jest dama) obecnego tu pana X. lub „wyśleje pani atrament z kałamarza na swoją rękę“ lub „pani weźmie sobie nóż, który leży na stole i jest moją własnością; ja tego nie zobaczę; jest to co prawda mała kradzież, ale to drobnostka“, —wówczas rzecz się będzie miała cokolwiek inaczej. Powstanie silna walka pomiędzy rozkazem sugestyi a skojarzonymi, kontrastowymi wyobrażeniami etycznymi lub estetycznymi normalnej osobowości, t. j. odziedziczonych lub nabytych dynamizmów mózgowych. Walka ta będzie tem silniejszą, im bardziej rozwiniętymi są z jednej strony owe wyobrażenia kontrastowe, a z drugiej wrażliwość na poddawanie. Rezultat walki będzie zależał w tej samej mierze od chwilowego natężenia, jak i od trwałości jednej z tych dwóch sił. Musimy rozpatrzyć po kolei wszystkie pojedyncze składniki, z których utworzone są walczące ze sobą siły; są nimi:

1. Wysokość indywidualnej wrażliwości na poddawanie.

2. Trwałość działania, wywieranego za pomocą sugestyi na mózg hypnotyka.

3. Stopień wychowania albo tresury hypnotycznej.

4. Głębokość snu (który wskutek dysocjacji osłabia siłę odporną normalnej duszy i który winien być uwzględniany głównie przy wmawianiu czynów podczas samej hypnozy).

5. Odpowiedniość między poddawaniem i zamierzonym wpływem, t. j. umiejętne i możliwie ściśle sugestjonowanie czynu, który pragnie hypnotyzer wywołać, czyli innymi słowy psychiczny wpływ hypnotyzera.

6. Indywidualność normalna hypnotyka, t. j. wysokość jego etycznych i estetycznych pojęć, siła jego woli, jego wychowanie i t. d.

7. Chwilowy stan duchowy hypnotyka i t. d.

Punkt 6 jest nader ważny. Kto posiada słabo rozwinięte sumienie, ten *caeteris paribus* łatwiej wykona sugestję kryminalną, aniżeli ten, kto obdarzony jest silnem poczuciem moralności.

Punkt 4 stosuje się, według załączonych poprzednio wywodów, o tyle tylko do stanów posthypnotycznych, o ile stany te posiadają w mniejszym lub większym stopniu cechy ponownej hypnozy. Im doskonalsze jest czuwanie osoby hypnotyzowanej, tem łatwiej może się ona obronić przeciwko sugestyi.

Widzimy ztąd, jak złożonym jest problemat i przede wszystkim należy zapytać: „jak daleko wpływ sięgnąć może“?

Wykazaliśmy, iż nawet podczas głębokiego snu hypnotycznego może zajść walka między sugestją i indywidualnością hypnotyka. Nie każda sugestya znajduje aprobatę; dowiódł tego przekonywająco Bernheim. Nadto w razie, gdy sugestya kryminalna zostaje przyjętą, pozostawia ona zazwyczaj ślady głębokiego afektu.

Do 70-letniego starca, którego wprowadziłem w stan głębokiej hypnozy, wobec Towarzystwa prawników zurichskich, powiedziałem: „Patrz pan, oto stoi przed panem łotr; trzeba go zabić, masz pan nóż (daję mu do ręki kawałek kredy), wsadź mu go pan w brzuch!“ Drżący i rozdrażniony, z groźnym wyrazem twarzy—chwycił spazmatycznie prawą dłońią kredę, wstaje nagle i z wielką siłą przeszywa mniemanym nożem powietrze. Następnie, śpiąc jeszcze, pozostaje do naj-

wyższego stopnia rozdrażnionym, kredy mi nie zwraca, lecz chowa ją do kieszeni. Potrzebuję pewnego czasu, aby go za pomocą sugestyi uspokoić. Gdy go potem budzę, jeszcze jest rozdrażniony i jeszcze pot z niego się leje. Nie może sobie nic przypomnieć, mówi jednak: „musiałem coś złego uczynić“.

Bernheim, Liégeois i inni autorowie francuzcy podają nadzwyczaj ciekawe przykłady urzeczywistnienia się sugestyj kryminalnych bez jakiegokolwiek wzruszenia, przykłady pozornie dokonanych morderstw, rzeczywistych (lecz poddanych) kradzieży itd.

Mnie samemu udało się za pomocą sugestyi zmusić młodego człowieka, aby strzelił w pewnego studenta (z rewolweru, który był nabity ślepym nabojem); posługaczkę, aby wymierzyła studentowi silny policzek a pewną uczciwą dziewczynę, aby skradła 50 centymów.

Nie ulega więc wątpliwości, iż somnambulik zdolnym jest spełnić na rozkaz sugestyi jaknajwiększe przestępstwo i że następnie może nie o tem nie wiedzieć.

Najlepszym dowodem tego, iż somnambulicy istotnie mniemają, że czyny, które wykonywają w stanie posthypnotycznym, podyktowane im zostały przez ich wolną wolę, jest ta okoliczność, iż się wstydzą swoich czynów i że często starają się je zataić. Pewnej kobiecie, moralnie dość słabo rozwiniętej, nakazałem ukraść w stanie posthypnotycznym nóż, który leżał na stole. Gdy wyszła z pokoju, udała się nader zmieszana do kucharki, rzekła do niej, iż przez zapomnienie, wprost nie wiedząc, w jaki sposób, zabrała nóż ze stołu, i prosiła, aby, nie mówiąc,

napowrót go w swoim miejscu położyła, gdyż „wstydzi się swego postępuku“.

Największe pole do nadużyć przedstawiają zjawiska terminowych sugestyj z poddaniem amnezyi i wolnej woli. Całem swoim postępowaniem hypnotyk czyni wtedy wrażenie osoby dowolnie działającej, a mimo to działa tylko pod wpływem rozkazu.

Pomyślmy tylko, jak łatwo w ten sposób poddać jakiej bogatej sukcesorce miłość i zamiar zaślubienia kogo, jak również wmówić hypnotykowi, aby uczynił zapis na rzecz jednej osoby, lub wydziedziczył drugą. Pomyślmy dalej, jak łatwo podły człowiek może dokonać aktu zemsty, kradzieży i t. d., za pośrednictwem hypnotyka przy pomocy sugestyi à échéance. Co prawda, potrzebne do tego są jednostki o słabym charakterze i tępym umyśle, jednostki, które byłyby nader wrażliwe na poddawanie; jednostkom takim pośredni sprawca zbrodni musiałby naprzód wmówić pewne niezbędne uczucia, dzięki którym mogłoby się wytworzyć w nich następnie to logiczne przeświadczenie, iż postanowienia, jakie się w ich duszy zrodziły, zawdzięczają swój byt ich wolnej, niezależnej woli. Możliwą jest wreszcie sugestia samobójstwa.

Wielokrotnie zauważono dawniej, że hypnotycy obawiają się swoich hypnotyzerów, że się ich wystrzegają, jakgdyby „złego ducha“. Było to dlatego, iż ówczesni „magnetyzerzy“ nie pojmowali psychologicznej istoty własnej potęgi i hypnozę usiłowali wywołać za pomocą rozmaitych mistycznych środków. Według metody Liébeaulta hypnozę otrzymuje się przy pomocy uspokajających, prostych, przyjacielskich słów. Hypnotyzer nie jest już Mefistofelem, niosącym postrach, lecz

występuje, jako kojący cierpienie lekarz lub przynajmniej jako budzący zaufanie uczonec, który stosuje jedynie środki naturalne i unika wszystkiego, co jest nadprzyrodzone. Posiada on nadto możność wnówienia w hypnotyka, że hypnoza będzie dlań przyjemną. Może poddać mu poczucie zdrowia, wesoły nastrój, sen i apetyt. To nam objaśnia, czemu osoby w ten sposób hypnotyzowane, chętnie poddają się wielokrotnym eksperymentom, a lekarza swego uważają za przyjaciela. To samo jednak jest źródłem największego niebezpieczeństwa kryminalnego sugestyi. Muchy chwytają się na lep, a nie na ocet. Od dawien dawna znany jest fakt, o czem wyżej mówiliśmy, iż niektórzy ludzie posiadają dar syreni przyciągania innych ku sobie i przekształcania ich w ślepe narzędzia swych samolubnych celów. Nic więc dziwnego, że stosując świadomie, celowo i umiejętnie sugestyę można bezwątpienia otrzymać pod tym względem niepospolite rezultaty.

Z drugiej znów strony najnowsze wiadomości, zdobyte przez naukę, przynoszą ze sobą jednocześnie środek zaradczy: publiczność dowiadyuje się o niebezpieczeństwie, grożącym jej ze strony sugestyonujących złoczyńców. Sędzia kryminalny nauczy się uwzględniać i uznawać wartość psychologiczną całego szeregu podobnych faktów. Osoba wreszcie bardzo wrażliwa może znaleźć ogromną, jeżeli nie zupełną obronę przeciw zgubnym następstwom sugestyi w tem, iż każe się hypnotyzować wobec świadków przez jakiegoś uczciwego lekarza, który będzie oddziaływał na nią dodatkowymi sugestyami; na pierwszym planie są tu sugestye silnej woli, opierania się złym wpływom i t. d. Najważniejszą jednak sugestyą jest następująca: „prócz.

mnie, nikt pana nie będzie mógł zahypnotyzować". Tego rodzaju sugestyę zadałem pewnej peśługaczce, nie-słychanie wrażliwej na poddawanie, która, wyjeżdżając do Ameryki do swego narzeczonego, obawiała się, aby się nie stała w podróży ofiarą czyjegoś podstępny. Skutek można było sprawdzić zaraz na miejscu; osoby, wprawnie hypnotyzujące, odtąd żadną miarą uspić jej nie mogły. Dałem jej prócz tego moją fotografię, jako amulet, w mówiwszy, że, jeśli dozna kiedy w Ameryce swoich cierpień reumatycznych lub innych jakich dolegliwości, to niechaj spojrzy tylko na fotografię, a zaśnie natychmiast na kwadrans, po obudzeniu się zaś będzie czuła, iż bóle ustąpiły. Jeszcze przed wyjazdem uczyniłem próbę z działaniem hypnotwórczem fotografii.—Na nieszczęście przestępca także może zastosować podobny środek i poddać uspijonemu: „Ja jeden tylko mogę pana zahypnotyzować i pan nie będziesz wiedział, żeś był uspijony“.

Za pomocą eksperymentów, dokonanych wspólnie z Bernheimem i Liébeaultem, dowiódł jak na dłoni Liégeois (l. c.), że hypnotyka, któremu zbrodniarz przed spełnieniem przestępstwa poddał amnezyę, swobodne postanowienie itd., można jednak zmusić podstępnie do wydania winowajcy, sugestyonując mu tę lub inną czynność w celu rzekomej obrony przestępcy. Zawsze nadto uważam za możliwe przypuszczenie, że somnambulika można uspić powtórnie i że zbrodniarz nie będzie umiał poddać skutecznie myśli o niewrażliwości na czyjekolwiek hypnotyzowanie.

Mniemam również, że, jeśli nie zawsze, to w większości wypadków, uda się w końcu odkryć prawdziwe-

go przestępcę, jeśli się tylko wytrwale i konsekwentnie będzie badało somnambulika w hipnozie.

To wszystko jednak nie wyłącza możliwości zbrodni. Zbrodniarze często spełniają wiele swych czynów bez dostatecznej ostrożności, a hipnotyzm będzie miał zawsze pewien urok dla przestępcy, gdyż na pierwszy rzut oka zdaje się on zapewniać bezpieczeństwo i obronę.

Również niezawsze pomyślimy o hipnotyzmie wobec czynów poddanych, lecz pozornie swobodnych.

Następnie, hipnoza może się okazać niebezpieczną ze względu na możliwość wywołania za pomocą niej choroby. Z powodów łatwo zrozumiałych, nie przedstawiono dotąd dowodów eksperymentalnych na korzyść tego domysłu. Tymczasem rzecz okazuje się niewątpliwie możliwą, a nawet bardzo łatwą do urzeczywistnienia. Jeżeli źle zastosujemy metodę hipnotyzacyi, to możemy nieumyślnie spowodować atak histeryczny. Nawet metoda Nantejska w niefortuunnych rękach jakiegoś nowicyusza może, jakeśmy to widzieli, pociągnąć za sobą niepożądane skutki; bywa to wtedy, jeżeli hipnotyzer nie wie, iż, jak tylko hipnotyk poddaje sam sobie podczas pierwszej hipnozy jakiś chorobowy objaw (np. drżenie, ból głowy i t. p.) należy natychmiast, w zarodku jeszcze zniszczyć podobną autosuggestyę za pomocą energicznej przeciwsuggestyi, co, jak mi doświadczenie mówi, zawsze jest możliwe do skutecznienia. Takie przypadłości wprawny i znający się na rzeczy hipnotyzer jest w stanie w większości wypadków, jeżeli nie zawsze, usunąć z łatwością.

Ale już Liébeault, a następnie Bernheim dowiedli, iż owe niezwykle wypadki, kiedy zjawia się choroba albo

nawet śmierć po tem, jak sobie ktoś jedno z tych nie-szczęść sam na pewien określony czas wywróżył lub wróżbie drugiej osoby uwierzył, że takie wypadki również polegają na działaniu autosugestyi lub sugestyi. Osoba zwłaszcza skłonna do hipochondryi może z łatwością poddać sobie sama brak apetytu, niestrawność i tem spowodować znaczne wyniszczenie. Jużem dawniej obserwował wypadki poważnych chorób z następstwem, długotrwałem charłactwem, których powstanie obecnie przypisuję autosugestyi pacjentów, a dalszy rozwój — sugestyi oszukanego lekarza. W jednym wypadku (wątpliwego wrzodu żołądka, bez krwotoków żołądkowych), pogład mój stwierdził się dzięki niezwykłej wrażliwości na sugestyę, jaką później u danej osoby skonstatowałem. Jeżeli pomyślimy dalej o tem, że za pomocą sugestyi można dowolnie wywołać lub powstrzymać menstruacyę u kobiet (opóźniłem tym sposobem menstruacyę u jednej kobiety o całe dwa tygodnie), to przyjmiemy za niewątpliwie, iż drogą sugestyi można w zbrodniczych zamiarach spowodować chorobę, a ewentualnie pośrednio (być może nawet że i bezpośrednio) — śmierć. Gdyby możliwem było np. poddać paraliż serca lub obrzęk krtani, to tem samym istniałaby możliwość bezpośredniej sugestyi śmierci. Mówiliśmy już, że jeżeli poddawanie stosujemy oględnie i prawidłowo tak, jak nakazuje metoda Nantejska, to żadnych szkodliwych następstw, (histeryi ani neurastenii) nie pociąga ono za sobą. Jeżeli zaś niekiedy wywołuje jakiś przykry objaw, w rodzaju np. samodzielnego zapadania w sen somnambuliczny, to dość użyć odpowiedniej przeciwsugestyi, aby objaw ten usunąć. Z pomiędzy 250 osób, które dotychczas hipnotyzowałem,

ani jedna nie doznała żadnych szkodliwych skutków (jeżeli odliczyć zdarzające się zwykle tylko po pierwszej hipnozie i przelotne autosugestyje bólu głowy i t. p., które natychmiast można usunąć za pomocą kontrsugestyji). Jeżeli jednak stosować będziemy poddawanie lekkomyślnie i nieoględnie, jeżeli przez lekkomyślność lub nieznamość rzeczy nie uczynimy kontrsugestyji w tych razach, kiedy istnieją wzmiankowane autosugestyje objawów nerwowych, natenczas mogą się rozwinąć pewne nerwice, nawet gdyby hipnotyzer nie miał wcale zamiaru ich wywołać. Na tem właśnie polega głównie niebezpieczeństwo, jakie przedstawia hipnotyzm w rękach nie-lekarzy.

Osobliwe i zarazem olbrzymie znaczenie posiada nadto sugestyja dla prawa karnego pod tym względem, iż za pomocą niej sędzia śledczy może bezwiednie narzucać obwinionemu halucynacje wsteczne. Jużśmy o tych zjawiskach mówili. W dziecko, kobietę, słabego mężczyznę można perswazyą i zręczną rozmową wmówić wspomnienie czynu, o który są podejrzani, i tym sposobem człowieka niewinnego uczynić za pomocą sugestyji winowajcą zbrodni. W takich razach udaje się wywołać nie tylko zupełne wspomnienie nigdy niedokonanego przestępstwa, ale także wspomnienie wszelkich możliwych szczegółów, towarzyszących mniemanej zbrodni: halucynacja występuje w najdoskonalszej swojej formie. Szczegóły te mogą najłatwiej naprowadzić na domysł, że ma się do czynienia z poddanem złudzeniem pamięciowem, gdyż są one zazwyczaj w sprzeczności z niezawodnymi danymi śledztwa. Kontrolujące doświadczenie najłatwiej i najlepiej urządzić można

w ten sposób, że obwinionemu poddaje się prócz tych faktów, które były już wzmówione, jeszcze takie, które stać się żadną miarą nie mogły. Jeżeli i to się udaje, w takim razie można przyjąć na pewno, iż całe wspomnienie nie posiada najmniejszego znaczenia; że wywołaniem zostało przez sugestye sędziego. Tym sposobem możnaby uniknąć owych strasznych wypadków, kiedy się ludzi niewinnych skazuje na karę śmierci. Wspominaliśmy również, że kłamcy instynktowni nie są niczem innym, jak tylko naturami tak wrażliwymi na sugestye, że ustawicznie mieszają własne wyobrażenia z poddanymi wyobrażeniami innych osób. Własność tę znajdujemy dość pospolicie rozwiniętą u wielu dzikich narodów, a nader silnie na Wschodzie i u negrów, nie mówiąc już o rodakach słynnego Tartarin de Tarascon, Alfonsa Daudeta.

Za pomocą nieostrożnego sugestyonowania można wywołać nie tylko fałszywe przyznanie się do winy, ale także stworzyć fałszywych świadków. Wobec dzisiejszej procedury śledczej świadkowie niejednokrotnie, zniewoleni groźbą, czynią zeznania, które, jak to słusznie utrzymuje Bernheim, opierają się na sugestyi. Sprzeczności, jakie się im zarzuca, nie zawsze są świadomem kłamstwem lecz często stanowią rezultat wpływu sugestyjnego. Wpływ tego rodzaju najłatwiej wywiera się na dzieci, i im są młodsze, tem z większą ostrożnością należy przyjmować ich zeznania.

Należy pod tym względem odróżniać dwa rozmaite wypadki: 1) w jednym wypadku osoba zkądinądprawdomówna czyni fałszywe zeznanie; 2) w drugim badany sam przez się miesza prawdę z tworam i własnej fantazyi, gdyż jest to już własnością jego umysłu.

Ten drugi rodzaj ludzi jest już oddawna znany, tylko pod inną nazwą, i nie przedstawia wielkiego znaczenia. Charakter takich podsądnych lub świadków (resp. ich wrażliwość na sugestję) poznajemy natychmiast jak tylko zaczynamy obserwować ich podczas indagacji, lub też skonstatować go można na zasadzie opinii, jaką się cieszą u ludzi. Indywidua takie uważa się za kłamców nałogowych i do świadectw ich nie przywiązuje się żadnej wagi. Zjawiska wszakże pierwszej kategorii powinny dać kryminalistom bardzo dużo do myślenia, gdyż mogą się przytrafić u ludzi, którzy w czynach swych i słowach zwykle powodują się prawdą i tylko wskutek sugestyi dają fałszywe zeznania.

Czy człowieka, który był hypnotyzowany, należy uważać za bezwarunkowo niepoczytalnego? Pytanie to, po tem wszystkiem, cośmy wyżej powiedzieli, okazuje się w każdym pojedynczym wypadku niezwykle trudnem do rozwiązania. Nie ulega wątpliwości, iż w zasadzie każde indywiduum, działające pod wpływem sugestyi, winno być uważane, jak to utrzymują wszyscy niemal autorowie zgodnie z Lilienthałem, za istotę niepoczytalną. Za czyny jego odpowiada hypnotyzer, który użył go za narzędzie. Czy można jednak zasadę tę ściśle stosować w praktyce, gdy wiemy, jak często zdarzają się bezwiedne i nierozpoznane, jako takie, sugestye, dokonywane ustawicznie bez widocznej hypnozy? W jaki sposób stworzyć dla wypadków konkretnych granicę poczytalności, gdy istnieją tak liczne i niewidzialne przejścia od sugestyi hypnotycznej do sugestyi w stanie czuwania? Natura skoków

nie czyni. I w tym razie sprawdza się ta stara maksyma, potępiająca wszelki sztuczny, a tem samem fałszywy podział zjawisk.

Z praktycznego punktu widzenia muszę jeszcze zwrócić uwagę na niesłuszność odróżniania (p. wyż. Lilienthal) letargu i somnambulizmu. Stany te są tylko na pczór rozmaite. Somnambuliczka zupełnie tak samo jak i kobieta, znajdującą się pozornie w letargu, mogą się stać ofiarami gwałtu. Obie, według mego zdania, winny być postawione pod względem sądowo-lekarskim na jednej linii z ludźmi, pozbawionymi świadomości i chorymi umysłowymi. W praktyce może zachodzić tylko wątpliwość co do stopnia wrażliwości na wpływy sugestyjne w lżejszych wypadkach hypnozy (hypotaksya).

Już dawniej rozmaici autorowie wspominali o tem, a obecnie v. Lilienthal dobitnie wykazał, iż sugesya może być wyzyskiwana, nie tylko przez hypnotyzerów, ale także przez osoby hypnotyzowane,—i w tem spoczywa również źródło niebezpieczeństwa praktyk hypnotycznych. Niebezpieczeństwo to jest tak wielkie, iż obecność świadków, mająca stanowić środek obronny przeciw jakimkolwiek nadużyciom, bardziej jest nawet potrzebną dla lekarza, aniżeli dla pacyenta. Ciekawego czytelnika odsyłam do pracy v. Lilienthala, tu zaś wspomnę tylko o następującem zdarzeniu: pewna osoba kazała się zahypnotyzować w tym celu, aby otrzymać sugestyę odwagi do popełnienia zbrodni (tak samo jak niektórzy czerpią odwagę w kieliszku).

Nie potrzebuję wcale dodawać, iż podzielam w zupełności zdanie v. Lilienthala i Riegera co do szkod-

liwości przedstawień publicznych z somnambulicznymi medyami, i że wespół z nimi uznają konieczność zakazania tego rodzaju widowisk, które należy traktować, jako karygodną samowolę, zgubną dla zdrowia i dla moralności. Podobne eksperymenty publiczne są również niebezpieczne, jak demonstrowanie chorych umysłowych lub doświadczeń fizjologicznych. Mniemam, iż eksploatacya hypnozy dla celów materialnych winna być surowo wzbronioną. Sądzę wreszcie, że prawo nie powinno puszczać płazem skutków nawet lekkomyślnie stosowanej hypnozy, a także tropić wino nadużywanie sugestyi dla jakichkolwiek celów egoistycznych, chociażby cele te nie były zbrodnicze.

Muszę nakoniec w kilku słowach odpowiedzieć na fałszywy pogląd Riegera, według którego „hypnotyzm może być stłumiony przez policję i zniknie wkrótce bez śladu, jak dawniej ustały oszustwa Messmerowskie“. Mnie się wyda, że to już teraz zbyt czułe. Każdy łatwo obecnie pojmie, iż upadek swój messmeryzm zawdzięcza utopijnym teoryom Messmera, jego szarlataneryi i ówczesnemu duchowi czasu. Dziecię zostało wyrzucone razem z wodą kąpielową, nie umarło ono jednak, lecz wolne od nierozsądku, mistycyzmu i chęci eksploatacyi przedstawia się umysłowi ludzkiemu przy świetle nowoczesnej psychologii w swojej prawdziwej, rzeczywistej postaci. Zapóźno już teraz chować, jak struś, głowę w piasek lub przywoływać policję. Należy dziś jawnie, z całą świadomością mówić o zjawiskach hypnotycznych, bez względu na to, iż wiele osób czuje do nich wstręt lub że się ich lęka. Należy je poddać ścisłym badaniom naukowym, aby w miejsce szkody można było z nich wyciągnąć

pożytek dla ludzkości. Z czasem staną się one dla nas tem, czem są wszystkie w ogóle zjawiska przyrodnicze.

Odkrycie znaczenia psychologicznego sugestyi (które zawdzięczamy Braidowi i Liébeaultowi) jest według mnie faktem tak doniosłym, iż może być śmiało porównane z największymi odkryciami umysłu ludzkiego. Zjawiska sugestyjne nie są nowe, dotąd tylko źle je pojmowano i zapoznawano ich istotne znaczenie, wskutek czego nie mogły być odpowiednio wyzyskane; zachodzi więc tu ta sama okoliczność, co z wieloma innymi odkryciami, że wspomnę tylko o teorii ewolucyjnej Darwina, antyseptyce lub zastosowaniu elektryczności. Braidowi i Liébeaultowi zawdzięczamy odkrycie prawdy, iż istotą hypnotyzmu jest sugestya. Bernheimowi zaś należy się bezspornie zasługa, iż dzięki jego jasnym wywodom, nowo odkryta prawda zdobyła sobie ogólne uznanie i że została przezeń znakomicie uzasadniona. Nie uszczupła to jednak w niczem zasług innych uczonych, między którymi najbardziej godni wzmianki są: Faria, Puységur i Durand de Gros. Żaden atoli z tych badaczy nie umiał udowodnić słuszności swoich poglądów w sposób tak naukowy, jak to uczynili wyżej wzmiankowani uczeni.

ROZDZIAŁ VI.

Dodatek: dwaj hypnotyzowani hypnotyzerzy (oba spostrzeżenia są przedrukowane z „Münchene medicinische Wochenschrift“).

1. *Przyczynek do psychologii hypnozy* przez d-ra Bleulera z Rheinau ¹⁾ przedruk z „Münchene medicin. Wochenschrift 1889 № 5).

Mało dotąd ogłoszono samoobserwacyi hypnotyków, dla tego też poniższe uwagi nie są pozbawione znaczenia.

Wszystkie metody, za pomocą których dawałem się dawniej hypnotyzować (między innymi usypiał mnie Hausen), nie odniosły żadnego skutku, dopiero metodą Liébeaulta (sugestyja słowna i skierowanie wzroku na jakiś przedmiot) zostałem przez mego przyjaciela d-ra v. Speyra uspiiony. Aby przyjść z pomocą wyobrażeniu o śnie, położyłem się do łóżka (było to już dość późno wieczorem). Miałem szczerą ochotę być zahypnotyzowanym, atoli w hypnozie próbowałem opierać się sugestyom, aby tym sposobem mózg poznać siłę i działanie poddawania. Ponieważ wytrwałe spoglądanie na przedmiot nie działało na mnie usypiająco,

¹⁾ Dr. Bleuler, dyrektor zakładu dla obłąkanych w Rheinau, sam dużo hypnotyzował i doskonale włada tą metodą. P. również jego prace o hypnotyzmie. (Przyp. aut.)

a suggestya słowna może mieć wpływ tylko nieznaczny na osobę, która sama hypnotyzuje, użyłem więc następującego manewru. Przed wielu laty już robiłem sam na sobie doświadczenia, z których miałem się przekonać, jakie znaczenie posiadają dla appercepcyi wrażeń wzrokowych obrazy paryferyczne na siatkówce, akkomodacya i t. d. Doszedłem do tego wniosku, iż przy pewnem niedokładnem skierowaniu wzroku wypada całkowicie z pola widzenia jakaś określona, lecz zmienna część pola widzenia; np. gdy patrzałem na oprawiony w ramę obraz, część ramy wypadła. Wypadanie to powoduje te same zupełnie objawy podmiotowe, co ślepa plama, gdy wpływ jej zostanie uświadomiony. W znany więc sposób skierowałem wzrok na oczy hypnotyzera; braki w polu widzenia, wskutek jednoczesnego poddawania, o wiele prędzej niż zwykle, przyjęły znaczne rozmiary; wkrótce straciłem przedmioty, które tylko co jeszcze widziałem (appercepcyjnie); wówczas poczułem lekkie palenie w oczach, oczy stały się wilgotniejsze, w końcu widziałem już tylko światło i cienie, granic wszakże przedmiotów jużem nie odróżniał. Ku memu zdziwieniu stan ten mnie nie męczył, oczy bez wysiłku mogłem mieć szeroko otwarte, rozkoszne ciepło szło od głowy przez tułów do kończyn dolnych. Teraz dopiero po kilku odpowiednich suggestyach („oczy same się zamkną“) poczułem potrzebę zamknięcia oczu (podczas gdy dotąd mniemałem, iż mógłbym tego dokonać tylko z wielkim wysiłkiem) i zamknąłem je szybko, napozór całkiem aktywnie, tak jak to bywa przy prędkim zasypianiu wskutek zwykłego znużenia. Hypnotyzowanie trwało około minuty.

Stan mój ówczesny mogę określić, jako przyjemny, błogi spokój; zdawało mi się, że nieczułem wcale potrzeby zmiany pozycyi, która kiedyindziej nie mogłaby mi się przez dłuższy czas wydawać wygodną. Byłem przytem całkiem świadomy i samem siebie obserwowałem; hypnotyzer mój potwierdził wszystko, com później opowiadał. *Suggestye, o których mowa poniżej, działały na mój świadomy umysł zupełnie tak samo, jak na jawie; po większej części jednak urzeczywistniały się.* Nie na hypnotyzera zwracałem uwagę, lecz głównie na siebie.

Przyjaciół mój uniósł pionowo do góry moje ramię i powiedział, iż nie mogę go opuścić. Zaraz potem, co prawda, udało mi się oprzeć tej suggestyi, gdy jednak hypnotyzer przytrzymał zlekka moją rękę i ponowił suggestyę, nie mogłem już swobodnie wykonać tego ruchu. Czuję, iż mięsień dwugłowy kurczy się całkiem bez mojej woli, ilekroć chciałem poruszyć na dół ramieniem; a raz, gdy użyłem znaczne go wysiłku, aby celu swego dopiąć, skurecz zginaczy był tak energiczny, iż przedramię w miejsce tego, aby poruszyło się nazewnątrz, (jakem to zamierzył uczynić), przybliżyło się do ramienia.

Następnie przyjaciel mój powiedział mi, iż moja prawa dłoń jest nieczułą. Sądziłem, iż popełnia błąd, zadając mi tak wczesnie podobną suggestyę, i gdy utrzymywał, że kłuje mnie w grzbiet dłoni, mniemałem, iż oszukuje mnie, aby uczynić medyum swoje bardziej uległym, czułem wówczas dotknięcie jakiegoś tępego przedmiotu (sądziłem, że to brzeg mego zegarka). Obudziwszy się, byłem niemało zdziwiony, spostrzegłszy, iż istotnie kłuto mnie. Rzeczywistej anestezji nieudało się

wywołać, i tylko raz, kiedy mi powiedziano, że „dłoń jest jakby uśpioną“, czułem przez krótki czas lekkie klucie, a dotykanie sprawiało takie wrażenie, jakgdyby ręka znajdowała się w grubym bandażu.

Następnie zadana mi była suggestya, iż obudzę się nazajutrz rano o godz. 6 min. 15 (nigdy jeszcze nie udało mi się przebudzić o zamierzonym czasie). Następnie miałem otworzyć oczy i zgasić lampę. Tę ostatnią czynność wykonałem tak niezręcznie, iżem się aż zawstydził mojego przyjaciela; robiło to wrażenie, jakgdyby widzenie stereoskopowe zostało mi odjęte; aby skierować w stronę płomienia prąd powietrza, otrzymany przez dmuchanie, chciałem umieścić skośnie dłoń nad szkiełkiem; ciągle jednak przechodziłem obok szkiełka, nie spostrzegając go wcale. Nadto trzymałem dłoń nad płomieniem, nie doznając żadnego bólu, tak długo, jak w stanie normalnym nie mógłbym żadną miarą trzymać bez silnego bólu od sparzenia. Często i energicznie powtarzana suggestya obudzenia się o godz. 6 min. 15 miała nieprzyjemny skutek. Przez całą noc nie budziłem się; myślałem jednak bezustanku o tem, czy nie jest już godz. 6 min. 15. Ponieważ byłem dość świadomy mego położenia, chciałem przysłuchiwać się biciu zegara wieży, aby się w ten sposób uspokoić; nie słyszałem jednak ani razu jego bicia, jakkolwiek mieszkanie moje znajduje się obok wieży kościelnej. Dopiero, gdy wybił godzinę 6-tą, przeliczyłem 4 kwadransy, następnie 6 godzin, obudzić się jednak nie mogłem. O godzinie 6 minut 15 jednocześnie z biciem zegara zaszukano do mojego pokoju, i obudziłem się. Innym razem, gdy suggestya przebudzenia się była mi zadana w inny sposób, obu-

dziłem się w określonym czasie po nocy jaknajprzejmniej przebytej.

Następnego dnia wieczorem byłem dwa razy hipnotyzowany na kanapie przez d-ra v. Speyra, a trzeciego dnia usypiał mnie prof. Forel. Wzmiankowane wyżej doświadczenia z łatwością udały się ponownie, prócz tego otrzymano zeszywnienie ramienia i wmówiono mi rozmaite czynności. Poddana analgezya (bezbolesność) gdy zaraz po niej zadawano mi rozmaite inne sugestye, utrzymywała się przez czas tak krótki, iż ukłucia, które z początku czułem jedynie, jako dotyk, w tej samej jeszcze hipnozie po jakimś czasie zaczynały mnie boleć. Bolesna sztywność dolnych kończyn z powodu długiego spaceru zginęła bezpowrotnie po kilku sugestyach. Gdy mi poddawano niemoc wykonania jakiego ruchu, już nie tak często zjawiał się skurcz mięśni antagonistów.

Częściej wydawało mi się wprost, że droga, po której przebiegają impulsy woli (Willensbahn), jest przerwana: mięśnie nie kurczyły się, mimo największego z mojej strony wysiłku. Przy następnych sugestyach wola moja stała się tak słabą, iż niekiedy jużem wcale nie innerwował, gdyż próba bezowocna zanadto mnie męczyła, lub dlatego że chwilowo przestawałem zupełnie myśleć o możliwości opierania się sugestyi. Wmówionym czynnościom mogłem się długo opierać; koniec końców jednak wykonywałem je, co było po części skutkiem braku siły woli, tak samo mniej więcej, jak wykonywa się odruchy, których powstrzymanie wymaga ogromnego wysiłku, a także skutkiem tego, iż na dane czynności (zwłaszcza jeżeli to były drobne, np. podniesienie nogi) moje „ja“ nie miało żadnego wpływu. Nieraz miałem też poczucie,

iz tylko z uprzejmości dla hypnotyzera ulegam niektórym jego życzeniom. Byłem na tyle świadomy, iż starałem się w takich razach oprzeć sugestyi tej lub owej czynności, bezowocność jednak mego oporu przekonywała mnie o niesłuszności mego przypuszczenia. Każda nowa suggestya, zarówno jak i rozkaz zaprzestania rozpoczętej czynności sprawiały mi przykrość, dzięki czemu opór stawał się dla mnie łatwiejszym. Dość łatwo mogłem się oprzeć sugestyi pójścia po coś do drugiego pokoju, bezsilny jednak był mój opór, gdy poddawano mi tę czynność kawałkami, t. j. gdy kazano mi poruszyć jedną nogę, następnie drugą i t. d., aż cała czynność nie została wykonaną.

Wykonywaniu sugestyj posthypnotycznych mogłem stawić opór; wysiłek ten jednak męczył mnie, i jeżeli w rozmowie choć na chwilę zapominał o mojem postanowieniu niezwracania uwagi na talerz, który mi kazano postawić w innem miejscu, to natychmiast mimowoli wzrok na nim zatrzymywał. Myśl o rozkazie dręczyła mnie aż do chwili, kiedy zasnął, i jeszcze w łóżku leżąc, gotów byłem wstać i wypełnić rozkaz, wprost dla tego, aby odzyskać spokój. Mimo to jednak zasypiałem, i suggestya traciła swoją siłę.

Raz tylko udało się wywołać u mnie halucynacyę. Prof. Forel kazał mi włożyć palec do ust, mówiąc, iż poczuję gorycz. Wyobraziłem sobie natychmiast gorycz w rodzaju tej, jakiej się doznaje od aloesu; jakżeż byłem jednak zdziwiony, gdy poczułem słodkogorzki i słony smak,—sądziłem, iż mam istotnie brudne ręce. Po przebudzeniu się sprawdziłem, że palce moje

były zupełnie czyste i żadnych wrażeń smakowych nie dostarczały. *I w tym więc wypadku suggestya nie jednakowo podziałała na moją świadomą i nieświadomą umysłowość; ta ostatnia była miarodajną przy urzeczywistnianiu się suggestyi.*

Świadomość moja była mało zmienioną. Po dwóch pierwszych hypnozach, w których poddaną mi została choć niedość silnie, amnezya, mogłem wszystko w pamięci odtworzyć. Wspomnienie czasowego następstwa eksperymentów zatraciłem, mogłem sobie jednak przypomnieć ich związek logiczny. Pewnego krótkiego momentu trzeciej hypnozy nie pamiętam wcale. Raz, gdy mi hypnotyzer kazał leżeć spokojnie, ukazały mi się zlekka i niewyraźnie halucynacje hypnagogiczne ¹⁾.

Budziłem się na rozkaz suggestyi, również wbrew mojej woli, w ciągu niespełna 10 sekund, przyczem nie występowały żadne jakies szczególne objawy, zupełnie tak samo, jak przy budzeniu się z lekkiego snu.

Stan, w którym się znajdowałem, uważam jako lekki stopień hypnozy, gdyż nie było po nim amnezyi. Trudno jednak, jakto zresztą często się zdarza, podciągnąć go ściśle pod kategorię której z przyjętych

¹⁾ Halucynacjami hypnagogicznymi nazywają się te żywe, jaskrawe obrazy fantazyjne, jakie produkuje umysł w chwili zasypiania (zwykłego). Niektórzy psychiatrzy uważają je za zwiastun psychozy lub za pozostałość po przebytem cierpieniu umysłowem. Trudno wszakże zaprzeczyć, iż zjawiska te zdarzają się i u ludzi całkiem normalnych. Zajmujące spostrzeżenia nad halucynacjami hypnagogicznymi znajdujemy w dziele Alfreda Maury pod tyt. „Le Sommeil et les Rêves. Paris. 1878 r.

(przyp. tłum.).

przez rozmaitych badaczy form snu hypnotycznego. Podobne wszakże stany nieraz jużem obserwował.

Należałoby pragnąć, aby z czasem ukazało się więcej samoobserwacyi hypnotycznych osób wykształconych, gdyż w znacznej mierze przyczyniają się one do zrozumienia odnośnych zjawisk. Przedewszystkiem należałoby już wiedzieć, czy objawy subiektywne hypnozy są tak nieskończenie różnorodne i zmienne, jak objawy obiektywne, lub czy też może dałoby się tu znaleźć jakie prawo.

3. *Obserwacya autohypnozy.* Notatka z dnia 15 stycznia 1878 r. prof. A. Forela w Zurichu (przedruk z „Münchener Medicinische Wochenschrift 1889 № 3).

„Dziś po obiedzie spałem (miałem wówczas 29 $\frac{1}{3}$ lat) na kanapie i po kilkakrotnem połowicznym budzeniu się wpadłem w dobrze mi znany stan ciężkiej drzemki, która już wiele razy mnie nawiedzała i z której wyrwać się mogę tylko z wielką trudnością.

„Po kilkakrotnem całkowitem i połowicznym budzeniu się (nawet wyrwawszy się ze snu, pozostając nadal sennym) wstaję i siadam na moim fotelu, na którym znów rozgrywa się ta sama komedia.

„Śpię znów wbrew własnej woli w rozmaitych pozycjach i staram się ze wszech sił napowrót się obudzić. Razu pewnego spałem, opierając głowę na prawej dłoni, a prawy łokieć na prawej poręczy fotelu. Usiłowanie moje przebudzenia się wywołuje przede wszystkim mały ruch lewego ramienia, który kilkakrotnie powtarzam, którego wszakże nie jestem w stanie uczynić silniejszym. Następnie, usiłowanie to sprawia, iż otwieram nawpół oczy, dzięki czemu mogę się przekonać, iż istotnie wykonywam ruch lewym ramie-

niem, że nie jest to wcale halucynacją. Mimo to jednak żadną miarą jeszcze nie mogę poruszyć resztą ciała. Po niejakiem czasie udaje mi się wreszcie wykonać głową ruch na lewo. Zaledwie jednak głowa moja opuściła prawą dłoń, gdy ta ostatnia poruszyła się całkiem nieświadomie trochę ku przodowi (prawdopodobnie wskutek naturalnej elastyczności stawu łokciowego, gdy przedramię nie było już podtrzymywane przez wspartą na dłoni głowę). Kiedy następnie głowa moja, którą dawniej żadną miarą nie mogłem w przeciwną stronę poruszyć, wróciła do swego pierwotnego położenia, upadła zaraz po za moją dłoń w ten sposób, iż prawem okiem uderzyłem o podstawę wielkiego palca. Siedem do ośmiu razy rozpoczynam tę samą czynność, w ten sam sposób poruszam głowę i mimo daremnych usiłowań oparcia głowy na prawej dłoni, nie mogę ani na jeden milimetr poruszyć dłonią, ani ramieniem, tak że każdy ruch głowy zbliża tylko moje oko do podstawy wielkiego palca. Głowa moja nadto żadną miarą inaczej poruszać się nie może, i nie jestem w stanie ruchu lewej ręki wzmocnić o tyle, aby móżdż dotknąć prawej. Po długim wreszcie wysiłku odzyskałem napowrót władzę nad tułowiem a dzięki ponownemu impulsowi woli władzę nad dolnymi kończynami. Byłem nieco zatrwożony, podszedłem do umywalni i oblałem się zimną wodą, aby tym sposobem obudzić się całkowicie z owego przymusowego snu.

„W wypadku więc powyższym miałem oczy otwarte i mogłem przez to obserwować moje pół-senne ruchy. Godnym jest uwagi ten stan częściowego snu, a zwłaszcza częściowego czuwania nie tyle może pew-

nych grup mięśniowych, ile określonych skoordynowanych ruchów. Podczas tego stanu słyszałem ludzi, którzy szli na dworze, i obawiałem się, aby lokaj nie przyszedł do pokoju oznajmić mi wizyty jakiego chorego, gdyż czułem, iż nie będę mógł się obudzić i dać odpowiedzi.

„Otóż stany analogiczne częściej przechodziłem. Razu pewnego spałem, oparłszy się plecami o fotel. Czuwałem na poły, usiłowałem przemocą się obudzić, byłem jednak jakby sparaliżowany. Nakoniec udało mi się otworzyć oczy. Ujrzałem wówczas okno i ogród ze wszystkimi drzewami, nie byłem jednak w stanie wykonać najmniejszego ruchu. Nareszcie po wielokrotnych usiłowaniach zahamowanie to czynności ustąpiło.

„Zauważyłem nadto, że w stanach takich prócz rzeczywistych wrażeń istnieją także halucynacje, zwłaszcza słuchu i zmysłu mięśniowego. Słyszałem kroki, mimo to iż nikt nie szedł; sądziłem, że się poruszam, gdy nic podobnego nie miało miejsca i t. p. Trudno mi było odróżnić rzeczywistość od złudzeń, często zaś żadną miarą nie mogłem rozpoznać prawdziwych od urojonych kroków“.

Takem pisał 11 lat temu. Komentarz jest całkiem zbyteczny. Teraz rozumiem doskonale, że to była *autohypnoza*, i że autosugestia katalepsy lub paraliżu ruchowego, w miarę powtarzania prób tylko się zwiększały, albowiem przekonywało to mnie coraz silniej o potędze autosugestyi.

Zakończenie.

Szczególną wartość posiadają według mnie samoobserwacje kol. Bleulera; wykazują one między innymi dobitnie, jak wielkie znaczenie przy sugestjach posiada bezwiedna praca mózgu.

Moje własne samoobserwacje, jestem pewien, już wiele osób sprawdziło na sobie, nie są więc one rzadkością. Jest to najlepszy dowód, iż podatność do sugestji stanowi własność normalnego mózgu.

Dodatek. Bernheim dowiódł, że cuda „stygmatyzowanej“ Luizy Lateau polegają na sugestji, gdyż otrzymywał je w drodze sugestyjnej. To samo się odnosi, według mego zdania, do „cudownych kuracji“, które bywają osiągnane w protestanckich t. zw. „Gebetheilanstalten“.

W zakładzie swym w Männedorf (kanton zurichski) p. Zeller kładzie prawą lub lewą dłoń na chorą część ciała, trzyma ją tak przez pewien czas (biblijne nakładanie rąk), w miarę potrzeby procedurę tę powtarza i otrzymuje tą drogą wyleczenie z bólów, paraliżów, etc. Drugim używanym tamże sposobem nakładania rąk jest „namaszczenie olejem“ (również jak w biblii). Dłoń zwilżają oliwą i w powyższy sposób nakładają ją. P. Zeller, który mi fakty powyższe zakomunikował i który w swych zabiegach terapeutycznych największe znaczenie przypisuje modlitwie, mnie-

ma, iż metoda jego niema nic wspólnego z magnetyzmem, albowiem nie używa on żadnych pociągów (pasy). Ale wszak szkoła Nantejska także pociągów nie używa.

Nie da się żadną miarą zaprzeczyć, iż p. Zeller zadaje całkiem bezwiednie nader silne sugestye swoim chorym, czy to słowem, czy dotykaniem chorej części ciała. Pomijając odrębny sposób tłumaczenia faktów, metoda lecznicza p. Zellera jest zupełnie podobna do terapii sugestyjnej Liébeaulta, z tą tylko różnicą, iż posilkuje się ona poddawaniem na jawie.

K O N I E C





Biblioteka

18992/1

Naukowa